

PLAYBOY

Izabela Janachowska
Tańcząca z gwiazdami

Katarzyna Burzyńska

Janusz Rudnicki

FELIETONY

Dziewczyny z Kijowa

POLACY STRACILI
DLA NICH GŁOWY

„ARCHITEKTURA
TO WOJNA
NA EREKCJE”

Frank Gehry

WYWIAD

NASZA PLAYMATE
RZĄDZI PIŁKĄ
Izabella Łukomska

KIM JEST
TWÓRCA
WIKIPEDII?
Jimmy Wales

PROFIL

Etgar Keret
NOWE OPOWIADANIE

+ 37 PYTAŃ

Przemysłowy szlak
DZIEŃ NA WSCHODNIEJ GRANICY

Cena 9,99 zł (w tym 6% VAT) / 10 €

ISSN 1230-2724 INDEX 369055





JAGUAR XF 3.0D LUXURY OD 199 900 PLN BRUTTO

JAGUAR XF TO CZTERODRZWIOWA LIMUZyna O WYGLĄDZIE SPORTOWEGO COUPE. WYJĄTKOWY PROFIL - ATLETYCZNY I PEWNY SIEBIE. PEŁNE EKSPRESJI LINIE COUPÉ KRYJĄ OBSZERNE WNĘTRZE Z DWIEMA PARAMI DRZWI I MIEJSCEM DLA PIĘCIU DOROSŁYCH OSÓB.

JAGUAR XF OTRZYMAŁ NAGRODĘ
EXECUTIVE CAR OF THE YEAR 2011
PRESTIŻOWEGO MAGAZYNU



DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ U AUTORYZOWANYCH DILERÓW JAGUAR:

GDAŃSK (58) 554 00 55 • KATOWICE (32) 787 33 66 • KRAKÓW (12) 655 26 26 • ŁÓDŹ (42) 674 07 77
POZNAŃ (61) 873 79 79 • WARSZAWA (22) 591 79 00 • WARSZAWA (22) 640 13 80 • WROCŁAW (71) 315 31 15

Cena dotyczy Jaguar XF 3.0D Luxury 210 KM. Zużycie paliwa w cyklu mieszanym 6,8 l/100 km, emisja CO₂ 179 g/km.
Niniejsze ogłoszenie nie stanowi oferty handlowej w rozumieniu kodeksu cywilnego.
Oferta obejmuje limitowaną liczbę samochodów objętych promocją.

JAGUAR | XF



Nadażyć za roztańczoną Izabelą Janachowską nie było łatwo. Na szczęście i tym razem nasz niezastąpiony Królik stanął na wysokości zadania i popisał się refleksem. Świetnym.

ZDJĘCIE: JACEK POREMBA

Spis Treści

- 4 MIĘDZY NAMI
- 6 NA POCZĄTEK
- 8 PLAYTOP Dziewczyna miesiąca
- 10 PLAYTOP Pięciokąt PLAYBOYA
- 12 PLAYTOP Kino
- 14 PLAYTOP DVD
- 16 PLAYTOP Muzyka
- 18 PLAYTOP Książki
- 20 PLAYTOP Cyber
- 22 SEKSMISJA
- 24 GWIAZDA Izabela Janachowska
- 34 WYWIAD Frank Gehry
– David Sheff
- 40 FELIETON ONA – Katarzyna Burzyńska
- 42 FELIETON ON – Janusz Rudnicki
- 44 REFLEKTOR Straż Graniczna
– Marcin Klimkowski
- 50 OBYCZAJE Dziewczyny z Kijowa
– Paweł Sawkowski
- 56 LUDZIE Miss Prezes Iza Łukomska
– Marcin Klimkowski
- 62 TECHNO Premiery CES 2011 cz.2
- 64 TECHNO PIĄTKA Notebook kontratakuje
- 65 TECHNO WIZJE Uniwersalna ładowarka
- 66 STYL Wino i rugby – Roussillon
– Tomasz Prange-Barczyński
- 68 PLAYMATE Viktória Metzker
- 78 PLAYBOY SIĘ ŚMIEJE
- 80 MOTONEWS
- 84 MOTOSALON Mniej niż tona
– Rafał Jemielita
- 88 PROFIL Jimmy Wales – Rafał Jemielita
- 92 37 PYTAŃ Etgar Keret – Iza Klementowska
- 96 PROZA Zdrowy poranek – Etgar Keret
- 98 FOTOEROTICA 2010 Wyróżnienia cz.2
- 106 STYL Rzecz dla playboya
- 109 STYL Jak dobrać: W formie
- 110 STYL Monotemat: Buty sportowe
- 112 STYL Sesja: Brunet wieczorową porą
- 116 STYL ABC mody: Buty z historią
- 117 STYL Uroda: Siła natury
- 118 WIZYTY
- 121 STYL Podróż playboya
- 122 IMPULSY
- 124 DROGI PLAYBOYU
- 125 PLANETA
- 126 KALENDARZ CLASSIC

Teksty: 80–83, 121 – Rafał Jemielita; 22 – Andrzej Rocki; 10 – Monika Kucel; 8, 68–77, 98–105 – Marek Krześniak; 106–117 Marcin Brzeziński i Marta Jüngst
© PLAYBOY 2011 as to materials published in USPB 2011, PLAYBOY, PLAYMATE, PLAYMATE OF THE MONTH, PLAYMATE OF THE YEAR, RABBIT HEAD DESIGN and FEMLIN DESIGN are trademarks of and used under license from Playboy Enterprises International, Inc.
Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych. Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana lub przedrukowana bez pisemnej zgody Marquard Media Polska. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń.

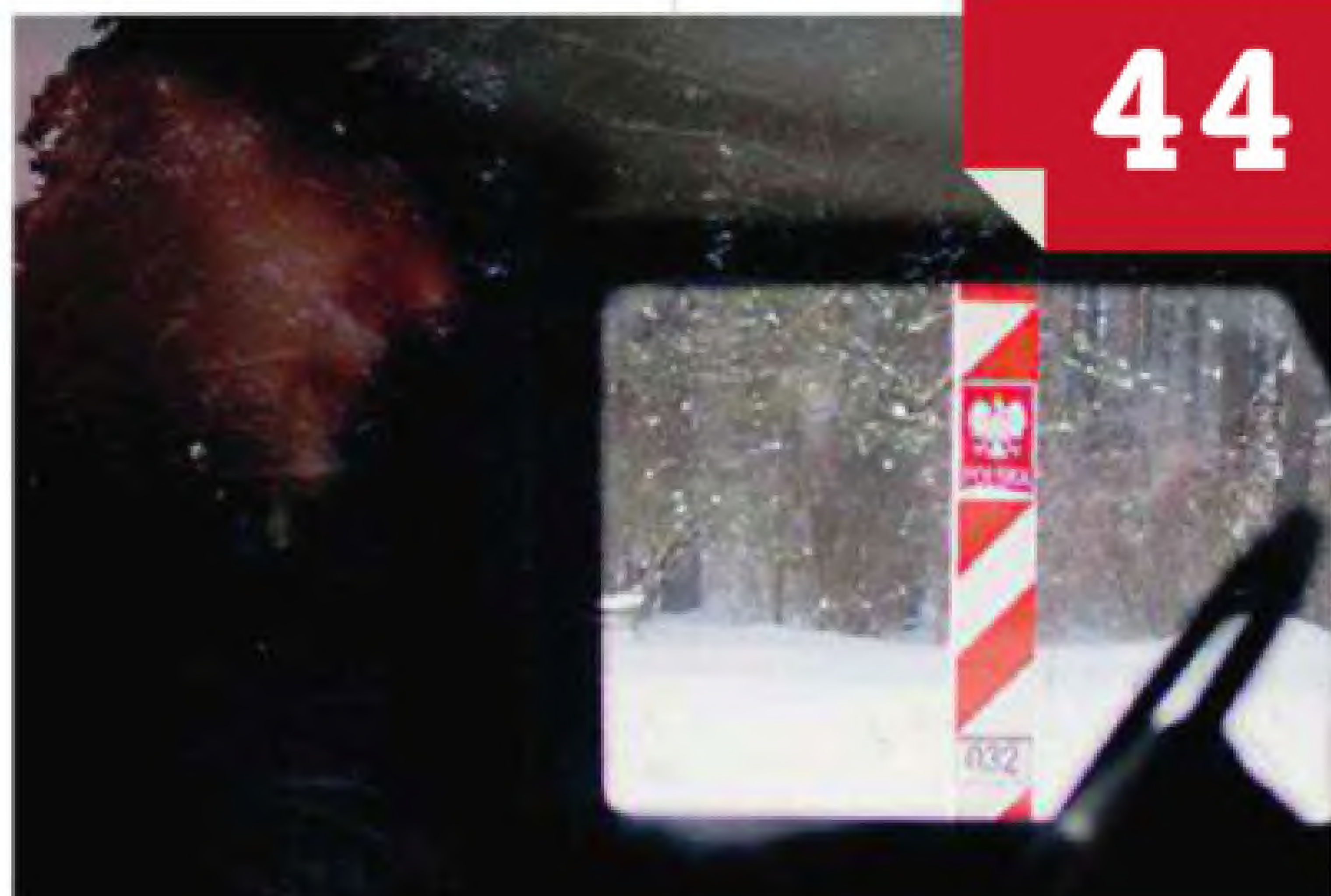
Redakcja oraz wydawca czasopisma PLAYBOY serdecznie przepraszają Panią Renę Marciniak-Kosmowską, wydawcę miesięcznika CZWARTY WYMIAR i właścicielkę praw do tego tytułu, funkcjonującego na polskim rynku prasowym od 1996 roku, za nieuprawnione wykorzystanie w dodatku do wydania miesięcznika PLAYBOY z grudnia 2010 r. znaku towarowego CZWARTY WYMIAR, co stanowiło naruszenie jej praw i mogło wprowadzić Czytelników w błąd co do pochodzenia tego dodatku.



34

Od kierowcy ciężarówki do „gwiazdy architektury”.

Frank Gehry, autor m.in. słynnego Tańczącego Domu w Pradze i Muzeum Guggenheima w Bilbao opowiada PLAYBOYOWI o ludzkim strachu, globalnym bezguście i wpływie bezowych ciastek na architekturę.



44

Granice mamy w większości otwarte, ale nie znaczy to, że nikt ich nie strzeże.

Nasi wysłannicy udali się na północno-wschodnie rubieże naszego kraju, by przyjrzeć się jak wygląda codzienna praca Straży Granicznej. A ta na nudę raczej nie narzeka.



50

Kijów to miasto, które wciąga obcokrajowca jak narkotyk.

Nieziemski uroda Ukrainek, nocne kluby, alkohol, obyczaje, których nieznanostwo grozi w najlepszym wypadku stratą pieniędzy – o pułapkach Kijowa opowiadają ci, którzy mimo obaw chcieliby tam wrócić.



88

Człowiek, który postanowił zredagować cały świat.

Oczywiście rękami innych – piszemy o założycielu słynnej Wikipedii. Jest osobą ze wszechmiar intrygującą i ma tego świadomość, stale grzebiąc, edytując i usuwając wpisy pod hasłem Jimmy Wales.

**OTWÓRZ SIĘ NA PRZYGODĘ Z NOWYM VOLVO V60. POMIEŚCI
WSZELKIE FANTAZJE. TWOJE I JEJ. IMPROWIZUJ, POSZERZAJ
GRANICE. SKŁADAJ OBIETNICE WIEDZĄC, ŻE JE SPEŁNISZ.**



W zależności od wersji silnika zużycie paliwa w cyklu mieszanym
wynosi od 5,4 do 10,2 l/100 km, emisja CO₂ od 142 do 237 g/km.

NOWE VOLVO V60 JUŻ OD 116 000 ZŁ
WWW.VOLVOCARS.PL

VOLVO CAR FINANCIAL SERVICES – KREDYT, LEASING, UBEZPIECZENIE

**DOTRZESZ DO KAŻDEGO CELU. PRZECIEŻ PROWADZISZ
NAJBEZPIECZNIEJSZE VOLVO. UŚMIECHNIJ SIĘ, BO WIESZ, ŻE
ŻYCIE TO COŚ WIĘCEJ.**



Volvo. for life





Profesor literatury współczesnej Przemysław Czapliński podzielił się ze słuchaczami radia TOK FM zaskakującymi spostrzeżeniami. Otóż jego zdaniem w przyszłości coraz ciężiej będzie robić kariery tym, którzy nie czytają. Według Czaplińskiego w polskim społeczeństwie jest bardzo wąska grupa – ok. 5 proc. – tzw. wszystkożerców. To ludzie, którzy chodzą do kina, teatru, opery; czytają książki, gazety, oglądają transmisje z zawodów sportowych. To ludzie nienasyчени. Za jakiś czas – dekadę czy dwie – ci ludzie przekażą własnym dzieciom swoje kompetencje. Wdrożą do tego, żeby dzieciaki uczestniczyły we wszystkim, interesowały się wszystkim. I to będzie taka „klasa panująca”. Natomiast cała reszta stanie się tanią siłą roboczą. – To jest coś w rodzaju forpoczty przyszłego podziału społecznego, który całkowicie lekceważy struktury i podziały” – podsumował Czapliński.

Z jednej strony wizja takiego podziału – a tym bardziej określenie „klasa panująca” – wywołuje mój niepokój. Ale z drugiej – dobrze usłyszeć z miarodajnych ust, że na pozór bezproduktywna, często wyśmiewana wszystkożerność może mieć całkiem konkretne i pozytywne rezultaty. Że ciągłe godziny, które sumują się w tygodnie i miesiące, spędzone na lekturze, uczestnictwie w kulturze, te pozorne fanaberie lekkoduchów i jajogłowych mają jak najbardziej cywilizacyjny sens. Oczywiście do listy dorzuciłbym jeszcze wnikliwą percepcję PLAYBOYA. No ale tego akurat nie muszę Wam tłumaczyć.

Marcin Meller

Piszcie do mnie! naczelny@playboy.pl

Chcesz zostać playmate PLAYBOYA?

Informujemy, że jedyną drogą, aby zgłosić swą kandydaturę na playmate PLAYBOYA, jest kontakt z redakcją pod adresem: playmate@playboy.pl



RODZINA PLAYBOYA / RUMUNIA

Tavi Cocis

Był dyrektorem artystycznym w kilku magazynach, nauczał też projektowania graficznego we włoskiej Akademii Designu we Florencji. Teraz jest dyr. artem w rumuńskiej edycji PLAYBOYA.

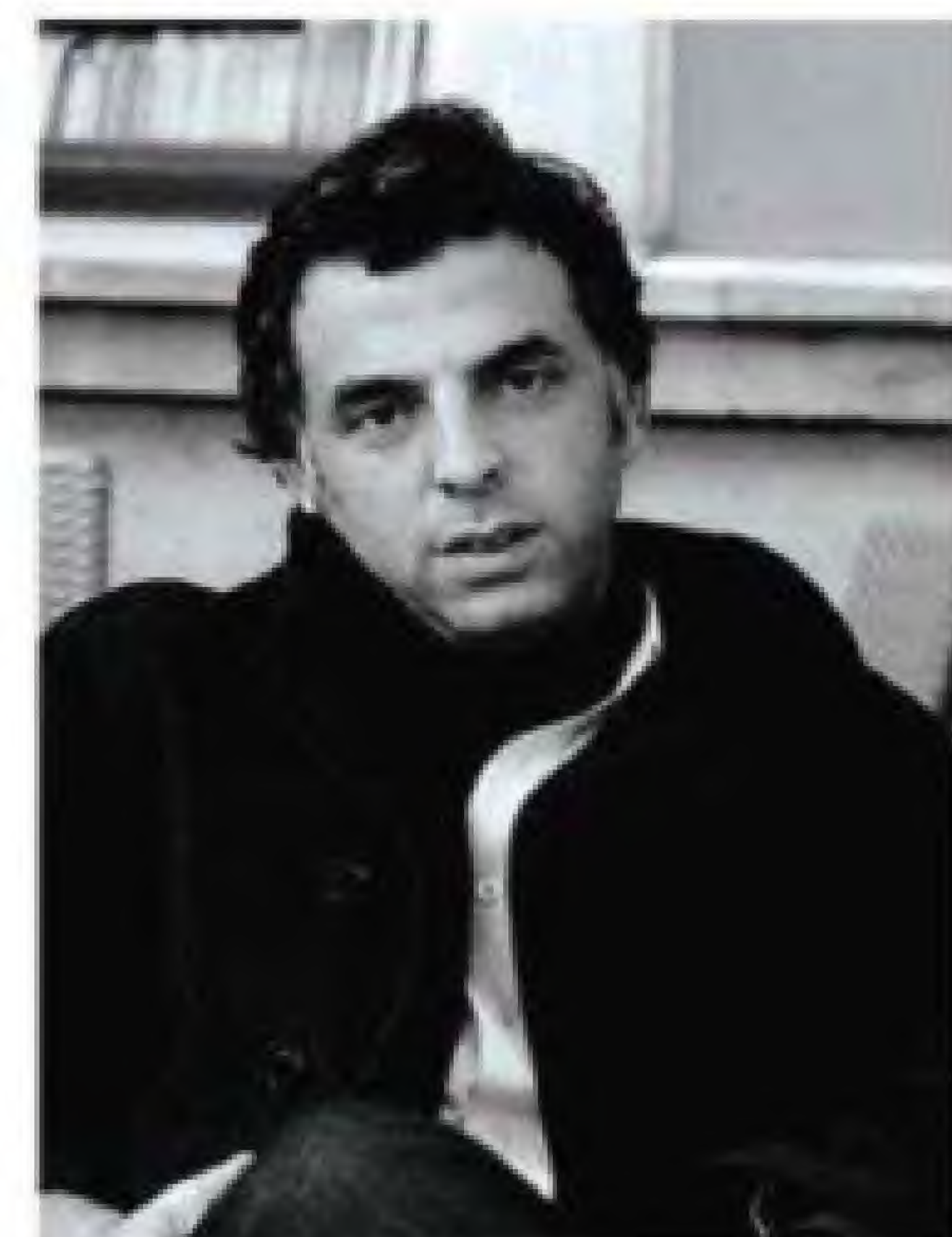
Pierwszy raz zająłem się „sztuką”, gdy miałem 3 lata i narysowałem jednookiego dwunogiego konia, wprawiając w osłupienie ojca wpatrującego się w to „arcydzieło”. Minęły 3 dekady i siedzę w swoim biurze, rozmawiając z przepiękną kobietą, która ma zostać nową playmate. Może powinienem podziękować owemu magicznemu koniowi, że dowiózł mnie tutaj. Pracuję w magazynie, który od ponad pół wieku jest uosobieniem męskiej fantazji. Przyjaciele mi zazdroszczą, dziewczyna... eee, może to pominiemy, a ojciec jest dumny, że nie rysuję już zdeformowanych koni.

PROZA

Etgar Keret

Jego książki opublikowane w 29 językach. Film *Meduzy* (*Jellyfish*), wyreżyserowany wspólnie z żoną Shirą Geffen zdobył Złotą Kamere dla najlepszego debiutanta w Cannes w 2007 roku. W ubiegłym roku Keret został uhonorowany tytułem kawalera francuskiego Orderu Sztuk Pięknych i Literatury.

Opublikowanie opowiadania w polskim PLAYBOYU jest dla mnie spełnieniem marzeń. Według mojej żony ta publikacja to będzie jedyny moment w życiu, kiedy zbliżę się do nagiej polskiej dziewczyny.



37 PYTAŃ DO ETGARA KERETA

Iza Klementowska

Reporter-freelancer. Publikuje m.in. w „Dużym Formacie”, „Sukcesie” i nowojorskim „Nowym Dzienniku”. Nienachalnie tropi absurdalnego zachowania bliźniego. O kondycję psychiczną dba obserwując biegających po parku joggingowców. O fizyczną – taszcząc z księgarń i bibliotek tony książek.

Dla Kereta drugi człowiek jest tak ważny, że podczas wywiadu wzroku z niego (czyli ze mnie) nie spuszczał ani na chwilę. Przypominało to trochę grę w wilka, w której przegrałam, bo musiałam wyłączyć dyktafon i nie chciałam przez pomyłkę wcisnąć klawisza delete. Po rozmowie odnoszę wrażenie, że pisarz niepostrzeżenie dał nura w mój umysł i podróżuje sobie w nim samopas po dziś dzień, okręcając wokół siebie kolejne zwoje mojego mózgu. Kto zna twórczość izraelskiego mistrza krótkiej formy, ten wie, że go na to stać.



STYLIZACJA SESJI IZABELI JANACHOWSKIEJ

Anita Sadowska

Stylistka, która od lat rozbiera kobiety i dobrze jej z tym, matka-wariatka całkowicie opanowana przez 2,5-letniego Bronka.

Przygotowanie kostiumów dla naszej gwiazdy to była czysta przyjemność, wprawdzie okupiona odciskami na rękach, ale było warto. Dzięki doskonałej świadomości swojego ciała Iza potrafiła wyjść poza bezpieczne ramy, a to sprawiło, że udało się nam stworzyć coś naprawdę intrygującego.



REFLEKTOR / STRAŻ GRANICZNA


Marcin Klimkowski

Dziennikarz PLAYBOYA od „okrągłych” 9 lat, który nie dość, że ma robotę, za którą przepada, to i po godzinach pracy jest z większości rzeczy i zjawisk zadowolony. Uwielbia mówić i słuchać, zadawać pytania i odpowiadać na nie. Pasjonuje się historią i samochodami (na antenie Polsat Play współprowadzi program motoryzacyjny *Autonomia*). Choć wciąż pali, to dużo biega. Nałogowo czyta też prasę i słucha heavy metalu.

Ja, zatwardziały mieszczuch i – delikatnie mówiąc – niezbyt wielki fan służb mundurowych, udałem się tam, gdzie diabeł mówi dobranoc (pod granicę polsko-litewską), po to, żeby spędzić kilka dni z pogranicznikami. No i wyszło jak zawsze. Polubiłem coś, czego polubić się nie spodziewałem. W rzeczywistości magiczne okolice Sejnu mroźną zimą powaliły mnie na kolana. A strażnicy? Nabrałem do nich szacunku.





Porsche zaleca Mobil 

Więcej znajdziesz na www.porsche.pl

Fortepian. Smoking. Płyta winylowa.
Są rzeczy, które po prostu muszą być czarne.

Porsche 911 Black Edition.

Czerń znamionuje wyjątkowy charakter. Tak jak nowe 911 Black Edition – coupé lub kabriolet. Ponadczasowa stylistyka, najwyższej jakości wyposażenie, 19-calowe koła Turbo II oraz BOSE Surround Sound-System. Oto najdoskonalsze wcielenie Porsche 911.



PORSCHE

**PORSCHE
INTELLIGENT
PERFORMANCE**

Porsche Centrum Warszawa

ul. Polczyńska 111
 01-303 Warszawa
 tel.: (22) 532 41 20
 tel. kom.: 604 911 565
 e-mail: info@porschewarszawa.com.pl
www.warszawa.porsche.pl

Porsche Centrum Sopot

al. Niepodległości 956
 81-861 Sopot
 tel.: (58) 550 91 10
 tel. kom.: 602 312 777
 e-mail: porsche.sopot@lelek.com.pl
www.sopot.porsche.pl

Porsche Centrum Katowice

ul. Kochłowska 103
 40-818 Katowice
 tel.: (32) 39 911 00
 tel. kom.: 607 997 530
 e-mail: porsche@lelek.com.pl
www.katowice.porsche.pl

Porsche Centrum Poznań

ul. Warszawska 67
 61-028 Poznań
 tel.: (61) 84 911 22-23
 tel. kom.: 604 911 383
 e-mail: info@porschepoznan.com.pl
www.poznan.porsche.pl

Spalanie: cykl miejski 15,6-14,7 l/100 km, cykl pozamiejski 7,5-7,0 l/100 km, cykl mieszany 10,4-9,8 l/100 km. Emisja CO₂: 245-230 g/km.

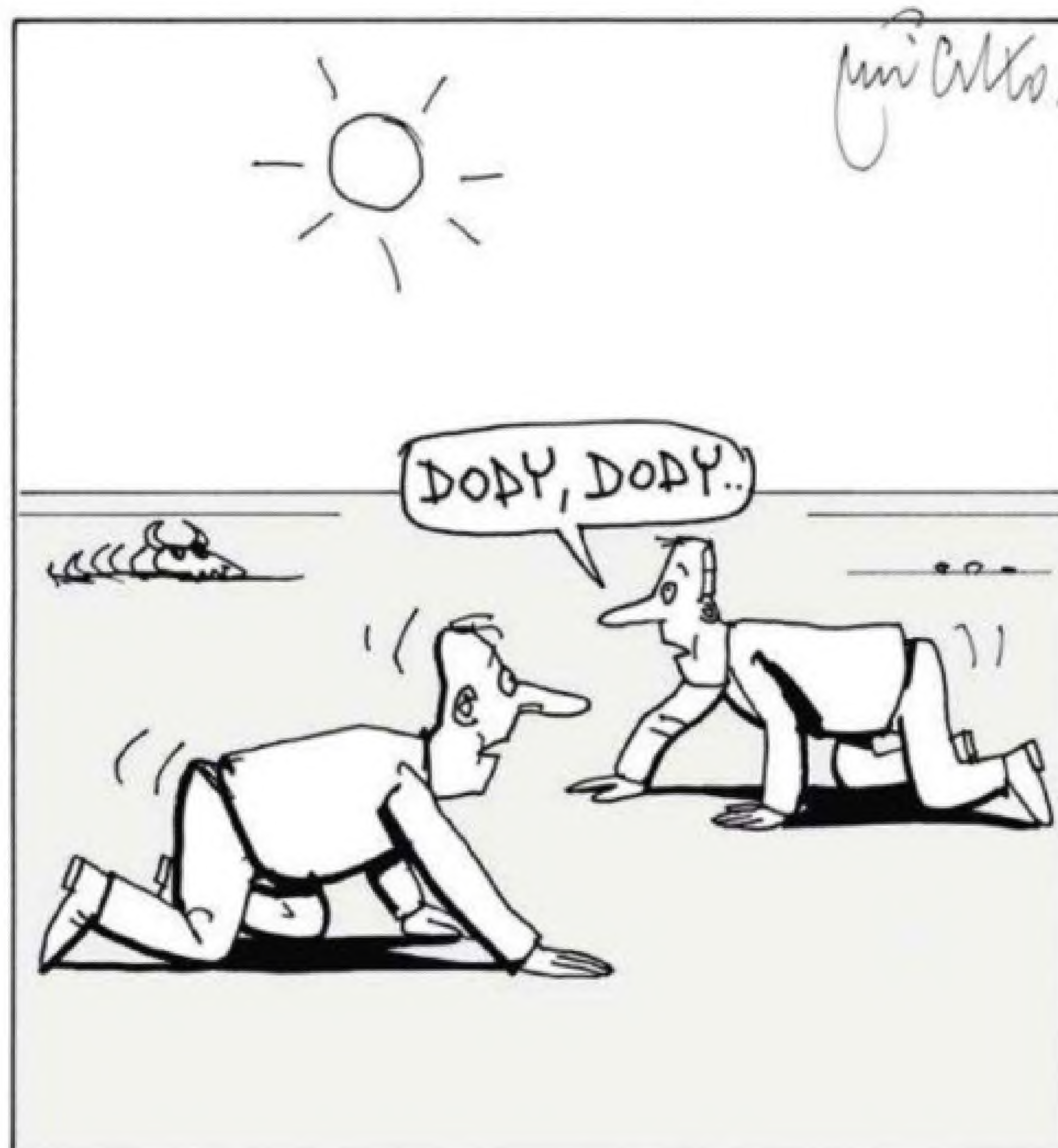
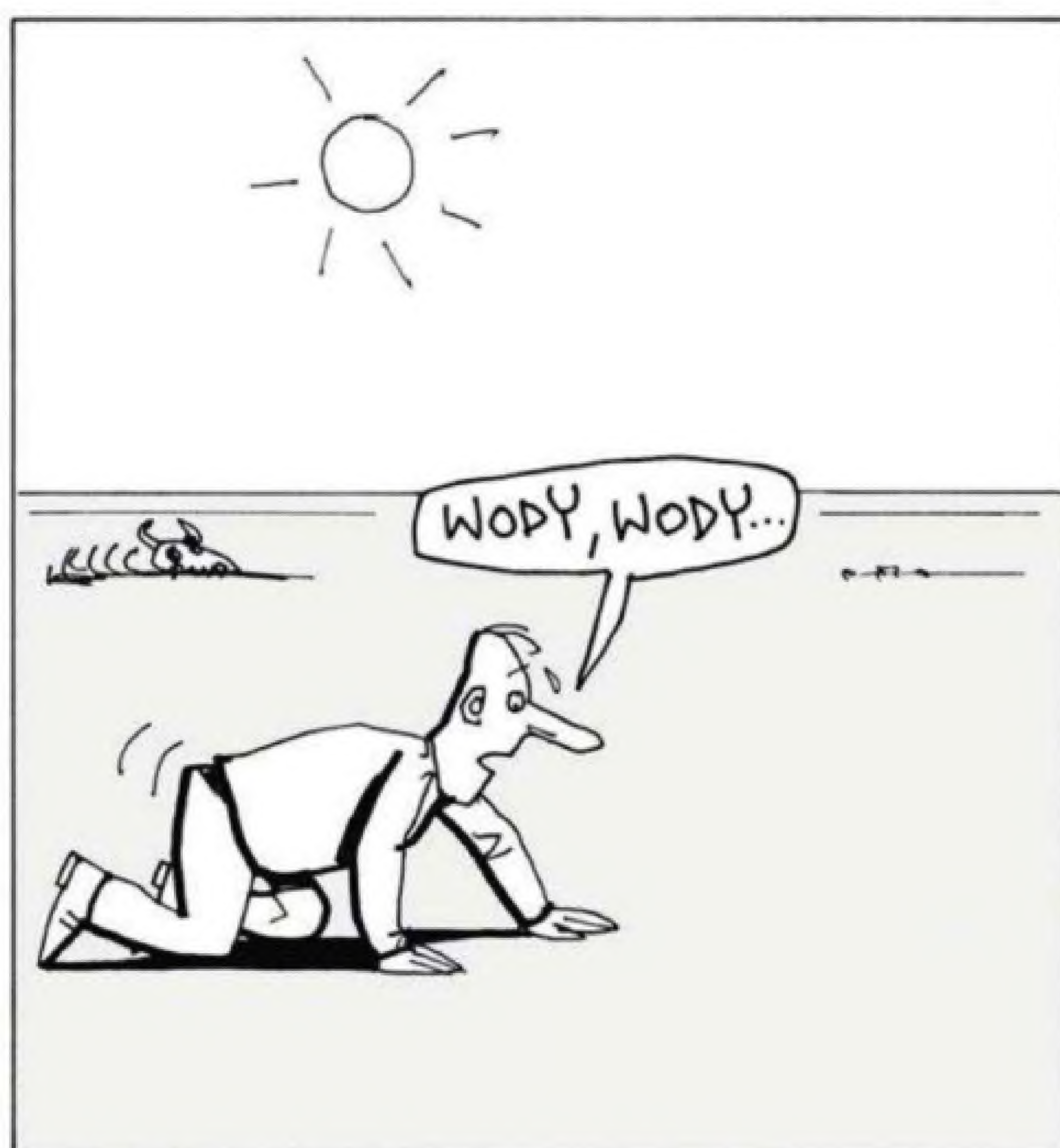
Usta – usta

- Każda kobieta, która wierzy, że droga do serca mężczyzny wiedzie przez jego żołądek, nie zna się na geografii.
– **Robert Byrne**, amerykański szachista
- „Brudne” książki rzadko bywają zakurzone.
– **Anonim**
- Jeśli będziesz używała w wodzie wibratora na prąd, dojdiesz i zejdziesz jednocześnie.
– **Louise Sammons**, amerykańska pisarka
- Nikt nigdy nie wygra wojny płci. Za dużo w niej bratania się z wrogiem.
– **Henry Kissinger**, amerykański polityk i dyplomata
- Dobrą rzeczą dotyczącą masturbacji jest to, że nie trzeba się do niej elegancko ubierać.
– **Truman Capote**, amerykański pisarz
- Dla mężczyzn seks czasami przechodzi w intymność. Dla kobiet intymność czasami owocuje seksem.
– **Barbara Cartland**, amerykańska pisarka

Paweł Borowski



MleczkoMix



ZŁAP INTERNET W MIXIE NA DOŁĄDOWANIA

Nokia C3-01

1 zł



HTC Wildfire

1 zł



Teraz w Mixie Internet bez limitu danych i smartfony od złotówki!

Surfuj w sieci za jedyne 9,08 zł miesięcznie.

Szalej z niesamowitym smartfonem HTC Wildfire z systemem Android lub telefonem Nokia C3-01 z łatwym dostępem do Facebooka.

Pamiętaj, że umowę masz na liczbę doładowań, a nie na czas – czyli im częściej doładowujesz, tym szybciej wymienisz swój supertelefon na jeszcze lepszy.

Informacja Handlowa: 0 801 202 602

Całkowity koszt połączenia w wysokości jednej jednostki taryfikacyjnej wybranego operatora.

Biuro Obsługi Użytkownika: 602 960 200

Połączenie płatne zgodnie z cennikiem danego operatora.



MOŻESZ WIĘCEJ

Play|Top

DZIEWCZYNA MIESIĄCA

Freida Pinto

Pamiętacie piękną Latikę ze *Slumdog*a? W tym roku praktycznie nie będzie schodzić z kinowych ekranów. I bardzo dobrze!

Już w marcu zobaczymy tę 27-letnią piękność z Bombaju w przewrotnej komedii Woody'ego Allena *Poznasz przystojnego bruneta*. Zdjęć do filmu *Black Gold* kręconego w Tunezji nie przerwa-
no mimo zamieszek, więc przewidziana na maj światowa premiera nie powinna się opóźnić i zobaczymy Freidę u boku Banderasa. W czerwcu czeka nas *Bunt małp* – prequel *Planety małp*, w którym Hinduska gra ponętną panią naukowiec. I na koniec roku, w listopadzie, superprodukcja o mitycznym Tezeuszu – *Immortals*, gdzie Freida wcieli się w Fedrę. 📺



Z góry czerpiemy najlepsze pomysły

A na pewno większość z nich. Jako niezależny, skandynawski producent o lotniczych korzeniach często szukamy inspiracji kilka kilometrów nad ziemią (pierwsze A w nazwie Saab pochodzi od Aeroplane). Odnajdziesz ją w nieprzeciętnej stylistyce nowego Saaba 9-5 oraz w detalach, takich jak prędkościomierz w formie wysokościomierza. Oczywiście, większość Saabów porusza się bliżej ziemi, dlatego wyposażamy je w ekonomiczne, podwójnie turbodoładowane silniki diesla przekazujące 400 Nm momentu obrotowego na 4 koła poprzez innowacyjny układ napędowy Saab XWD. Gotowy do startu?

Nowy Saab 9-5 TiD już od 139 900 zł.



saab.pl

Teraz, wraz z TUiR Allianz gwarantujemy ochronę w przypadku nieprzewidzianych zdarzeń drogowych. Kupując nowego Saaba 9-5 Sedan zyskujesz bezpłatnie rozbudowany pakiet świadczeń ubezpieczeniowych obejmujący większość ryzyk.*

Zapytaj, co jeszcze możesz zyskać!

SAAB
move your mind™

BIELSKO-BIAŁA WAWROSZ, 33 827 10 49
KATOWICE M&M Cars, 32 787 33 50
POZNAŃ ELBOS, 61 876 63 96
WARSZAWA AUTO-POL-SERWIS, 22 840 70 60

BYDGOSZCZ MIKOŁAJCZAK, 52 320 31 93
KRAKÓW EUROMARKET, 12 418 42 77
SWARZĘDZ SZPOT, 61 651 44 46
WARSZAWA VIP AUTO, 22 377 70 70

GDAŃSK MOTOR CENTRUM, 58 321 88 61
ŁÓDŹ TRAX, 42 630 03 30
SZCZECIN KOZŁOWSKI, 91 433 46 60
WROCŁAW PREMIUM, 71 395 00 95

* Informacje mają charakter ogólny i nie stanowią oferty w rozumieniu zapisów Kodeksu Cywilnego.

Dla samochodu Saab 9-5 Sedan zużycie paliwa w cyklu mieszanym wynosi w zależności od wersji od 5,3 do 10,6 l/100 km, a emisja CO₂ odpowiednio od 139 do 244 g/km (pomiarzy zgodne z normą 1999/100 EC). Informacje na temat złomowania samochodów, przydatności do odzysku oraz recyklingu są dostępne na stronie www.saab.pl.



Dyktatorzy wygody

Już od dawna rola kreatorów mody nie ogranicza się wyłącznie do projektowania nowych ubrań, a biznes modowy – bardziej niż nowe kolekcje – sprzedaje związany z nimi styl życia. Nic dziwnego, że projektanci zabrali się również za urządzenie hoteli. I to jakich!



PINEAPPLE HOUSE ROUND HILL, JAMAJKA

Round Hill na Jamajce to od lat 50. XX w. wakacyjna mekka światowej socjety. Odpoczywali tu m.in. Fred Astaire, Paul Newman i Grace Kelly. Miejsce rządzi się nietypowymi zasadami – najbogatsi budując dookoła głównego hotelu prywatne wille. Właścicielem jednej jest Ralph Lauren. Menedżerom tak spodobało się wnętrze jego domu, że poprosili go o przeprojektowanie hotelowych pokoi. Wnętrza Pineapple House cechuje nowoczesna klasyka. Design nie przytłacza – goście mają się czuć jak w domu.

www.roundhilljamaica.com

CLARIDGE'S HOTEL LONDYN

Modowym hotelem może pochwalić się również na wskroś tradycjonalistyczne londyńskie Mayfair. Hotel Claridge's zaprosił do współpracy przy urządzeniu luksusowych apartamentów belgijską projektantkę Diane Von Furstenberg. Pokoje zaprojektowano z myślą o dłuższym pobycie. Są więc duże łazienki, prywatny lokaj, a hotelowe wnętrza ocieplają charakterystyczne dla kreatorki wzorzyste tkaniny. Nie mogło też zabraknąć dużych szaf, w końcu to apartament dla miłośników mody.

www.claridges.co.uk

ARMANI DUBAJ

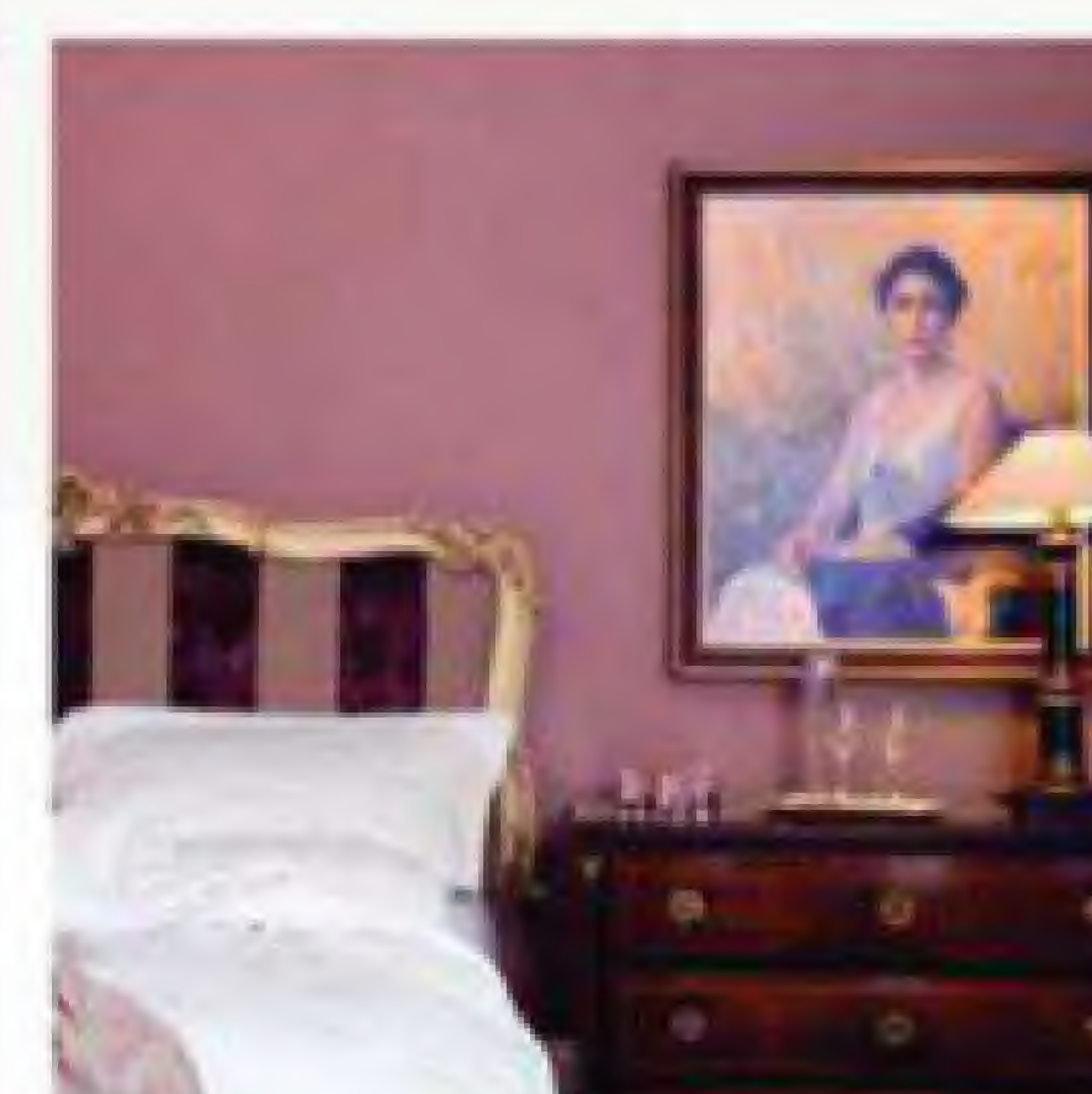
Armani często nawiązuje do kultury orientalnej (np. płaszcze à la tuniki djellaba), nie dziwi zatem, że swój pierwszy hotel projektant otworzył właśnie w Dubaju. Mieści się on w wieży Burj Khalifa – najwyższym budynku świata. Zamiast przepychu pałaców z tysiąca i jednej nocy, Armani utrzymuje minimalistyczny styl i czystość form. Ma być komfortowo, ale jest to wygoda najwyższej jakości. Szlachetne tkaniny, obicia ze skóry ręcznie wyrabianej w Toskanii, podłogi z japońskiego tatami, łazienki w zielonym marmurze.

www.armanihotels.com

HOTEL DU PETIT MOULIN PARYŻ

W naszym zestawieniu nie mogło zabraknąć Paryża, stolicy haute couture. W dzielnicy Le Marais mieści się Hotel du Petit Moulin, dla którego wnętrza zaprojektował Christian Lacroix. Każdy z 17 pokoi odnosi się do innego okresu historii dzielnicy, są tu zatem pokoje tradycyjne z bibelotami i fotelami obitymi płótnem z Jouy, rustykalne, popowo designerskie, a nawet – co z dumą podkreśla projektant – kiczowate. Hotel tętni życiem i kolorami jak całe Le Marais – dzielnica mody oraz wschodzących projektantów.

www.paris-hotel-petitmoulin.com



SCHLOSSHOTEL BERLIN

Karla Lagerfelda kojarzą nawet ci, którzy nie interesują się modą. Mamy nawet podejrzenie, że więcej osób kojarzy postać Karla Lagerfelda niż jego ubrania. Dla nich stonowane wnętrza hotelu Schlosshotel w Berlinie mogą być rozczarowaniem. Dla tych, którzy śledzą jego karierę – naturalnym dopełnieniem jego stylu. Ponadczasową klasykę przełamuje bauhausowską geometrią. Zdobne antyki tonuje zgaszonymi barwami, a w złote ramy wstawia ascetyczne współczesne obrazy. Opakowaniem dla tego wszystkiego jest willa z 1912 roku z ogrodem, fontanną i ciszą.

www.schlosshotelberlin.com



Design ma znaczenie

wnętrze jest równie ważne
Nokia C7 – stylowy smartfon
z dostępem do tysięcy aplikacji

nokia.pl/C7



NOKIA
Connecting People



Fighter

(4|03)

To jeden z tych filmów, na które krytycy kręcą nosami, ale publiczność kocha je od pierwszego wejrzenia. Choćby dlatego, że pokazują kawał prawdziwego życia.

Tymczasem, kiedy wziąć je pod lupę, okazuje się, że to nie historia o życiu, ale o spełnionym marzeniu. Kto jeszcze dziś pamięta Micky'ego Warda, zwanego Irlandczykiem, boksera, który przed 20 laty był mistrzem świata wagi lekkopółśredniej? Poza rodzinnym Lowell, w stanie Massachusetts, pewnie nikt. Co innego Dicky Eklunda, jego przyrodniego brata, który kiedyś niemal znokautował samego Sugar Raya Leonarda. Nazywano go nawet Dumą Lowell, choć prawdę mówiąc wygrał niewiele więcej walk niż przegrał, a wątpliwy rozgłos przyniosła mu afera z kokainą, która skończyła się procesem i więzieniem.

Ale David O. Russell (*Złoto pustyni*) zdecydował się nakręcić film o Mickym – znanym z tego, że przez kilka rund dawał się okładać przeciwnikom, by w pewnej chwili posłać ich swym lewym sierpowym na deski. Samo to wystarczy, by zobaczyć w nim drugiego Rocky'ego – faceta z nizin, który własnymi pięściami przebija się na szczyt. Ale *Fighter* to nie *Rocky*: Sylvester Stallone, który prezentował film na gali Złotych Globów, opowiedział wszak historię wymyśloną, w tej zaś bohater jest prawdziwy. To człowiek bez osobowości, dający się modelować bratu i upiornej, choć na ekranie pokazanej z jakby ironicznego dystansu mamusie (za te role Christian Bale i Melissa Leo dostali Złote Globy) – i jego droga, strasznie wyboista, na szczyt, który – prawdę mówiąc – nie jest szczególnie wysoki i nie daje katartycznego wyzwolenia. Pozwala jednak uwierzyć w siebie. Ale cóż, czy nie na tym właśnie polega życie?

Po miesiącu wyświetlania *Fighter* trafił na internetową listę 250 filmów wszech czasów, a od *Rocky'ego* dzieli go raptem kilkanaście pozycji. To w jakimś sensie znak czasów: dziś szorstkie życie wygrywa z marzeniem. Ciekawe na jak długo? **Fighter USA 2010. Dystrybucja: Monolith.**



Jeź Jerzy

(11|03)

Najsłynniejszy komiksowy jeź trafił do filmu. I trzeba przyznać, że ekranizacja jest bardzo udana – to ironiczne i zabawne spojrzenie na nasz kraj: od dresiarzy (świetny dubbing Sokoła i Miśka Koterskiego) po polityków. Do tego autoironiczne kreacje Moniki Ojlejniki, Maćka Maleńczuka i trzy słowa od Bogusława Lindy. Co prawda wyszukane aluzje mieszają się z prostackim humorem, ale Jeź Jerzy mówiący głosem Borysa Szycy rządzi.



Wygrany

(18|03)

Opowieść o szorstkiej męskiej przyjaźni z wielkimi pieniędzmi w tle. Młody pianista przerywa europejskie tournée, teraz musi spłacić dług wobec organizatorów. Nieoczekiwaną pomocą służy profesor matematyki, namiętny gracz, który wie, jak wygrywać w wyścigach konnych. Wie, czy może jedynie mu się tak wydaje? Pianista staje przed szansą sprawdzenia systemu...



» POZNASZ PRZYSTOJNEGO BRUNETĘ

Woody Allen tym razem o londyńczykach, ale to samo może się zdarzyć w każdym miejscu świata: kiedy zawodzą trwale więzi, pora udać się do wróżki. Czy pomoże? Oczywiście, że nie, ale nieźle namiesza.



» SEX STORY

Fabula przypomina *Ostatnie tango w Paryżu*, ale film jest komedią: dwoje młodych dobrze sytuowanych spotyka się wyłącznie dla seksu. Wyłącznie? To już pytanie do Natalie Portman i Ashtona Kutchera.



» SALA SAMOBÓJCÓW

Spojrzenie na subkulturę emo po polsku i ostrzeżenie przed internetem: wycofany 19-latek ucieka od rzeczywistości w świat wirtualny. Intrygujące, także ze względu na łączenie filmu z trójwymiarową animacją.

BLASTING DESIGN BY RADO



CERAMICA AUTOMATIC DIGITAL / HIGH-TECH CERAMICS / WWW.RADO.COM

UNLIMITED SPIRIT

RADO
SWITZERLAND



The Social Network Davida Finchera dostał aż osiem nominacji do Oscara, m.in. w kategoriach najlepszy film, najlepszy scenariusz adaptowany, najlepszy aktor pierwszoplanowy (Jesse Eisenberg), najlepszy reżyser, najlepsza muzyka

The Social Network

Bez wątpienia jeden z najważniejszych – jeśli nie najważniejszy – film roku, czego dowodzą zebrane nagrody i wyróżnienia.

Opowieść o Marku Zuckerbergu (wyrazisty i fizycznie do niego podobny Jesse Eisenberg), założycielu portalu społecznościowego Facebook, różni się od większości filmów o geniuszach, ukazujących zalety ich umysłu, niedoceniane zrazu przez świat, który w pewnej chwili idzie po rozum do głowy i składa hołd wynalazcy bądź inicjatorowi. Sęk w tym, że Mark Zuckerberg nie pasuje do takiego profilu. To bowiem – zdaniem twórców filmu – zasługujący na współczucie socjopata, który wszak sam w sobie empatii nie znajduje. Jak więc się stało, że taki człowiek – cyniczny, zapatrzonej w siebie pracoholik – wpadł na prosty w swej istocie pomysł, który zjednoczył tylu ludzi, dając im platformę porozumienia? Jeszcze jedna zagadka, na którą ludzkość nieprędko znajdzie odpowiedź.



Trzeba znać!

»DZIEJE GRZECHU

Jest w ekranizacji powieści Stefana Żeromskiego coś krępującego. Na przykład to, że i polskiemu kandydatowi do Nobla zdarzyło się pisać na granicy kiczu. Ale też to, że polskie kino wyprodukowało dzieło należące do klasyki kina erotycznego, tuż obok *Emmanuelle* i *Ostatniego tanga w Paryżu*. To jednocześnie jedyna fabuła Waleriana Borowczyka zrealizowana w Polsce. Film z seksem, ale bez zbędnej dosłowności, estetycznie wyrefinowany, z pietyzmem dla detalu i radością dla oka (Grażyna Długolecka!). No i jak zagran!



Wiele lat po premierze Grażyna Długolecka oskarżyła reżysera o molestowanie i poniżanie



Lost – Zagubieni:

Wydanie specjalne Jeden z telewizyjnych fenomenów ostatnich lat – rozpisana na ponad 130 odcinków saga o losach 70 pasażerów pewnego samolotu, który rozbił się na jednej z wysp południowego Pacyfiku. Nic ich nie łączy, ale muszą działać wspólnie, by przeżyć, a nawet wydostać się z wyspy. Niby nic szczególnego, ale 10 nagród Emmy (na 52 nominacje) mówi samo za siebie.



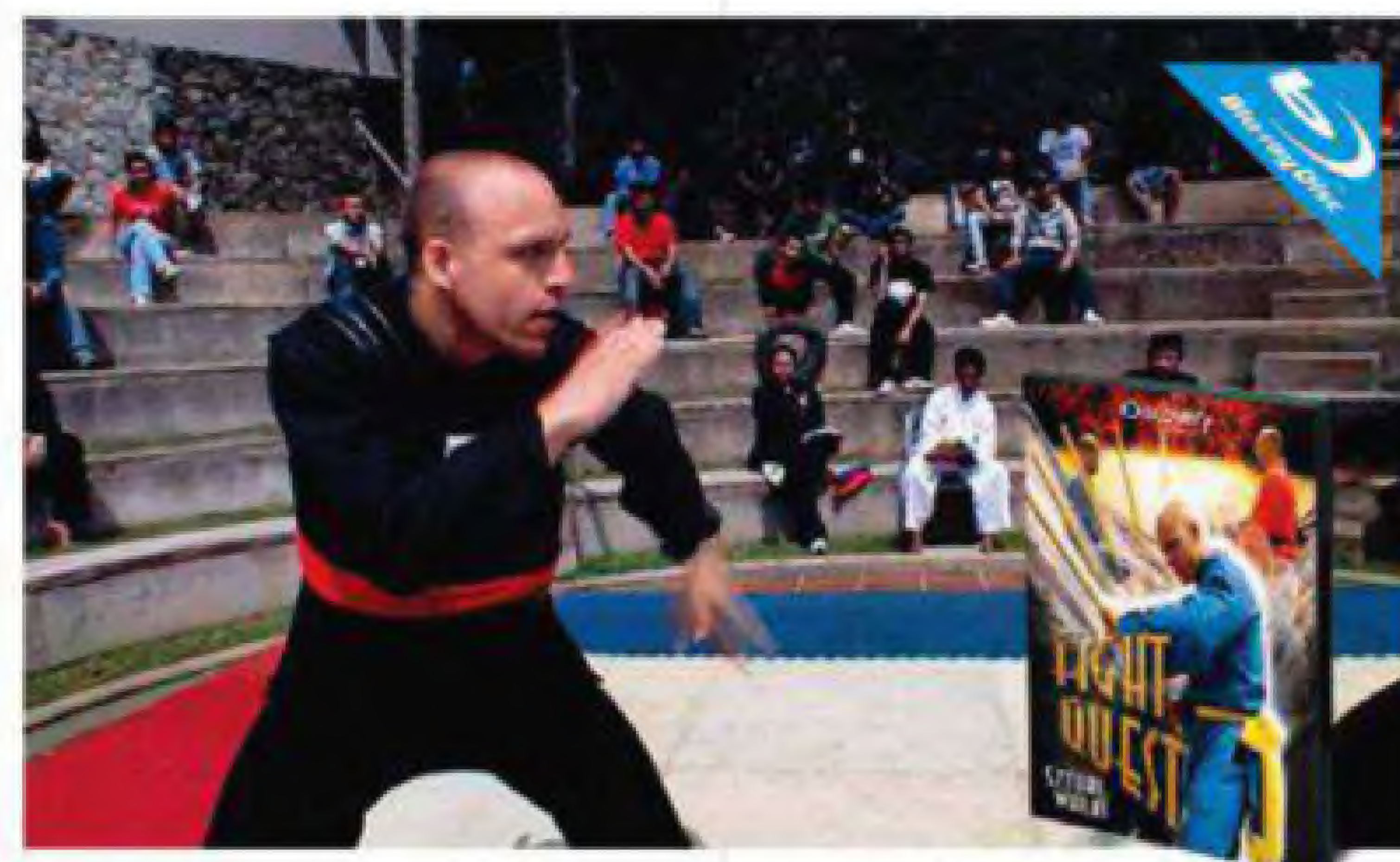
»GLINIARZE Z BROOKLYNU

Mocne kino sensacyjne w gwiazdorskiej obsadzie: nowojorscy gliniarze wobec korupcji, narkotyków, pracy bez satysfakcji. Niby monotonna, ale trzyma w napięciu.



»ANDRZEJ KONDRATIUK

Kultowy pakiet z historii polskiego kina: duet Zbigniew Maklakiewicz – Jan Himilsbach w trzech niezapomnianych filmach: *Hydrozagadce*, *Wniebowziętych* i *Jak to się robi*. Andrzej Kondratiuk akurat wie.



Fight Quest – Sztuki walki

Reality show przygotowany przez Discovery Channel: dwóch białych Amerykanów podróżuje po świecie, by w różnych jego zakątkach poznawać rozmaite style walki – od kung-fu i karate poprzez brazylijską caponeirę i francuskie savate po krav maga i muay thai. Dla miłośników kina kopanego wiedza bezcenna, dla postronnych obserwatorów fascynująca inspiracja.



»SEKRET JEJ OCZU

Latynoski przebój, laureat zeszłorocznego Oscara: historia miłości, której tłem jest polityczny dramat – rozliczenie z argentyńską dyktaturą, a w istocie skondensowana do dwóch godzin klasyczna telenowela.



»AŻ PO GRÓB

Bill Murray jako przedsiębiorca pogrzebowy, który ma wyprawić pogrzeb (i stypę) żyjącemu jeszcze człowiekowi (Robert Duvall), zabiegającemu o przychylną społeczność, której naraził się przed laty.

DIGEL

THE MENSWEAR CONCEPT

Prawdziwe życie nie toczy się na salonach

Zawsze trzymaj fason – bez względu na sytuację.

Każdego dnia czekają nas nowe wyzwania – w biurze, w drodze, w upale lub deszczu. Nowoczesny mężczyzna potrzebuje stylu, który zapewni mu doskonały wygląd bez względu na to, gdzie się znajdzie.

Płyty na przedwiośnie

James Blake
James Blake
Atlas/A&M

Debiut, który ma szansę wywrócić rynek pop, tak jak kiedyś trip hop. Wywodzący się ze sceny dubstepowej wokalista nagrał słodki, nostalgiczny soul osadzając go w futurystycznych brzmieniach minimalistycznych i pełnych rytmicznej inwencji. Mięczackie, ale nie znudzi chłopaków i zawróci w głowach dziewczynom.

R.U.T.A.
Gore
Karrot Kommando

Manifest potęgi naszego folku. Projekt Maćka Szajkowskiego z Kapeli Ze Wsi Warszawa przynosi nowe wersje wygrzebanych z etnograficznym zacięciem buntowniczych pieśni polskiego ludu. Śpiewają m.in. Guma z Moskwy i Spięty z Lao Che, a akustyczne aranże na zabytkowe instrumenty mają więcej ognia niż współczesne gwiazdy rocka razem wzięte.

Anna Calvi
Anna Calvi
Domino

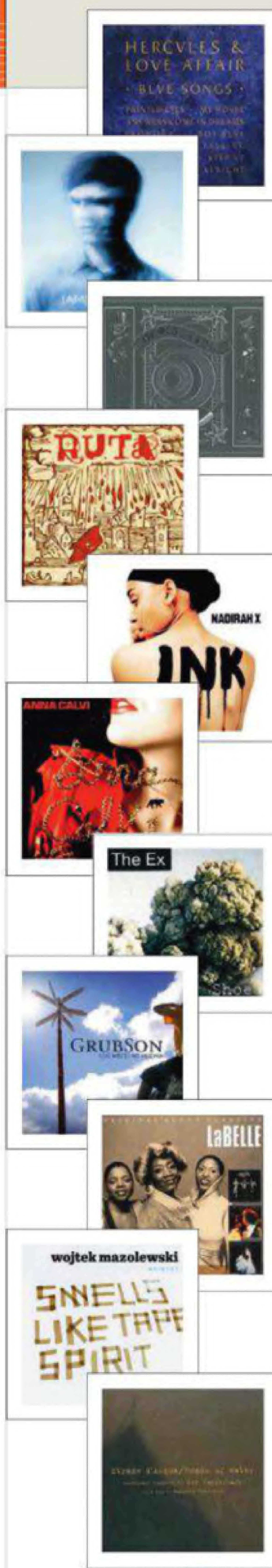
Obiecujący debiut wokalistki budzącej skojarzenia z Patti Smith, Siouxsie Sioux i PJ Harvey. Calvi poczyną sobie mrocznie, ale niezwykle zmysłowo. Jej utwory wynurzają się z bluesowej nostalgii i urastają do hymnicznego rocka, w którym jest miejsce na wylewne melodie retro songów i przykuwający uwagę intymny nastrój.

Grubson
Coś więcej niż muzyka
Max Flo

Nowe oblicze śląskiego hip-hopu. Ze zwariowaną psychodeliczną aurą niczym z Kalibra 44, ale z mocniejszym beatem, bardziej dosadnym społecznym komentarzem i masą jamajskich wibracji. 35 numerów przebiegających od brutalnej energii po zaskakujący liryzm składa się na niepowtarzalną całość.

Wojtek Mazolewski Quintet
Smells Like Tape Spirit
Universal

Gdy Pink Freud osiągnął szczyt (?) możliwości na świetnym albumie *Monster of Jazz*, lider grupy totalnie zmienia orientację. Na czele akustycznej grupy zwraca się ku lirycznym tematom niczym z Komedy i wprowadza do nich swój młodzieńczy pazur.



Hercules & Love Affair
Blue Songs
Moshi Moshi

Hercules wychodzi z założenia, że najlepiej bawimy się przy muzyce, którą już znamy. Ich głośny debiut nurzał się w disco lat 70., a teraz otrzymujemy wariacje wokół podlanych synthpopowym sosem rytmów nowojorskiego house końca lat 80. Seksowne, dekadentkie i stymulujące.

Deriglasoff
Noże
Laudanum

Gdyby Maleńczuk nie poszedł w dancing, tak mógłby brzmieć Homo Twist. Na szczęście basista tamtej formacji nie odpuszcza i serwuje mocne songi dojrzałego mężczyzny. Z diabolicznym grymasem i dopracowaną produkcją, której psychodeliczne smaczki chwilami ciągną całość w rejony stoner rocka.

Nadirah X
Ink
Magic

Kolaboracja jamajskiej poetki i raperki z producentem Dave Stewartem (Eurythmics) przynosi karkołomne spotkanie surowej ekspresji i popowych chwytów. I choć te ostatnie biorą górę, siła Nadirah, dziewczyny o mocnym głosie przypominającym Tracy Chapman, sprawia, że rzecz się wybija.

The Ex
Catch My Shoe
Ex Records

Działający od '79 roku weterani punka wciąż grają z energią, która zawstydza debutantów. Inspirują też tym, jak gładko przekładają na gitarowy hałas motywy muzyki afrykańskiej, co jest dziś bardzo gorącym tematem. W dodatku za ten hałas odpowiada legendarny producent Steve Albini.

LaBelle
Original Album Classics
Epic

Formułę dziewczęcego tria z Motown połączyły z nowoorleańskim funkiem i stworzyły fundament dla disco. Właśnie przypominane trzy albumy tria z połowy lat 70., gdzie dziewczyny wspomagali Allen Toussaint i The Meters, to żelazna klasyka R&B, która wciąż robi wrażenie swym groove'em.

Ken Vandermark
Strade d'Acqua
Multikulti

Gigant współczesnego jazzu po raz pierwszy stworzył muzykę do filmu i powstał jeden z najlepszych jego albumów. Energia i charyzmatyczne brzmienie sceny free znalazły precyzyjnie określone miejsce we wdzięcznych, transowych tematach zahaczających o jazzową tradycję i surowy chicagowski postrock.

Kalendarium

4-5 marca White Lies
Nadzieja brytyjskiego rocka promuje drugi album.
04.03. Eskulap, Poznań; 05.03. Stodola, Warszawa



13 marca Overkill
Klasyki thrash metalu znów w trasie.
Stodola, Warszawa.

16 marca Kyuss
Legendarni pionierzy stoner rocka reaktywowali się na trasę koncertową. Columbiahalle, Berlin

Nouvelle Vague



24-25 marca Nouvelle Vague
Specjaliści od coverów tym razem biorą na celownik francuską tradycję. 24.03. Palladium, Warszawa; 25.03. Eter, Wrocław.

25 marca The Herbaliser
Energetyczna fuzja funky i hip-hopu. Stodola, Warszawa.

28-29 marca Chick Corea & Gary Burton
Wirtuozerski duet z kręgu jazzowych brzmień ECM.
28.03. Hala Stulecia, Wrocław; 29.03. Aula UAM, Poznań.

Chick Corea

watches



phone 22.256.81.37

ck
Calvin Klein
swiss made



Blisko 60-letni Klas Östergren należy do czołówki współczesnych szwedzkich pisarzy. Jest autorem 17 powieści – pierwsza (uwielbiana przez Szwedów) ukazuje się po polsku 31 lat od premiery, za to w wyjątkowo efektownym wydaniu.

Klas Östergren Gentleman

Wyd. DodoEditor

Miło czytać szwedzką powieść, która nie jest kryminałem. Taka myśl towarzyszy czytelnikowi przez jakieś trzy setki stron. Aż w końcu okazuje się, że nie obejdzie się bez mrocznej tajemnicy z przeszłości, która wiąże współczesne elity z wojenną kolaboracją z faszystami i prowadzi do zbrodni. Rodzi się podejrzenie, że pod tym względem opublikowani w 1980 r. *Gentleman* mogli być inspiracją dla Stiega Larssona. Ta książka jest przecież w Szwecji uwielbianą powieścią pokoleniową, doświadczenia, rozterki i wrażliwość jej bohaterów mogą służyć jako klucz do głębszego smakowania literatury skandynawskiej. Dzieje dwójki tytułowych gentlemanów, braci Henry'ego i Leo Morganów, które przebiegają od młodzieńczych wzlotów po gorzką, potłuczoną dojrzałość, urastają tu do rozmiarów metafory losów powojennych generacji Szwedów. Henry za młodu jest fanem Coltrane'a i gra jazz, jego brat słucha Dylana i pisze rebelianckie wiersze, a potem, gdy osiągną wiek męski, obaj nucą przebój Eltona Johna. Jest jeszcze trzeci bohater, alter ego Östergrena,

który spisuje dzieje braci z liryczną werwą miejskiej ballady i wyczuleniem na szczegół, co czyni z książki istny wehikuł czasu i przewodnik po Sztokholmie sprzed lat. Gdy Klas będzie zmuszony skonfrontować się z mroczną przeszłością, podejmie decyzję przekonującą, że jeszcze nie wszystko stracone. Przyjemność lektury potęguje fakt, że polskie wydanie *Gentlemanów* to edytorskie dzieło sztuki, tak niepowtarzalne, że po prostu dobrze jest mieć je w ręku.



Artyści wariaci anarchiści

Wyd. Narodowe Centrum Kultury

Obok

Wyd. Manufaktura Legenda

Mnożą się memuary poświęcone rebelianckiemu podziemiu PRL-u. Te dwa są najlepsze. *Artyści* to imponujący album, gdzie znani gawędziarze: Konjo Konnak, Jarek Janiszewski, Skiba relacjonują działania Totartu, Gdańskiej Sceny Alternatywnej, Ru-chu Społeczeństwa Alternatywnego, których byli siłą napędową. Oto najbardziej ekstatyczne momenty polskich lat 80., pełne desperacji i absurdałnego humoru. *Obok* to opowieść utkana z fragmentów wywiadów i artykułów, odpowiedzialna za ich montaż mr makowski podpisuje się jak bloger, bo taka jest intrygująca edytorsko formuła. Wy-lania się z niej historia hipisów, malarzy i punków warszawskiego undergroundu. Na pierwszy plan wychodzą muzycy Tiltu i Kryzysu, ale są tu też Walek Dzedzej i Luter. Zestawione w kontrach cytaty i cięte komentarze jątrzą wokół tamtych zdarzeń, co jest ciekawsze niż stawianie pomników.



Władimir Sorokin Cukrowy Kreml

Wyd. W.A.B.

Mamy rok 2028. W Rosji panuje nowy totalitarny porządek zaprowadzony w sposób, który Władimir Sorokin barwnie i bez ogródek opisał we wcześniejszej powieści *Dzień*

oprycznika. Nastal czas „normalizacji” i ciężkiej pracy. Trudy dnia codziennego osładza społeczeństwu tytułowy cukrowy Kreml; monarcha obdarowuje nim dzieci Rosji na Boże Narodzenie. Przysmak towarzyszy wszystkim: nadwornym trefnisiom, chłopom, filmowcom, zesłańcom, robotnikom, prostytutkom, inteligentom, szumowinom...

Sorokin odwiedza wszystkich i opisuje, nie pozostawiając na nich suchej nitki. Literacko powieść zachwyca i nawet wywołuje uśmiech na naszych twarzach, poznawczo jednak przeraża, więc podczas lektury od czasu do czasu warto powtarzać sobie, że to tylko fikcja literacka, tylko fikcja...



Andrzej Bonarski,
Stanisław Staszewski
Czarna Mańka
Wyd. Kosmos Kosmos



Wspólne dzieło współautora scenariusza powalającego filmu *Hydrozagadka* i autora legendarnej piosenki *Celina*, więc od razu wiadomo, że będzie kultowo, a chwilami nawet mroczno. Chodzi głównie o mroki szemranej przedwojennej Warszawy i wyjątkowo czarny romans. Miał być z tego film, ale nie wyszło. Wysła za to świetna mieszanina tekstu i grafiki z epoki.

David Byrne
Dzienniki rowerowe
Wyd. W.A.B.



Artysta, który z nawiązką spełnił się w muzyce, filmie, literaturze i sztukach wizualnych, tym razem występuje w roli wszechdobyleckiego eseisty, przemierzającego miasta całego świata na rowerze. Mądry i niebanalny przewodnik po metropoliach i samym autorze, a przy okazji niezwykle sugestywna pochwała jazdy rowerem.

Matti Rönkä
Mężczyzna o twarzy mordercy
Wyd. Czarne



Fiński kryminał o samotnym twardzielu odróżnia się od skandynawskich bestsellerów zwięzłą i dynamiczną narracją, bliższą amerykańskiemu klasykom gatunku. Ale największym walorem są tu egzotyczne realia przemysłowego szlaku Helsinki-Tallin-Rosja i środowiska rosyjskiej mafii w Finlandii.

Raymond Carver
Katedra
Wyd. Czuły Barbarzyńca



Carver (1938–1988) specjalizował się w mozołnym składaniu do kupy rozbitego świata, z założenia bazując na twórczej współpracy czytelnika. Podaje nam fragmenty, z których mamy zbudować całość. Niby trudne, a jednak do zrobienia. Robert Altman zbudował z opowiadań Carvera *Na skróty* jeden z najlepszych swoich filmów.

answer.com

UNLIMITED FASHION STORE

SZYBKIE, WYGODNE ZAKUPY, W KAŻDEJ CHWILI, BEZ WYCHODZENIA Z DOMU.

Topowe marki ulic Londynu, Paryża, Nowego Jorku, Berlina, których poszukujesz i niedostępne do tej pory w Polsce niszowe brandy, dzięki którym możesz się wyróżnić. Rosnąca oferta gadżetów.

Gotowe stylizacje, rekomendacje i podpowiedzi stylistów. Answer.com to odpowiedź na każde modowe pytanie.

Wyszukiwarki, dzięki którym nie marnujesz czasu. Czytelne tabele rozmiarów. Konkretnie opisy. Dobra prezentacja produktu – zdjęcia na modelach i w kontekście, filmy z wybiegu.

Biuro, impreza, wyjazd z przyjaciółmi, prezent dla niej. Ogranicza Cię tylko pomysł na siebie! Sprawdź Answer.com – Unlimited Fashion Store.

DOSTAWA
w **24**
GODZINY

Pepe Jeans
LONDON

PSYCHO
COWBOY

Onitsuka
Tiger

THE ORIGINAL
Ben Sherman

adidas

G-STAR RAW

NIXON

'ENERGIE'

NIKE
SPORTSWEAR

GUESS
U.S.A.
?

f c u k



Killzone 3

W tym numerze gościmy aż trzy strzelaniny FPP. Na początek najnowsza odsłona flagowej serii PlayStation.

Guerrilla Games (Sony)

PS3

Ofensywa sił ziemskich na planetę Helghan zakończyła się pyrrusowym zwycięstwem. Wróg szybko odbudował swoje siły i szykuje naszej zdziesiątkowanej armii jeszcze większe piekło. Wygenerowany przez komputer świat oraz przeciwnicy, a także metody ich działania sprawiają, że mamy wrażenie uczestniczenia w konflikcie z futurystyczną wersją III Rzeszy, a nie adwersarzami rodem ze *Star Treka*. Pełne rozmachu starcia z Helghastami są niezwykle zacięte. Oprócz dużej dawki przyjemnego strzelania na przetestowanie czekają pojazdy czy efektowne sposoby wykańczania przeciwników w walce wręcz. To także graficzny majsterztyk, któremu bez dyskusji należy się miejsce w panteonie najpiękniejszych gier w historii. Nie zapomniano o trybach do zabawy w sieci, obsłudze obrazu 3D oraz kontrolera ruchu Move. Chwytaj za broń, żołnierzu!

Trzeba znać!

Total War: Shogun (1 & 2)

Creative Assembly
(CD Projekt)

PC

Historia tego wybitnego cyklu strategii zatoczyła koło, bo najstarsza odsłona Total War to właśnie Shogun z 2000 r. Później producent rzucał nas w różne epoki, ale teraz jest wreszcie okazja powrócić do XVI-wiecznej Japonii. Kampania pozwala wybrać klan i poprowadzić go do zjednoczenia kraju. To w zasadzie dwie gry w jednym: zarządzanie terytorium w systemie turowym oraz bitwy toczące w czasie rzeczywistym z udziałem wielu tysięcy jednostek.

Polecamy także pozostałe podserie jak Medieval czy Rome.



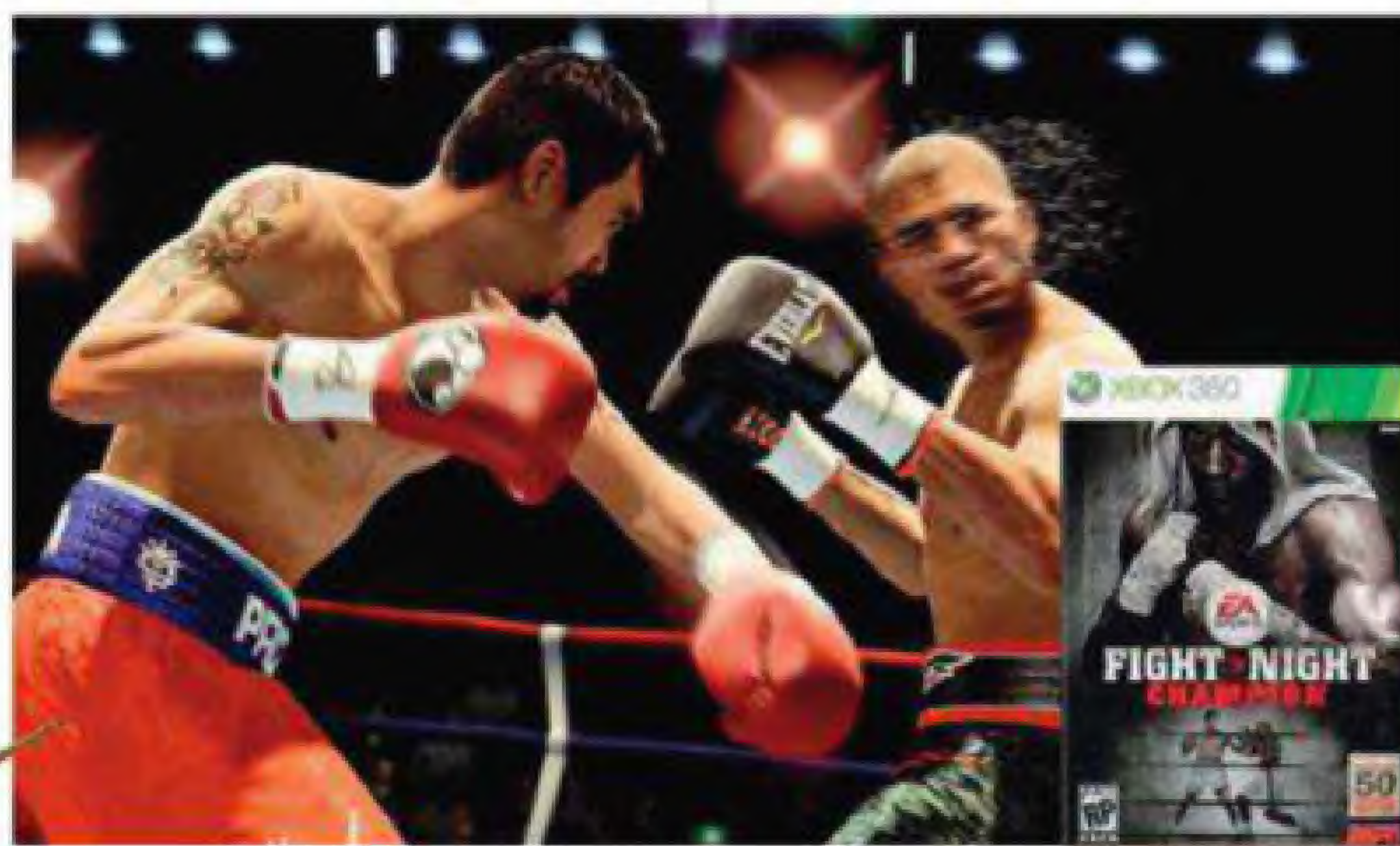
Wojna totalna
wraca
do Japonii

Bulletstorm

People Can Fly (EA)

PC, PS3, X360

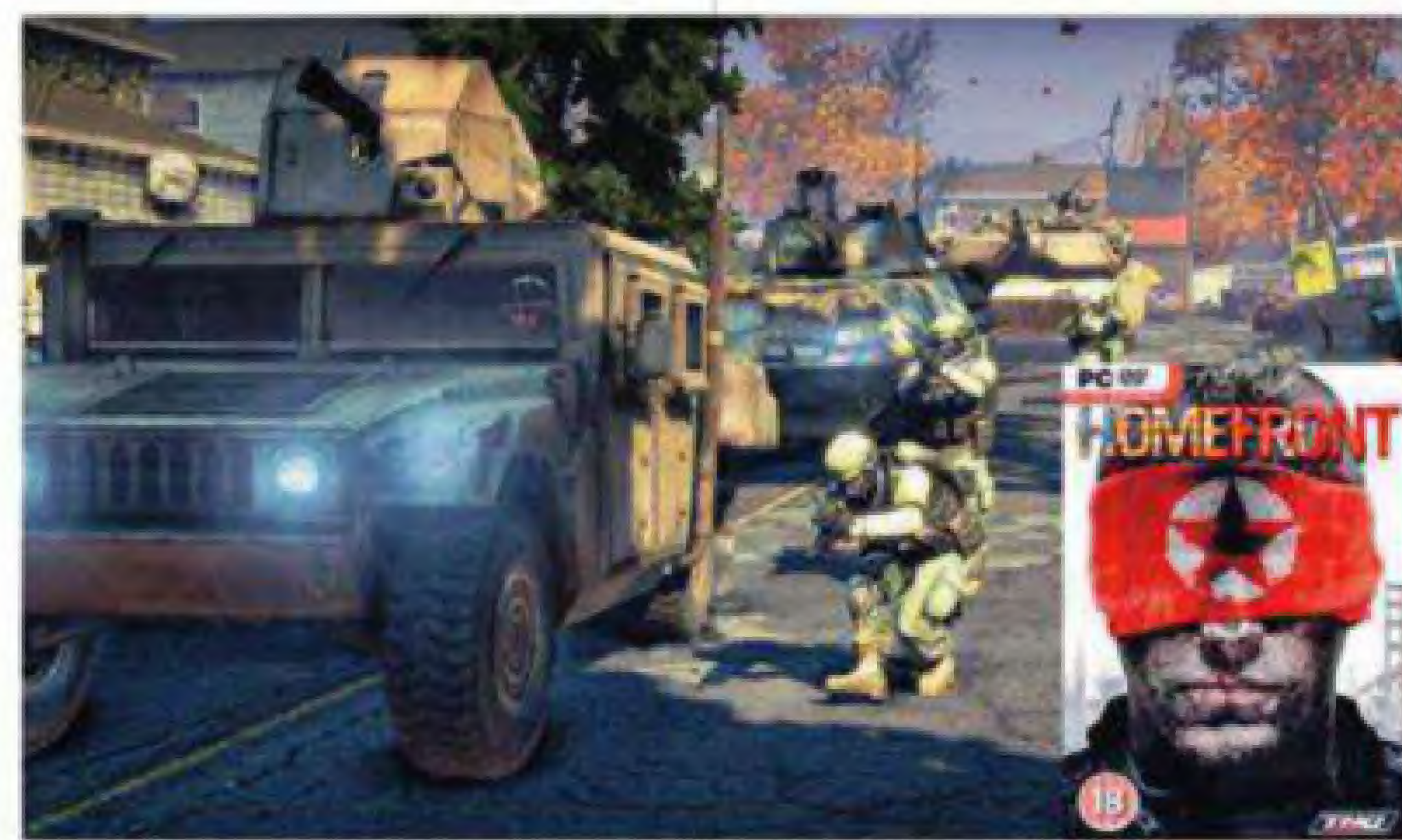
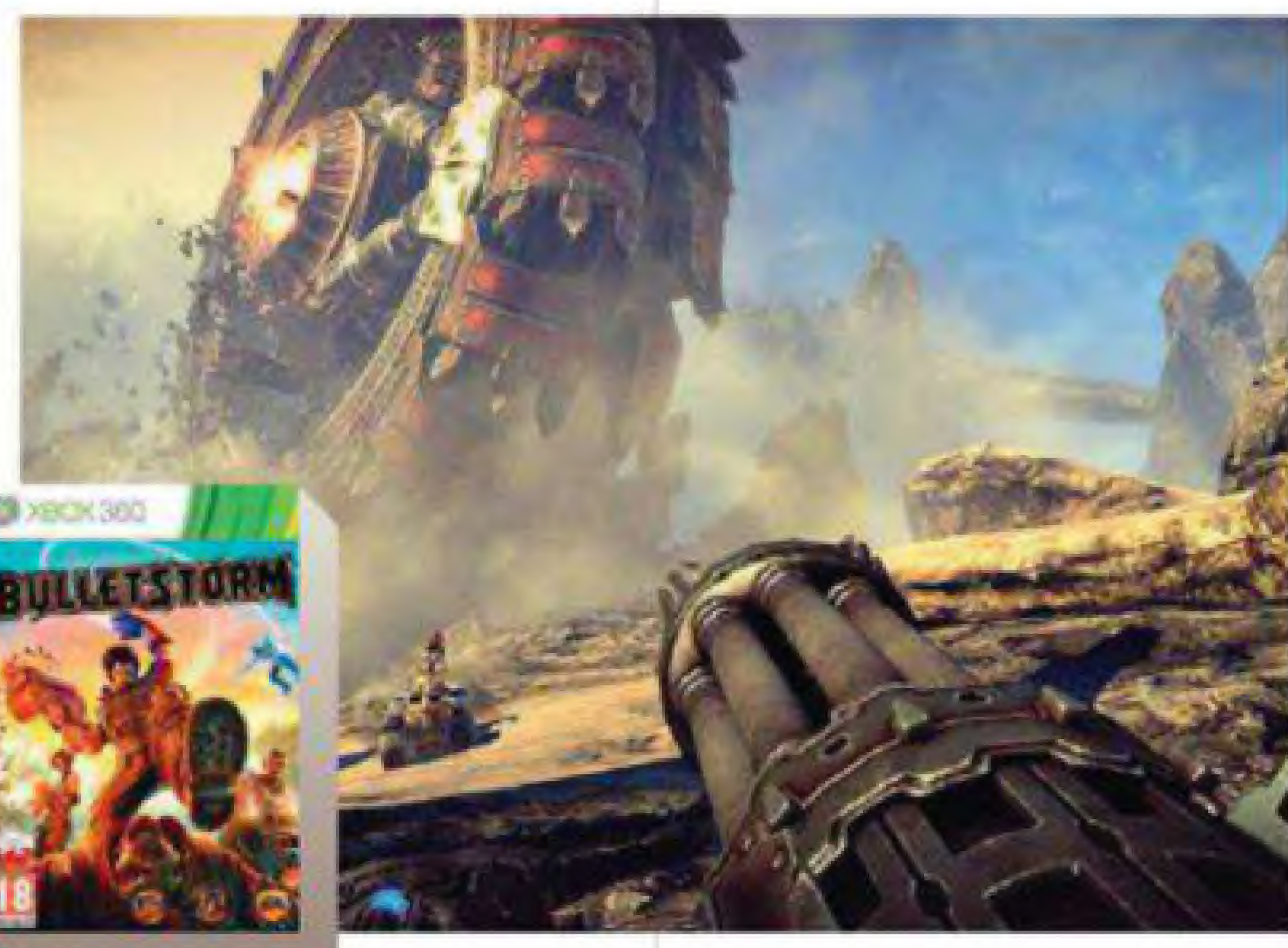
Polska ekipa odpowiedzialna za stworzenie bardzo dobrego *Painkillera* ponownie serwuje nam wykręconą grę akcji. Tym razem jednak fabuła nie urąga inteligencji gracza. Motywem przewodnim zabawy nie jest bezmyślne wykańczanie przeciwników, ale styl w jakim to robimy. Za najbardziej pomysłowe i widowiskowe akcje dostajemy punkty, które można przeznaczyć na modernizację sprzętu. Wrogów można kopać, potraktować biczem energetycznym czy wciągać w pułapki. System ten najlepiej sprawdza się w sieci.



>> FIGHT NIGHT CHAMPION
EA

PS3, X360

Zdecydowanie najlepszy symulator boksu zalicza modny ostatnio restart serii. Standardowo duże wrażenie robi jakość grafiki, zwłaszcza wygląd i animacja zawodników. Można podziwiać naturalnie wyglądającą skórę bokserów, pracę mięśni czy litry potu i krwi spływające po ich zmasakrowanych ciałach. Niektóre z ważniejszych zmian to: wygodniejsze sterowanie, wprowadzenie sędziego na ring oraz wskaźników zmęczenia dla poszczególnych części ciała. Dodano także nowy tryb kariery, który stanowi ciekawą historię, a nie tylko zlepek walk.



>> HOMEFRONT
Kaos Studios (CD Projekt)

PC, PS3, X360

Mamy rok 2027. Wyniszczone kryzysem i wojną Stany Zjednoczone padają u stóp agresora – Koreańskiej Armii Ludowej. Okupant nie przebiera w środkach i w bestialski sposób postępuje nawet z cywilami. W centrum tych wydarzeń trafia nasz bohater, były pilot. W tej strzelaninie uczestniczenie w walce partyzanckiej daje całkiem nowe wrażenia w porównaniu z oklepanymi motywami bycia superżołnierzem. O odpowiednią historię zadbał John Milius – scenarzysta takich hitów jak *Czas Apokalipsy* czy *Stan zagrożenia*. Również tryby do zabawy w sieci mają kilka intrygujących innowacji.



WOLA

10:24 LOCATION: EUROPE

SKARPETKI: CASUAL
PRODUCENT: WOLA Sp. z o.o.
ul. Długa 30
98-220 ZDUŃSKA WOLA
TEL. /43/ 825 40 00
FAX: /43/ 825 40 05
WWW.WOLA.PL





Nie rozumiemy, dlaczego zdjęcie budzi takie kontrowersje wśród Wyspiarzy?

> Spać, a nie spać ze sobą

Te badania dotyczą Wielkiej Brytanii, ale komentatorzy są zgodni, że ich wyniki można rozciągnąć na wszystkie rozwinięte społeczeństwa współczesnego świata. Okazuje się, że aż 7 na 10 par przyznaje, że często rezygnuje z seksu z powodu zmęczenia. Przede wszystkim praca, ale także dodatkowe zajęcia oraz wychowanie dzieci sprawiają, że o łóżkowych igraszkach zapomina się, bo wybiera się sen i odpoczynek.

> Oświadczyły pod pistoletem

Strażacy gaszą pożary, ale i ratują koty starszych pań. Policjanci łapią bandytów, ale i... 40-letnia Ana Perez z Chicago wpadła na szatański pomysł, by przyspieszyć decyzję swojego partnera, który zwlekał z oświadczeniami. Zadzwoiła więc pod numer 911 (amerykański odpowiednik naszego 112) i wezwała policję, sugerując, że jest w niebezpieczeństwie. Stróżów prawa, kiedy już przybyli, poprosiła, by postraszyli jej partnera i zmusili go do oświadczenia. Kapitan Ronald Pontecore odmówił.



Psie sprawy

Pojechali Polacy na Wyspy i narozrabiali. Tym razem nie rodacy pracujący fizycznie, ale rodzimi artyści. Karol Liver zaangażował się w charytatywny projekt pomocy obrońcom zwierząt w miasteczku Wicklow. Sfotografował modelkę Agatę Dembiecką karmiącą piersią psa. Okazało się, że połowie pomysł się spodobał, podczas gdy druga zaczęła głośno protestować. Czym zakończy się sprawa? Pomysłodawczyni akcji Adelheid Walsh powiedziała „Daily Mail”, że przeprosin nie będzie.

> Piersi do kieszeni

Argentyńczycy robią wszystko, żeby uniknąć płacenia podatków. Kupują rzeczy za gotówkę, a pieniądze trzymają w podejrzanych bankach. Ostatnio za oszustów wzięli się tamtejsi urzędnicy skarbowi. Chcąc ich wyszukać, zaczęli myszkować w klinikach plastycznych. Wyszli z założenia, że powiększanie biustu kosztuje krocie, a jeśli kogoś stać, a nie wykazuje żadnych dochodów, znaczy – przestępca. Szybko wyszło na jaw, że myślenie było właściwe. Tylko w latach 2009 i 2010 kobiety powiększające biust oszukały kraj na 15 milionów dolarów (na zabiegi wydały łącznie 170 milionów dolarów).



> Lalki ratunkowe

Zabawa z dmuchanymi seks-lalkami jest kontrowersyjna (czy to aby na pewno przyjemne?), ale wydaje się bezpieczna. Tymczasem mało brakowało, żeby okazała się tragiczna w skutkach dla pary Australijczyków. Mieszkańcy antypodów postanowili bowiem spłynąć lalkami rwącą rzeką Yarra w Queensland. Wszystko było dobrze do momentu, w którym kobieta uczestnicząca w zabawie spadła z lalki. W ostatniej chwili chwyciła się korzenia. Jej kolega natychmiast wezwał pomoc, która ewakuowała nieszczęśnicę z rzeki (zostanie obciążona kosztami akcji). Z tymi lalkami to chyba jest tak, że powinny być jednak brane do łóżka...

Romanse do raportu



Pracodawcy lubią wiedzieć, co dzieje się w ich firmie. Pewien urząd w Wielkiej Brytanii (Fenland District Council) zobowiązał swoich pracowników do pisemnego informowania o przypadkach romansów. Zażądano, żeby wszyscy, którym coś podobnego się przytrafiło lub wiedzą o podobnym przypadku z udziałem kolegów, donosili o tym. W obronie nagabywanych urzędników stanęły związki zawodowe (The Trades Union Congress), które zarzuciły urzędowi tworzenie „orwellowskiej rzeczywistości”. Co z tym fanem dalej, o tym w ciągu najbliższych miesięcy zdecyduje urząd nadzorujący ów urząd.

Rok smartfonów

Analitycy rynku telekomunikacyjnego są zgodni – ten rok w Polsce i na świecie będzie rokiem smartfonów i tabletów. Dlatego Play stawia na nowoczesne smartfony, a do tego oferuje szybką sieć 4G opartą na technologii HSPA+.



Świat
bez ograniczeń

PLAY

Niezwykłą popularność smartfonów potwierdzają ostatnie dane operatorów. W 2010 roku 27 proc. telefonów sprzedanych w Play stanowiły smartfony, a już na początku 2011 roku – aż 45 proc.! Najczęściej wybierane są telefony z systemami operacyjnymi: Android, Bada OS i Windows Phone 7. Dlaczego smartfony cieszą się taką popularnością? To proste. Oferują szybki dostęp do najświeższych informacji, poczty elektronicznej, serwisów społecznościowych i pomagają być w stałym kontakcie ze znajomymi.

REWOLUCJA 4G

W swojej ofercie Play ma smartfony (m.in. HTC Desire Z i HTC Desire HD), które zapewniają dostęp do internetu nie tylko w technologiach UMTS 900 i 2100 MHz, ale również HSPA+, czyli nowoczesnej sieci 4G. Oferuje ona wyższą prędkość, a także lepszą jakość połączeń głosowych i stabilność transmisji danych. Oprócz smartfonów Play proponuje modem Huawei E 1820 oraz urządzenia typu „4G ready”, które gwarantują znaczące przyspieszenie w stosunku do sieci 3G. Play zapowiada, że do końca kwietnia w zasięgu szybkiej sieci 4G znajdzie się blisko 60 proc. terytorium kraju (ok. 80 proc. ludności Polski) – w porównaniu z grudniem 2010 jest to wzrost o blisko 300 proc. Zgodnie z wizją Unii Europejskiej w 2013 roku wszystkie gospodarstwa domowe na terenie krajów unijnych mają mieć zapewniony dostęp do szerokopasmowego internetu. Dzięki Play wizja ta (przynajmniej na terytorium Polski) ma szansę zrealizować się znacznie szybciej!



ALL INCLUSIVE

Dobry smartfon nie wystarczy! By móc w pełni skorzystać z jego możliwości, niezbędne jest szybkie, stałe i... oczywiście tanie połączenie z internetem. Dlatego Play oferuje taryfy All Inclusive! Dzięki nielimitowanemu dostępowi do internetu w abonamencie twoja poczta elektroniczna, kontakty społecznościowe są zawsze blisko ciebie. Nie musisz się kontrolować. Co ważne – po wykorzystaniu pakietu w abonamencie twój smartfon ma ciągle łączność ze światem za darmo (z obniżoną prędkością transferu).



zdjęcia: JACEK POREMBA

Błyskotka

Zatrzymać roztańczoną Izę Janachowską nie było łatwo. Seksowna blondynka znana z kilku edycji Tańca z gwiazdami dała nam się skusić dopiero błyskotkami. Negocjacje trwały długo, lecz byliśmy twardzi – błyskotek daliśmy Izie tyle, by niewiele udało się nimi zasłonić. 





PLAYBOY W różnych edycjach Tańca z gwiazdami miała pani aż czterech partnerów. Jak pani oswajała tych mężczyzn?

JANACHOWSKA Nigdy nie koncentruję się na oswajaniu partnerów, wręcz przeciwnie, próbuję wzmóc ich dzikość i temperament. To właśnie stuprocentowa męskość sprawdza się w tańcu.

PLAYBOY Przyznała pani w wywiadach, że sesja do PLAYBOYA była pani marzeniem. Czy jej efekty są spełnieniem marzeń?


JANACHOWSKA Z marzeniami jest tak, że jak się je spełnia, to od razu pojawiają się następne. Po tej sesji zaczęłam myśleć o sobie również jak o fotomodelce. Uwielbiam moje zdjęcia. Są piękne!

PLAYBOY Czy pozowanie do zdjęć to równie ciężka praca jak treningi taneczne?

JANACHOWSKA Po tej sesji mam ogromny szacunek dla wszystkich modelek. Taka 13-godzinna sesja to ogromnie wyczerpujące zadanie, wyzwanie zarówno fizyczne, jak i psychiczne. Zdecydowanie różni się to od treningu tańca, ale fotografia – tak jak taniec – to również metoda wyrażania siebie.

PLAYBOY Czy sesja dla PLAYBOYA rozbudziła pani chęć na więcej tego typu przedsięwzięć?

JANACHOWSKA Mam wiele ciekawych propozycji, a te najbardziej ekscytujące z chęcią realizuję. Sesja dla PLAYBOYA była odważną decyzją, ale do odważnych świat należy :)

Teraz przede mną kolejne wyzwania, m.in. rola w filmie fabularnym. Lubię przygody i dlatego często podejmuję ryzyko z nimi związane. 













Zdjęcia: **Jacek Poremba**
Make-up: **Gosia Urbanska-Macias**
Fryzury: **Sylwia Habdas**
Stylizacja: **Anita Sadowska**
Scenografia: **Anna Tyślerowicz**
Asystent scenografa: **Michał Ruff**
Produkcja: **Paweł Palikot,**
Katarzyna Wiechecka

Za pomoc przy realizacji sesji
dziękujemy następującym firmom:
Kate & Kate,
ul. Wspólna 50 a lok. 20, Warszawa
Agatha,
CH Arkadia, al. Jana Pawła II 82, Warszawa
Dyrberg & Kern,
Galeria Mokotów, ul. Wołoska 12, Warszawa





FOT.: MARK LENNIHAN/AP/AG, FORUM

FRANK GEHRY

Lud Paryża znów się buntuje. Tym razem emocje rozpała architektura, a ściślej projekt Franka Gehry'ego. Paryżanie nie chcą jego „Szklanej Chmury”, która ma być siedzibą centrum kultury Louis Vuitton Foundation for Creation. Taka reakcja to standard – wyznaje słynny architekt. Przygotowując się do tej rozmowy Gehry przeczytał wywiad PLAYBOYA z Jackiem Nicholsonem. – On mówił głównie o seksie. Nie chcę was rozczarować, ale ja nie mam życia seksualnego – zarzekał się. Bez obaw. Dowiedzieliśmy się za to, że architektura to wojna na erekcje.

PLAYBOY W PLAYBOYU rzadko pojawia się wywiad z architektem. Czuje się pan celebrytą?

GEHRY Nienawidzę etykiety architekta celebryty. Nienawidzę słowa starchitect (*star i architect – przyp. red.*). Takie rzeczy wymyślają złośliwe beztalencia dziennikarskie. To poniżające.

PLAYBOY Jednak od czasów Franka Lloyd Wrighta niewielu architektów zdobyło taką sławę.

GEHRY To szydercze określenie i gdy raz się go użyje, przykleja się do człowieka. Teraz zawsze jestem przedstawiany: Starchitect Frank Gehry...

PLAYBOY Jak pan ocenia architekturę w USA?

GEHRY 90 proc. budynków to nie jest żadna architektura. Nawet więcej – 98 proc. to pudełka. Mieszkamy i pracujemy w pudełkach. Akceptujemy to jako zło konieczne, ale jeśli zrobić coś innego, stworzyć prawdziwą architekturę, ludzie protestują, bo pojawia się coś nowego.

PLAYBOY Ale czy pana budynki nie są dowodem na coś przeciwnego – że ludzie doceniają radykalnie nowatorskie projekty?

GEHRY Jak już powstaną. Wcześniej opór jest ogromny. Kiedy spotkałem się z inwestorami w Bilbao, zależało im na budynku, który będzie takim symbolem Bilbao, jakim dla Sydney jest gmach opery. Dałem im, czego chcieli. Pokazałem makietę muzeum, byli zachwyceni i dali zielone światło na budowę. Natychmiast na ulicach pojawiły się pikiety, a w prasie pogrozki: „Zabić amerykańskiego architekta”. Powiedziano mi, że bym się nie przejmował, ale przy każdej publicznej prezentacji stałem jak najbliżej baskijskiego prezydenta miasta. Sądziłem, że do niego nie będą strzelać.

PLAYBOY Dlaczego zorganizowali pikiety?

GEHRY Nie podobał im się projekt. Nie rozumieli go. Nie chcieli zmian, które on reprezentował. Teraz, kiedy muzeum już powstało, chcą robić sobie ze mną zdjęcia. Powinienem tam zamieszkać. Kochają mnie, wcześniej jednak zachowywali się, jakbym chciał im odebrać miasto.

PLAYBOY Czego się bali? Według wielu architektów i krytyków, Muzeum Guggenheima w Bilbao to najwspanialszy nowoczesny budynek na świecie.

GEHRY Zazwyczaj ludzie boją się zmian. Dotyczy to nas wszystkich. Podobnie było w Los Angeles, kiedy pokazałem pierwsze makiety Disney Hall. Trzeba było słyszeć to oburzenie. Nazywano go potłuczoną zastawą, dziwadłem, itd. Oczywiście teraz opinie są inne. Szefowie Filharmonii Los Angeles uważają, że wiele zawdzięczają tej siedzibie. Ale na początku, kiedy ludzie widzieli pierwsze rysunki i modele, byli przerażeni.

PLAYBOY Co pan myśli, widząc wszędzie na świecie identyczne centra handlowe, osiedla domków i McRezydencje? Globalny zły gust?

GEHRY Globalny brak gustu.

PLAYBOY A może konformizm wynika z przyczyn ekonomicznych? Nie jest po prostu taniej stawiać klocki z jednego szablonu niż wyjątkowe budowle?

GEHRY Myślę, że bardziej chodzi o wygodę. Ekonomia ma znaczenie, ale w Tokio, Londynie czy Los Angeles ludzie idą do McDonalda i czują się dobrze, bo znają otoczenie. A lubimy to, co znamy.

PLAYBOY A może ludziom nie zależy na architekturze ani designie?

GEHRY Myślę, że zależy. Bo jeśli nie, to czemu tak wiele osób wydaje pieniądze, by podczas wakacji podziwiać architekturę? Jeżdżą do Aten, Chartres, Sydney czy Bilbao. Chcą zobaczyć dzieła architektury. Czują taką potrzebę. Jednak to nie przekłada się na pragnienie, by mieć lepszy design na co dzień, bo akceptujemy banał. Uznajemy, że jest konieczny, a nie jest. Gdyby opinia publiczna domagała się wyższych standardów, to dostałaby je, bo rynek odpowiada na jej potrzeby i żądania.

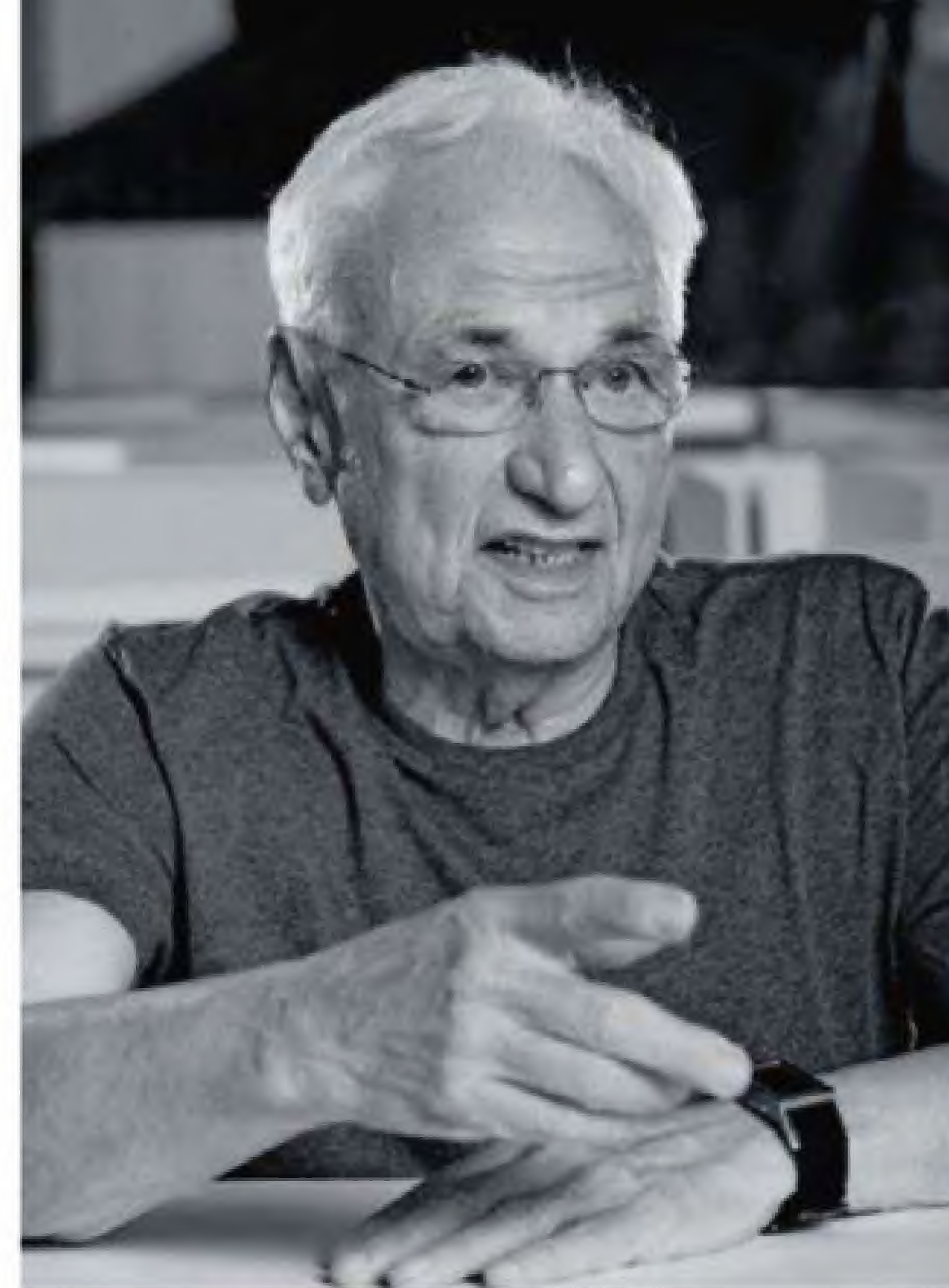
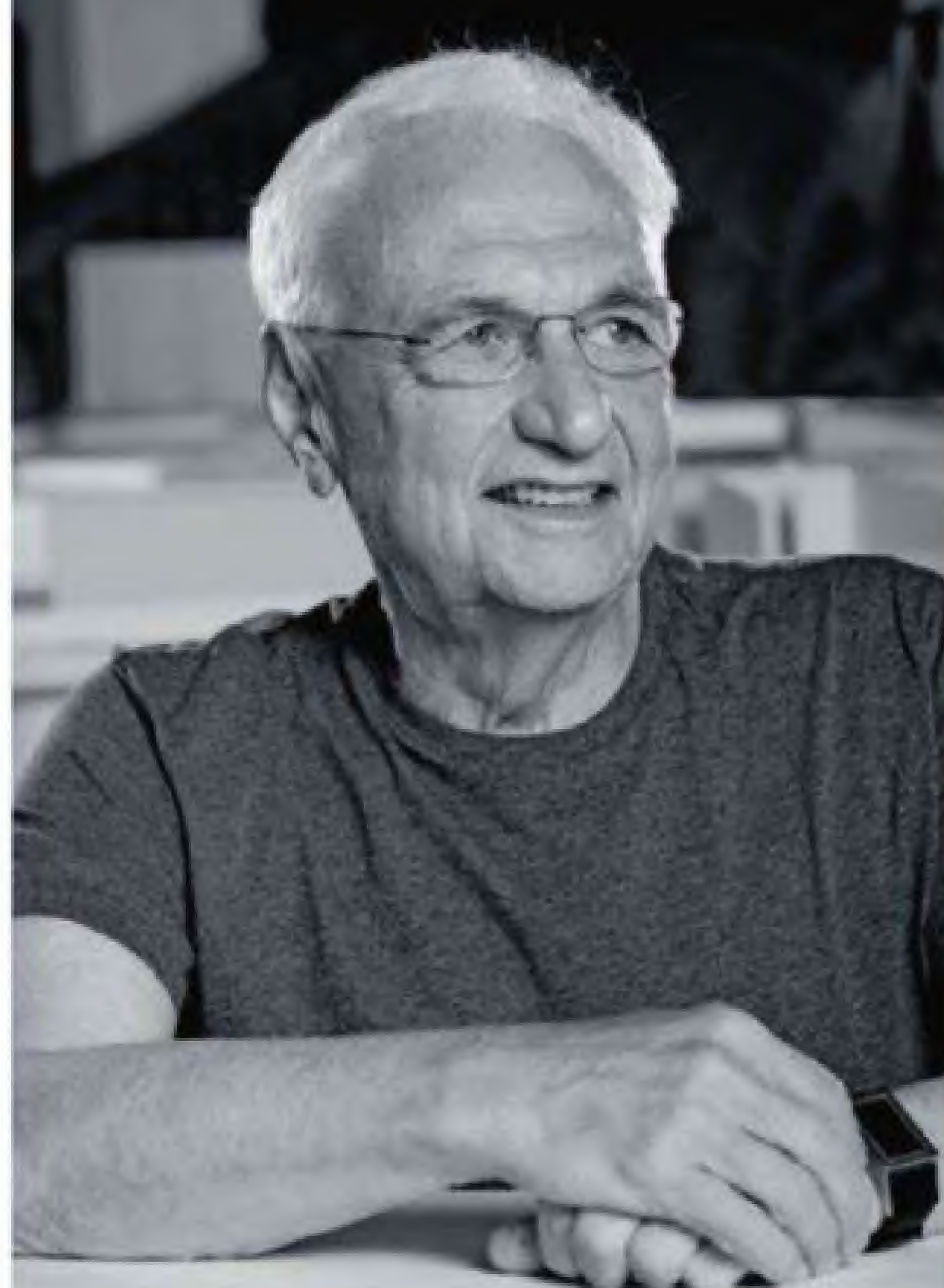
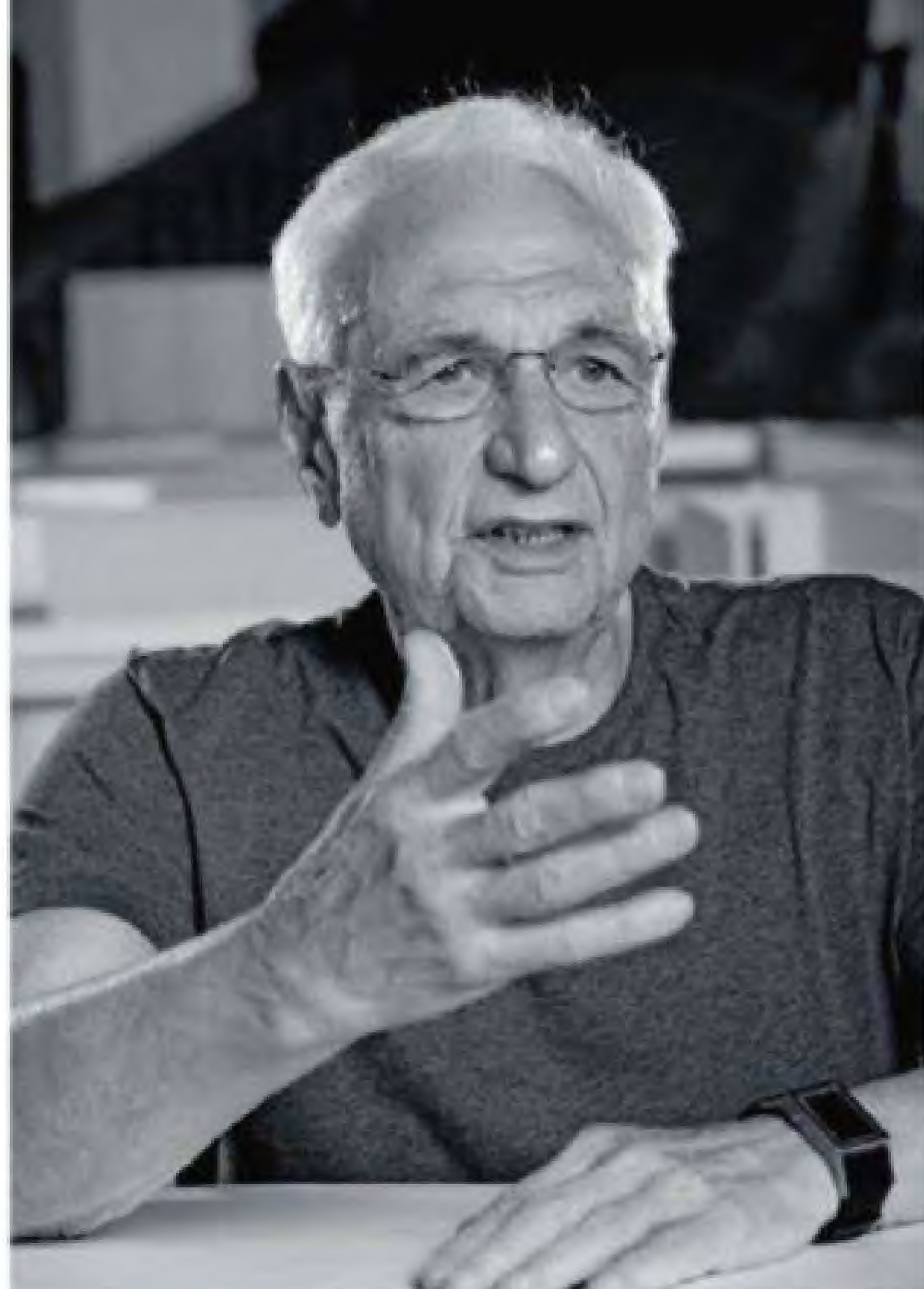
PLAYBOY Akceptowanie banału jest groźne?

GEHRY Myślę, że tak. Już jaskiniowcy malowali ściany jaskiń i coś ich do tego pchało. Ludzie zawsze coś tworzyli: muzykę, literaturę, sztukę, taniec. Otaczająca nas sztuka lub jej brak może być miarą

Model Louis Vuitton Foundation for Creation – projektu Franka Gehry'ego, który wywołał burzę wśród Paryżan

Fondation LOUIS VUITTON
POUR LA CRÉATION





Frank Owen Gehry (właśc. Goldberg)

Sławny architekt, jeden z głównych przedstawicieli dekonstruktywizmu, laureat Nagrody Pritzкера zwanej architektonicznym Noblem. Urodził się 82 lata temu w Toronto w polsko-żydowskiej rodzinie. W 1947 r. przyjechał do Kalifornii, gdzie studiował architekturę. Od 1962 r. prowadzi pracownię w Los Angeles. Popularność przyniósł mu projekt własnego domu w Santa Monica. Najbardziej znane jego prace to Muzeum Guggenheima w Bilbao i Tańczący Dom w Pradze. Być może jego budynek stanie w Polsce – Gehry stworzył koncepcję architektoniczną Centrum Festiwalowo-Kongresowego Camerimage Łódź Center. Teraz pracuje nad nowym Muzeum Guggenheima w Abu Dhabi i nad centrum sztuk w Strefie Zero w Nowym Jorku. Ma dwie córki z pierwszego małżeństwa i dwóch synów z obecną żoną.

tego, jak sobie radzimy jako jednostki i jako cywilizacja, więc może mamy powody do obaw.

PLAYBOY Choć żyjemy w pudełkach, nadal tworzymy: czy to drapacze chmur czy zamki z piasku.

GEHRY Jest w nas przymus wyrażania się w jakiejś formie. Bierzymy, co mamy pod ręką. To pierwotny instynkt. Dziecko widzi piasek na plaży, buduje coś i pokazuje rodzicom. Dla ludzi to nieodzowne. Niektóre systemy próbowały zakazać wyrażania siebie, np. komuniści w Chinach. To nie zdało egzaminu. Nie da się stłumić indywidualizmu. Nawet w biurach, gdzie nie wolno niczego zmieniać, na biurkach pojawiają się prywatne zdjęcia, rysunki, wycinki. Każdy człowiek ma potrzebę odciskania swego piętna.

PLAYBOY Czy kiedy pan podróżuje, pana samopoczucie ma związek z wystrojem hotelu?

GEHRY Na ludziach większe wrażenie robi obsługa i wygoda niż design. Jeśli w pokoju są owoce, czujesz się miło przywitany. Kiedy zatrzymuję się w hotelach Philippe'a Starcka z maleńkimi pokojkami, ciągle się o coś potykam. Uwielbiam jego dzieła, ale w jego hotelach zwykle jestem posiniaczony. Są też miejsca tak zaprojektowane, że nie da się w nich mieszkać. Kiedyś skrytykowałem Farnsworth House autorstwa Miesa van der Rohe. Jeśli ktoś tam mieszka, przychodzi do domu i zdejmuje ubranie, to gdzie ma je położyć? Nie można rzucić płaszcza na krzesło, bo to by zepsuło design.

PLAYBOY Tacy architekci jak Mies van der Rohe planują każdy detal, łącznie z meblami i wzorem na ścianie. Pan nie?

GEHRY Nie. Mój znajomy, który pracował z Miesem, miał w swoim apartamencie przed kominem zestaw jego mebli – sofę, dwa krzesła i stolik do kawy. Narzekał, że nie jest wygodny. Powiedziałem: „Pokażę ci, co jest nie tak”. Przesunąłem sofę, krzesła postawiłem po obu stronach kominka, itd. Znajomy przyznał, że tak jest o wiele lepiej. Kiedy znów go odwiedziłem, zobaczyłem, że wszystko przestawił z powrotem. Zapytałem dlaczego i odpowiedział: „Tak chciał Mies”. Mies już wtedy nie żył, więc myślę, że było mu wszystko jedno.

PLAYBOY A jak pan się czuje, gdy ktoś z okropnym gustem dekoruje pański budynek?

GEHRY Nie zajmuję się mikrozarządzaniem projektami wewnątrz. Ludzie mnie o to proszą, ale odmawiam. Nie chcę kontrolować wszystkiego jak Mies czy Frank Lloyd Wright. Mówię: „Ja zaprojektuję bryłę i przestrzeń wewnątrz, a wy umeblujcie to po swojemu, żeby to był wasz budynek”.

PLAYBOY Jak pan reaguje na oskarżenia, że tworzy pan budynki dla sztuki, a nie dla ludzi?

GEHRY Sztuka jest dla ludzi. Dyskusja, czy architektura to sztuka czy nie, jest jałowa. Richard Serra – którego bardzo szanuję – żartuje, że moja praca nie jest sztuką, bo wewnątrz umieszczam toalety. Nazywa mnie hydraulikiem. Artyści odrzucają

mnie jako architekta, architekci – jako artystę. Wcale mnie to nie obchodzi. W renesansie nie było takich podziałów. Bernini był artystą i zajmował się architekturą. Tak samo Michał Anioł.

PLAYBOY Co się dzieje, gdy klient prosi o zmiany?

GEHRY W dokumentalnym filmie o mnie, nakręconym przez Sydneya Polacka, były dyrektor muzeum Guggenheima Tom Krens mówi, że mam największe ego na świecie i ujawnia się to, gdy ktoś przychodzi do mnie i mówi: „To mi się nie podoba, tamto chcę zmienić”. Jego zdaniem znajduję w tym przyjemność, bo uważam, że ze wszystkim sobie poradzę, a nawet zrobię to jeszcze lepiej. A ja lubię interakcję i lubię wyzwania. Najlepsze są efektem współpracy z dobrym klientem.

PLAYBOY A jeśli klient jest zły?

GEHRY Staram się wybierać ostrożnie. Jeśli czuję, że współpraca nie będzie się układała – odmawiam. Proszę pomyśleć: takie projekty to 5 do 7 lat wspólnej pracy. Jeśli z kimś się nie układa, nie można się go pozbyć. Niedawno z takiego powodu zrezygnowałem z kontraktu. W każdy projekt wkładam wiele uczucia – to jest jak miłość. Muszę wierzyć w to co robię i muszę lubić ludzi, z którymi pracuję.

PLAYBOY A co, jeśli pomysłu nie da się zrealizować ze względów technicznych lub finansowych?

GEHRY Jestem zaprogramowany emocjonalnie i intelektualnie – odrzucam to, co niepraktyczne. Zanim dojdę do fazy, gdy pomysły łączą się w całość, już wiem, że jestem w stanie to zrealizować. Mówi się o mnie co innego: że jestem niepraktyczny, moje projekty są drogie, zbyt skomplikowane, że przekraczam budżety. To wszystko nieprawda.

PLAYBOY Skąd biorą się pańskie pomysły? To prawda, że projekt Disney Hall powstał po zgnieceniu papieru w kulkę?

GEHRY To mit. Chciałbym, żeby tak było, ale to nieprawda. Wzięło się to z kreskówki *Simpsonowie*. Tam zgniatam kartkę i powstaje sala koncertowa, którą miałem zaprojektować. Disney Hall nigdy nie był kulą papieru. Ale rzeczywiście biorę przedmioty z mojego otoczenia, z mojego biurka i wykorzystuję je, kiedy szukam pomysłu.

PLAYBOY Co było największym wyzwaniem w projekcie Disney Hall?

GEHRY Spędziłem wiele czasu z muzykami i zrozumiałem, jak frustrujące dla nich jest występowanie w salach, gdzie nawzajem się nie słyszą. To było pierwsze wyzwanie. Następnym było zapewnienie dobrego kontaktu artystów z publicznością. Przeanalizowałem sale koncertowe, które mają tę atmosferę i te, które się nie sprawdzają, i zaprojektowałem Disney Hall, by był bardzo kameralny. To było duże wyzwanie, biorąc choćby pod uwagę, jak trudno jest w dzisiejszych czasach budować.

PLAYBOY Dlaczego teraz trudno budować?

GEHRY Jako dziecko chodziłem do Montreal Forum albo na mecz hokeja do Maple Leaf Gardens i atmosfera tam była wspaniała. Nowe hale tego nie mają. Dlaczego? Przez prawo budowlane.

PLAYBOY Co jest nie tak z prawem budowlanym?

GEHRY Wymogi bezpieczeństwa – które są niezbędne – sprawiają, że wszystko się rozrasta, a ludzie coraz bardziej oddalają się od sceny czy boiska oraz od siebie nawzajem. To duży problem.

PLAYBOY Jak go pan rozwiązał w Disney Hall?

GEHRY Zmniejszyłem przestrzeń. Przekonałem klientów, że warto, choć oznaczało to ograniczenie liczby miejsc. Miało być 2500, jest 2265, ale udało się stworzyć kameralną atmosferę. Pracowaliśmy też z akustykami. Zrobiliśmy model w skali 1:10, odessaliśmy z niego tlen i zastąpiliśmy azotem, który lepiej przenosi dźwięk. To nie było robienie kulki z papieru.

PLAYBOY Kiedy tak skomplikowany budynek w końcu powstaje, jest pan zadziwiony i dumny?

GEHRY Tak. Mijają trzy lub cztery lata, zanim zobaczę swoje dzieło. Moją pierwszą reakcją jest: „Boże, co ja tym ludziom zrobiłem?”.

PLAYBOY Chciałby pan mieć czasem drugą szansę i poprawić jeszcze coś w projekcie?

GEHRY Za każdym razem.

PLAYBOY Które budynki innych architektów lubi pan najbardziej?

GEHRY Kaplica Corbusiera we francuskim Ronchamp. Jednym z moich cichych bohaterów jest też Erich Mendelsohn. Poznałem go jako student. Był starszym panem, bardzo nieprzyjemnym, ale w Einstein Tower w Poczdamie widać jego ogromny intelekt. Jest w tym nie tylko miejski design, ale też coś z teatru i procesji. Jego rysunki są piękne i pełne ekspresji. Gdyby dysponował komputerami, które mamy teraz, zrobiłby to co ja, ale wcześniej. Ja musiałbym wymyślić coś innego.

PLAYBOY A któryś z nowych budynków?

GEHRY Z początku nie lubiłem zaprojektowanych przez Miesę w Chicago Lake Shore Drive Towers, ale kiedy tam pojechałem i zobaczyłem wszystko z bliska, zmieniłem zdanie. Myślę, że to niesamowita deklaracja skromności i siły. Są tak subtelne i potężne zarazem. Rem Koolhaas stworzył wspólnie CCTV Tower w Pekinie. Podoba mi się również stadion Ptasie Gniazdo zaprojektowany na igrzyska w Pekinie przez Herzoga i de Meurona.

netbook od 1 zł

z internetem mobilnym Orange Free



Wybierz szybki internet mobilny **Orange Free** oraz małego i lekkiego netbooka **HP Mini 210**. Dzięki temu cały Twój świat: hobby, zdjęcia, filmy, muzykę i przyjaciół możesz mieć zawsze przy sobie. Wygoda zmienia się z Orange.



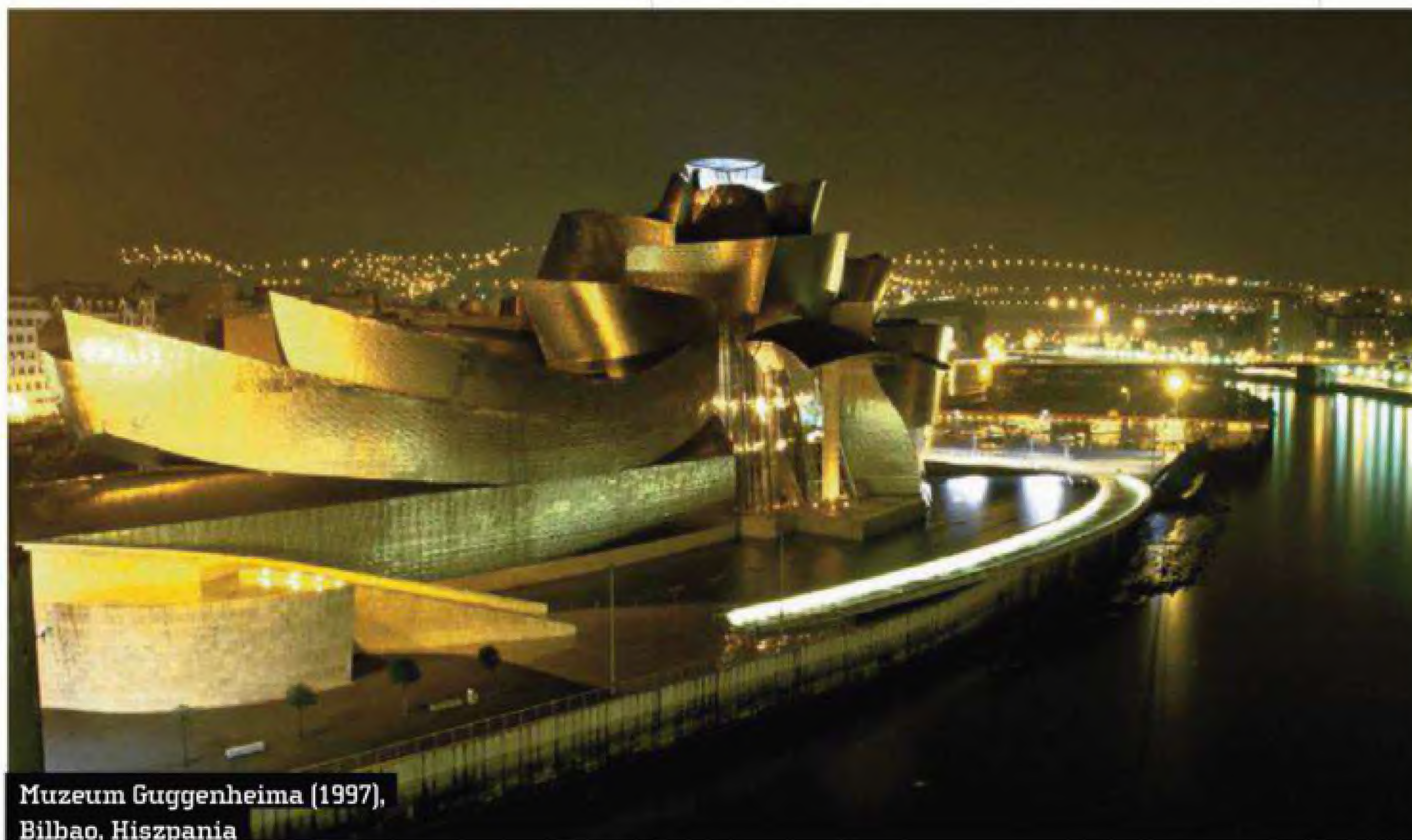
Szczegóły na www.orange.pl

dziś zmienia się z **orange**





Tančící Dom (1996),
Czechy, Praga



Muzeum Guggenheima (1997),
Bilbao, Hiszpania

Lubię też projekty młodych, jak Zaha Hadid, który stworzył MAXXI Museum w Rzymie. Podążają własnymi drogami i za to ich szanuję.

PLAYBOY Wydawało się, że po 11 września ustanie wyścig, kto zbuduje wyższy wieżowiec, ale drapacze chmur pną się coraz wyżej.

GEHRY Wyścig trwa. Mój najwyższy budynek to Beekman w Nowym Jorku. Właśnie jest na ukończeniu. Ma 76 pięter. Klient powiedział, że to najwyższy apartamentowiec w Nowym Jorku, odparłem: „Może byśmy go zmniejszili o dwa piętra, żeby nie był najwyższy, bo jak Trump to usłyszy, będzie chciał nas prześcignąć, a nie chcę mu zawracać głowy”. Ale i tak już ktoś buduje wyższy. To śmieszna wojna na erekcję.

PLAYBOY Jak zamachy na WTC wpłynęły na nowe projekty? Architekci biorą teraz pod uwagę podobne ataki?

GEHRY Wszyscy biorą to pod uwagę. Teraz można robić o wiele lepsze projekty. Zmieniło się wszystko: design, technologie, materiały. Dużo zawdzięczamy komputerom.

PLAYBOY Co konkretnie?

GEHRY Do tej pory wyglądało to tak: zatrudniasz architekta i on projektuje budynek, jaki chciałeś. Przedstawiasz to wykonawcy. Koszt okazuje się wygórowany. Nie masz tyle pieniędzy. Co robisz? Zwracasz się do wykonawcy, który mówi ci jak

obniżyć koszty. Wykonawca przejmuje pałeczkę i choć nie rozumie, dlaczego te elementy mają mieć taki kształt, krytykuje wszystko co nietypowe i mówi, że jeśli z tego zrezygnować, będzie taniej. A dzięki komputerom możemy wszystko opracować sami. Kilka lat temu przedstawiałem inwestorom w moim biurze makietę Disney Hall. Wykonawca, który był ich dobrym znajomym, też przybył na pokaz. Gdy pokazałem model, inwestorom bardzo się spodobało. Zapytali wykonawcę, co o tym myśli, a on stwierdził: „Świetnie wygląda, ale tego nie da się zrobić”. Byłem na to przygotowany, miałem zrobione na wzór wszystkie najtrudniejsze elementy budynku – miały 6 m długości i 3,5 m wysokości. Stały na parkingu. Wykonawca zobaczył je i powiedział: „Źle pana zrozumiałem, oczywiście to da się zrobić”. Te modele zrobiliśmy dzięki komputerom. Wyliczyliśmy, co da się zrobić, a czego nie i ile to będzie kosztować. Architekci znów są górą!

PLAYBOY Dlaczego po tylu latach nadal pan uczy studentów architektury?

GEHRY Bo to uwielbiam. Na pierwszych zajęciach proszę studentów, by podpisali się na kartkach. Kładę je wszystkie i pokazuję im: „Zobaczcie, każda jest inna. To jesteś ty, to ty, a to ty. Właśnie to musicie odnaleźć w architekturze. Musicie odnaleźć siebie. Kiedy wam się to uda, będziecie jedynymi ekspertami w tej kwestii. Ludzie będą mogli mówić, że im się podoba lub nie. Będą mogli się spierać, ale to zawsze będzie wasze”. Na jednych z zajęć studenci mieli

stworzyć projekt budynku sali koncertowej w Stambule. Było to hipotetyczne zlecenie. Dziewczyna z Iranu doskonale знаła ten region, jego historię i kulturę. W jej projekcie znalazła się cała ta wiedza, ale był zbyt surowy. Poradziłem, by odcisnęła własne piętno, zamiast starać się robić projekt dla innych. Któregoś wieczoru ta studentka zorganizowała u siebie imprezę dla całej grupy. Na deser przygotowała bezy. Były cudowne. Przyznała, że za każdym razem, kiedy jest zestresowana lub zmęczona, piecze bezy. Powiedziałem: „W tym szukaj inspiracji. Nie oddzielaj swojego życia, tego kim jesteś, co kochasz, od pracy”. Wskazałem na bezy, które powstały z jej pasji i dodałem: „Tam jest twoja sala koncertowa”. Jej ostateczny projekt był przepiękny.

PLAYBOY Jak wyglądało pana dzieciństwo? Rodzice mieli jakiś związek ze sztuką?

GEHRY Mama interesowała się muzyką poważną, uczyła się gry na skrzypcach. Zabierała mnie na koncerty i do muzeów. Z nią pierwszy raz byłem w Art Gallery w Ontario, którą ostatnio skończyłem przebudowywać. W piątkowe wieczory chodziłem na wykłady na Uniwersytecie Toronto. Prowadził je szpakowaty starszy pan z Finlandii. Później dowiedziałem się, że był to Alvar Aalto. Architektura mnie wówczas nie interesowała, ale te zajęcia utkwiły mi w pamięci. Ojciec zajmował się maszynami do gier hazardowych, do czasu aż je w Kanadzie zdelegalizowano. Nie miał żadnego wykształcenia, załamał się i rozchorował. Stryj zabrał go do Kalifornii, bo wtedy tam się leczyło chorych. Ja też pojechałem i zostałem kierowcą ciężarówki.

PLAYBOY Jak kierowca został architektem?

GEHRY Poszedłem na architekturę na Uniwersytecie Pd. Kalifornii, potem zrobiłem specjalizację na

Otoczają nas materiały produkowane w niewyobrażalnych ilościach. Są wszechobecne. Spróbowałem zdjąć z nich klątwę.



Walt Disney Concert Hall (2003),
Los Angeles, Stany Zjednoczone

Harvardzie z planowania przestrzeni miejskiej. Kiedy ludzie wytykają mi, że stawiam budynki symbole w miastach, nie wiedząc czym jest miasto, znaczy to, że nie odrobili lekcji. Ja zaczynałem od planowania urbanistycznego. Kiedy kończyłem szkołę, nie było na to dużego zapotrzebowania. Nadal nie ma.

PLAYBOY Kiedy zdecydował się pan na architekturę, wiedział już pan, czym się zajmie?

GEHRY Idzie się na architekturę, by tworzyć dla ludzi. Myślę, że większość z nas to idealisci. Ja nie chciałem robić willi dla bogaczy. I nadal nie chcę.


PLAYBOY Mimo to zrobił ich pan wiele.

GEHRY Ostatnio już nie. Na początku musiałem.

PLAYBOY Wszystko się zmieniło, kiedy zbudował pan swój dom w Santa Monica, wykorzystując siatkę ogrodzeniową i blachę falistą? Skąd inspiracja?

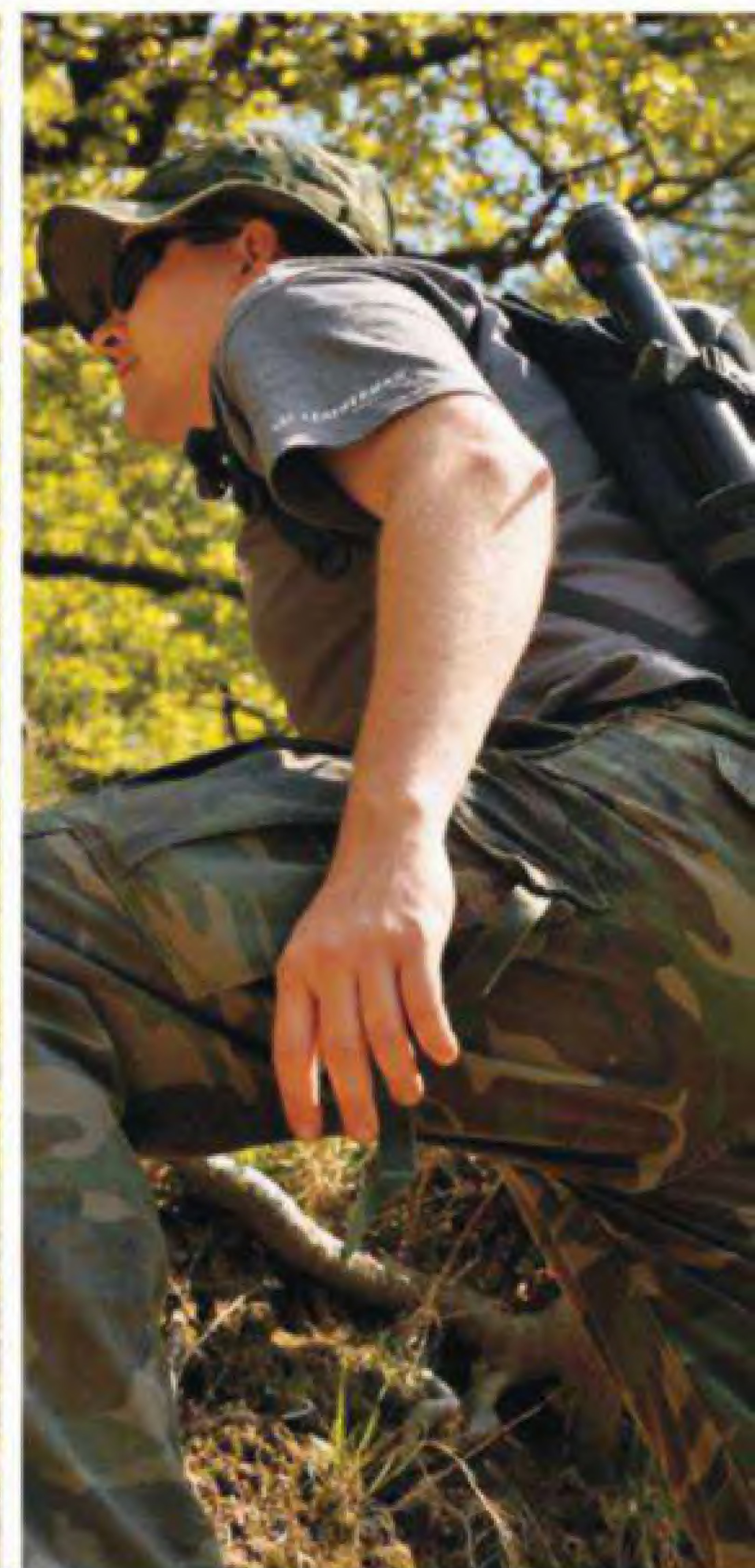
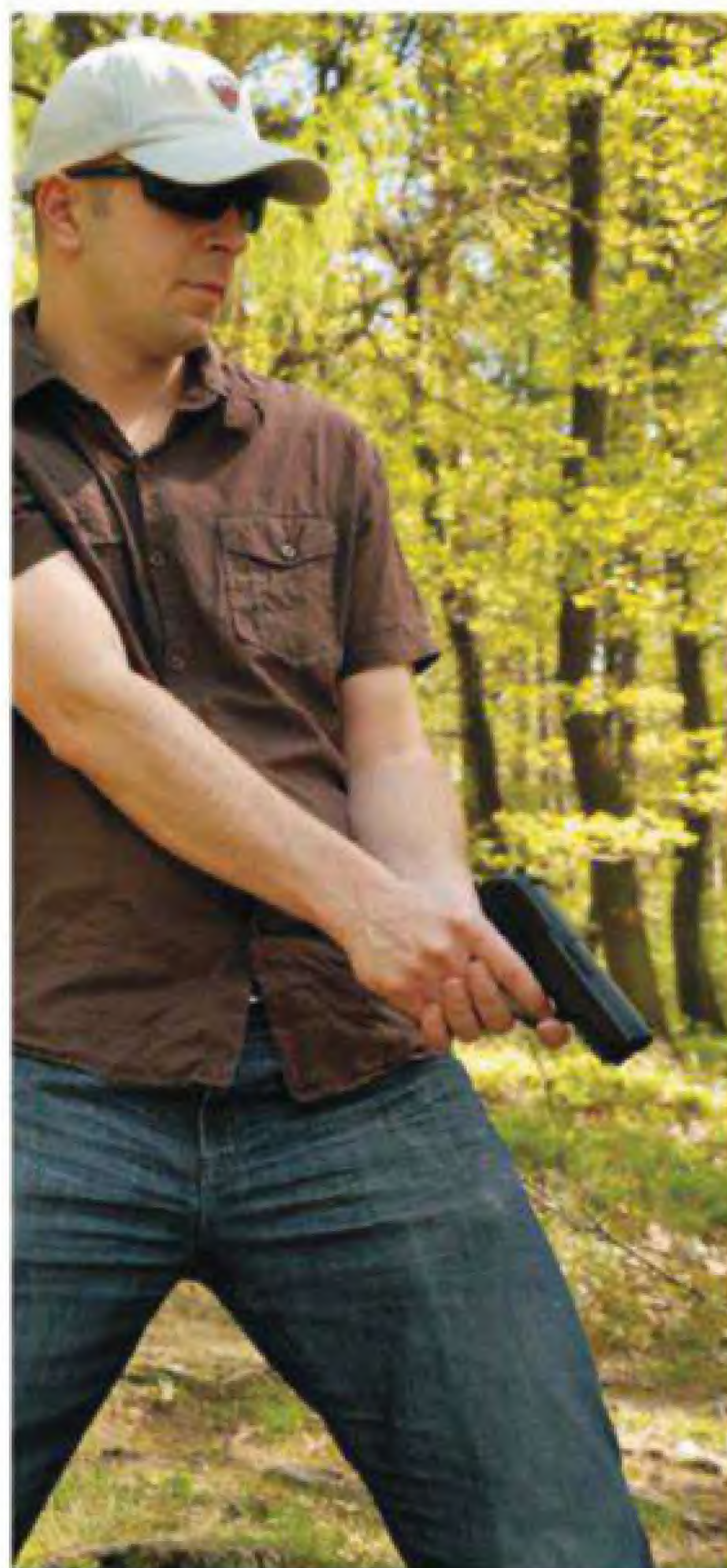
GEHRY Otaczają nas materiały produkowane w niewyobrażalnych ilościach. Nikomu się to nie podoba, mimo to są wszechobecne. Spróbowałem zdjąć z nich klątwę. Z tego samego powodu robiłem meble z tektury. To kolejny powszechnie stosowany materiał, którego nikt nie znoślił, ale gdy zrobiłem z niej meble, wszyscy ją pokochali.

PLAYBOY Władze Bilbao chciały mieć budynek, który byłby symbolem miasta. Udało się i teraz wiele miast chce iść tym śladem, nazwano to nawet efektem Bilbao. Czy prośba o taką zmianę przestrzeni to duże wyzwanie dla architekta?

GEHRY Efekt Bilbao to efekt Partenonu, efekt katedry w Chartres, efekt Notre Dame. Nic w tym nowego, że architektura zmienia czy przeobraża jakieś miejsce. Architektura i sztuka mogą też zmienić człowieka. Na mnie wciąż to działa. 



Bądź gotowy. Zawsze.



Militaria.pl
Shooting & Outdoor



BYDGOSZCZ GDAŃSKA 74 • GDYNIA ŚWIĘTOJAŃSKA 84 • KATOWICE PL. MIAKI 2
KRAKÓW DIETLA 51 • LUBLIN LIPOWA 8 • ŁÓDŹ PIOTRKOWSKA 25
POZNAŃ STARY BROWAR • SZCZECIN AL. PIASTÓW 53 • WROCŁAW OŁAWSKA 16
WARSZAWA TAMKA 49

INFOLINIA: 71 347 47 47 • INTERNET: www.militaria.pl

NAGOnka

Mój subtelny kolega Irek na drugiej randce uwodził dziewczynę na tyle zręcznie i tak skutecznie, że – ku jego uciesze – przenieśli się do alkowy. Tam niespodziewanie napotkał jednak opór i wahanie. Próbuje przekonać niezdecydowaną, desperacko zaproponował: „No chociaż końcóweczkę... Na chwileczkę... Nawet nie pocujesz.

Taaak. Mężczyźni to myśliwi. Mają dostęp do najniebezpieczniejszej broni. Ta jednak nie zawsze wypala.

Na polowania i zalotne manewry do Polski niezwykle często przyjeżdżają obcokrajowcy. Plądrują nasze państwowe lasy i serca niewieście. Beata, moja przyjaciółka, wpadła w sidła meksykańskiego kłusownika. Długi jak jasny gwint, pełen werwy, gorącochrwisty i świetlistooki Diego przyprawił ją o zawrót głowy. Gotowa była mówić mu: „tak” we wszystkich znanych i nieznanych sobie językach. Mit latynoskiego kochanka potwierdził się, gdy odmówił używania prezerwatyw, bo były na niego „za ciasne”. Ten sam mit runął, gdy okazało się, że zapomniał przyznać się, że ma żonę i wirusa HPV. W głowie i narządach rodnych dziewczyny pozostał meksyk. Teraz nie tylko ona jest wypalona, jej macica również. Laserem. Za 1000 zł.

Bo tak to z myślistwem bywa: to wciąga, to uzależnia i ożywia uczucie męskości. A powściągliwość wtedy staje się cechą heroiczną. W przyrodzie występują myśliwi, którym w polowaniu zależy na ilości i regularności. Oni zajmują się profesjonalnym czyhaniem, profesjonalnym tropieniem, a potem profesjonalnym zniewoleniem. Tropią i zniewalają. Zniewalają i znowu tropią. Do tego gatunku zalicza się mój dobry znajomy Janek, zwany też Bawidamkiem Jankiem lub Jankiem Skurwysynem. Ma wrodzoną wadę: wydolność jego serca przekracza dwie miłości na miesiąc. Interesują go dzikie i gwałtowne zbliżenia, szybkie numerki oraz powolna i namiętna degustacja. Uważa, że kobieta zużywa się pod wpływem czasu. **Pytany, czy kiedyś poczuł coś więcej niż chuć, odpowiada, że przywiera do partnerki tak mocno, że nie ma już miejsca na żadne uczucia.** I słusznie, że tak blisko: jego broń nie niesie przecież daleko.

Kobiety nie dadzą się rozbroić pochlebstwami, nigdy. Mężczyźni

– zawsze. Na tym polega różnica płci. Paweł spotyka się z moją sąsiadką. Gdy zamierzał z nią zagrać w „rozbieraną Iwonę”, przygnał do naszej kamienicy uzbrojony w biżuterię: naszyjnik i kolczyki. Komplet. Paskudny. Widząc niezadowolone w oczach kobiety, zareagował błyskawicznie, bezpretensjonalnie sugerując: „Jak ci się nie podoba, możesz wyrzucić. Naprawdę”.

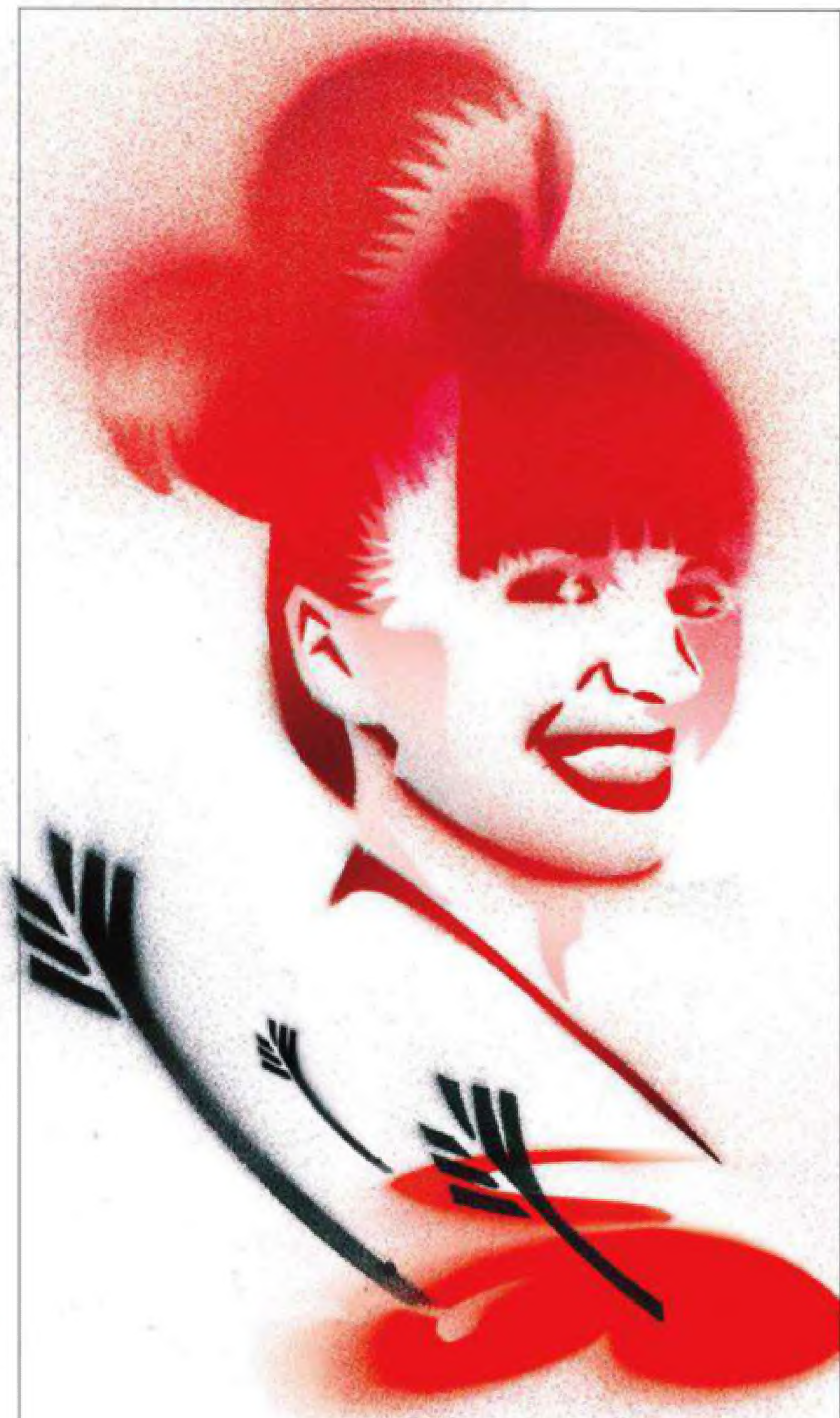
Prawdziwy Kolumb powinien mieć dwa jaja. Ten akurat odkrywca miał. I działały doskonale, o czym przekonała się Iwona i o czym poinformowała swoją sąsiadkę niedługo po tym fakcie.

Inny napisał do mnie: „Co masz na sobie?”. Odpowiedziałam pytaniem: „A w czym chciałbyś mnie oglądać?”. „W niczym innym tylko w wielkiej wannie pełnej gorącej wody. I z butelką wódki” – przyszła odpowiedź. ON jest myśliwym. Ba! Jest drapieżcą, który doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że w polowaniu cholernie ważna jest przynęta. ON zapewne jest też onanistą. Bo

właśnie oni mają największą wyobraźnię. I to NIA powinien karmić się każdy myśliwy.

Rozmowa telefoniczna z producentem nowego programu telewizyjnego. Właściciel głosu w słuchawce to łowczy szukający prowadzącej. Celuje we mnie. Cechuje go rzeczowość i rozwaga, a moje honorarium – słuszna wysokość. Konkretna i prędką rozmowa, a na koniec jeszcze jedna prośba, której treść mój rozmówca wysłał SMS-em. Dostaję wiadomość: „Czy mogłabyś mi spełnić pewną fantazję dotyczącą stóp?”... i błyskawicznie dowiaduję się o sobie, że nie podnieca mnie fetysz zysku i wolę pozostać na obecnej stopie życiowej.

Każdy mężczyzna to myśliwy. Najczęściej poluje po to, by zaspokoić swoje apetyty. Niekiedy dla hecy. Nierzadko dla sportu czy współzawodnictwa. **Największym jednak łupem, zdobyczą i trofeum zarazem, niezmiennie pozostaje kobieta. Właściwie zaatakowana zawsze zostaje zdobyta.** Niemniej czasem bywa tak, że polujący okazuje słabość, wówczas tropiona kobieta zamienia się w groźnego drapieżnika i to ona żywi się żarłocznie niemocą mężczyzny. Niezmienny jednak pozostaje fakt, że w polowaniu zawsze przegrywa ten... kto traci głowę. ■



Katarzyna Burzyńska – prezenterka i dziennikarka Pytania na śniadanie

Premium Partner of Sauber F1 Team



Precisely you...

DS PODIUM GMT

GMT - SECOND TIME ZONE (24H)
12-HOURS-CHRONOGRAPH

SWISS MADE
SZAFIROWE SZKŁO
WODOSZCZELNOŚĆ 100M
STAL SZLACHETNA

WWW.CERTINA.COM • TEL. +48 22 256 81 43

CERTINA
swiss time maker 1888

Stany wyjątkowe

W przedziale, w pociągu Hamburg–Kraków. Ja pod drzwiami, ona pod oknem, nikogo więcej. Moja projekcja tego, co mogłoby się wydarzyć intensywna tak, że boję się, że głowa zamieni mi się w rzutnik i na ścianie przedziału wyświetli się film, którego projekcja każe jej natychmiast wstać i wyjść. I wstaje rzeczywiście, ale nie, nie ubiera się, nie bierze rzeczy, więc wróci. Cofam nogi, mija mnie, otwiera drzwi, zamyka, uśmiecha się lekko zakłopotana i odchodzi kołysząc się, bo pociąg.

Niewysoka, ale nie we wzroście rzecz, a w proporcjach. Ta krągłość, pokryta dobrym smakiem (czarne włosy, czarne ramy okularów, czarna garsonka i biała koszula)... **Kim jest ten, który robi z jej ciałem, co chce? Co za niesprawiedliwość! I jeszcze Niemka. A brać, zdobywać Niemkę, to jak mścić się za wtedy. To plądrować jej ciało szlakiem armii Andersa.** To wrzucić ją do okopu i brać, z flanki, z tyłu i z frontu, aż do kompletnego wysadzenia w powietrze jej ciemnego bunkra.

Patrzę za nią jak za Dentystką... Wszyscy patrzyli za Dentystką, całe piętro internowanych. Cele były otwarte i stać można było na korytarzu. Więc staliśmy. I czekali, na jej przemarsz, a kiedy szła, to wszystkich chuj bolał patrzeć. I czuliśmy się, jakbyśmy stali w cieniu piniowych zagajników, na rynku włoskiego miasteczka, a jego środkiem szła, w pełnym słońcu, Monica Bellucci. Film *Male na* wszedł na ekrany świata w roku 2000, ale powstał już latem 1981 w Zakładzie Karnym w Nysie. W którym, gdyby ktokolwiek z nas mógł ją wtedy wziąć (w posiadanie), choćby i gwałtem, i gdyby stanęła ona po tym na gazecie, toby kapalo z niej tak, że zdziwiłaby się, że pada, a za oknem nie widać deszczu.

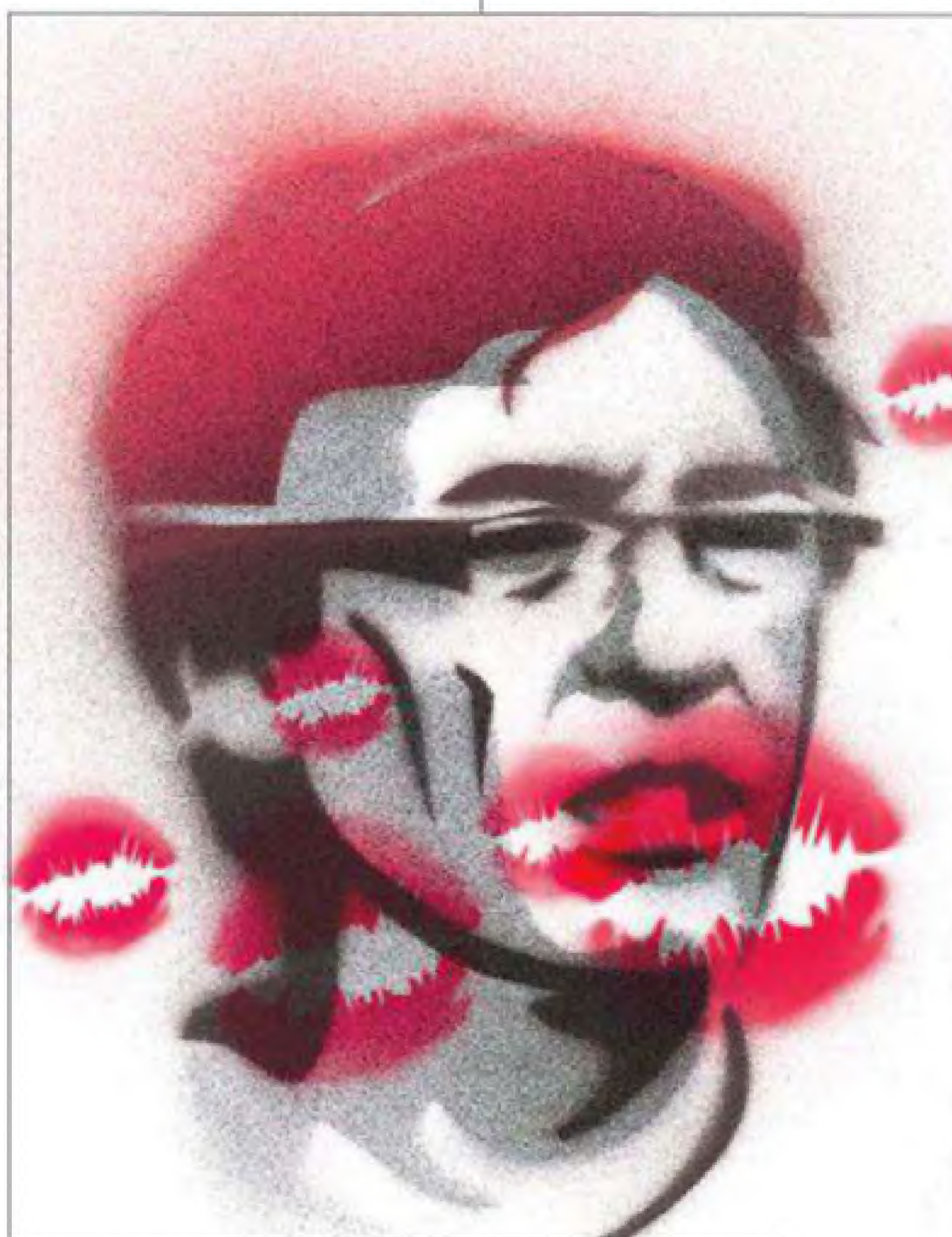
Stan wojenny uderzył nas poniżej pasa, „mniejsze zło” Jaruzelskiego okazało się torturą, fala represji kopulacyjnych doprowadziła nas do stanu absolutnie wyjątkowego. Każdy ruch kojarzył nam się z posuwisto-zwrotnym, bycie więźniem własnej chciwy okazało się gorsze od statusu więźnia politycznego. Po jakich to wszetecznych dystryktach kłusowaliśmy myślami! Ja, na przykład, patrząc na domy za murem, odrywałem im ściany i w każdym pokoju widziałem wściekle parzące się pary, w każdym z pokoi w innej pozycji, obojętnie czy obok drzemających przed telewizorem rodziców, czy za plecami odrabiających zadania domowe dzieci. Na widzeniach działy się sceny drastyczne, strażnicy ściągali półobłąkane kobiety z kolan półobłąkanych mężczyzn. No i wszyscy zapisywali się na wizytę do Dentystki. Obojętnie, pod jakim pretekstem. Niech plombuje, niech rwie, co chce, ważne, że musi się przy tym nachylić, inhalacja kobiety, nieważne jak ulotna, ważniejsza była od bólu, nieważne, że znieczuleniem czy bez. Jak już nie było co plombować ani rwać, to internowani psuli sobie zęby sami, pilnikami do krat, i – nieważne jak wysokiego szczebla przewodniczący MKZ-u, jak ważni skarbnicy lub redaktorzy jak ważnych biuletynów – pół

więzienia wyglądało jak wampiry bez zębów. Jeden z nas, wysoki rangą, opuścił więzienie pierwszy po tym, kiedy już jako bezzębny zgłosił się do usunięcia kamienia. Przewieźli go do szpitala do Opola na oddział dla „zdrowo pierdolniętych”, gdzie mu ten kamień usunęli, z nerek. Zaraz po wyjściu z „internatu” założyliśmy klub o nazwie „Stowarzyszenie mężczyzn żyjących tylko raz”. Jego program to w miarę możliwości nie pracować dużo i używać, co tu kryć, nie mając wyrzutów sumienia. Uzasadnienie zawarte w nazwie stowarzyszenia.

Wraca, cofam nogi, przechodzi, siada na miejsce. Jak to się stało, że ja nigdy w pociągu? Ludzie robią to w samolotach, a ja w pociągu nie. Chociaż ten aż cały się trzęsie. Wstać, i zasunąć firanki? I rzucić się na nią z uniesionym między nogami semaforem? Telefon, jej telefon dzwoni, robi to, czego nie robi prawie nikt, wychodzi na korytarz, ale w huku musi mówić głośno, więc słyszę pojedyncze słowa. Tym bardziej że mówi podniesionym głosem, kłóci się. Pojedyncze słowa to „nigdy”, „zawsze” lub „znowu”. Typowe słowa padające najczęściej w typowej kłótni z ust damskich. Każdy pojedynczy przypadek zyskuje rangę uogólnienia, każda pojedyncza drzazga staje się całym tartakiem. Nie zrobisz czegoś raz, góra dwa, nie będzie ci się chciało iść z nią na spacer, na kolację, raz lub dwa zapomnisz wyrzucić śmieci, usłyszysz wcześniej czy później, ty nigdy nie chodziłeś ze mną na spacer, nigdy na kolację i nigdy nie wyrzucałeś śmieci. Raz, dwa zapomnisz o zakupach, zawsze zapominasz o zakupach. Raz na sto razy przyjdiesz do jej rodziców podpity, tylko nie pij, bo znowu do nich przyjdiesz pijany.

Zaraz Kędzierzyn-Koźle, pakuję się, wysiadam. Stoi przodem do okna, przechodzę tyłem i wtedy pociąg zatacza się, i wtedy przywieram do niej, całym ciałem, i to jest dobre, a ona reaguje tak, jakby na to czekała, i to jest jeszcze lepsze, $1 + 1 = 1$, i wtedy pociąg znowu się zatacza, $1 + 1 = 2$, wysiadam. Zatrzymuję się pod

oknem, pod którym stoi, zapalam papierosa i patrzę, nie spuszczałem oka. Ona również, trzymając telefon przy uchu, i nic nie mówiąc, dłuższą chwilę, aż niecierpliwi się ten, który zadzwonił, wiem, bo mówi coś nagle, coś w stylu, jestem, jestem, i teraz nadchodzi (to żart) moment zupełnie nieprzewidywalny, pociąg mianowicie rusza. Rusza i teraz wiemy oboje, ja i ona, że nasze tory rozchodzą się, raz na zawsze, i tak to jest, nie? Jest tak. Cała ziemia pokryta jest szynami, po których każdy z nas z osobna sunie na swojej drezynie. I czasami te szyny, te tory losu naszego jedynego schodzą się z innymi. I niektóre biegną razem długo, nawet życie całe, do końca. A niektóre ledwo się zbiegną, już się rozchodzą, te trajektorie, nie? Życie jest piękne, bo nadziewane smutkiem. I bólem, tak, tak, ale tu nie, tu to ten smutek, tu żaloba po natychmiastowej utracie. Ona unosi rękę, i ja też, choć ja, cały spowity dymem z papierosa i powietrza, bo mróz, ledwo ją widzę. Słyszę tylko, jak koła pociągu miarowo i stanowczo mówią, nig-dy Rud-nic-ki, już nig-dy... ▣



Janusz Rudnicki – pisarz, emigrant; nakładem W.A.B. ukazało się właśnie nowe poprawione wydanie jego zbioru opowiadań *Męka kartoflana*

Podaruj jej...

COSMOPOLITAN

MARZEC 2011
WYDANIE 16
5,99 zł
WYDAWCA: A7
CZASOPISMA

Musisz to wiedzieć

CO NA NICH DZIAŁA

70 sekstrików
od baaardzo
niegrzecznych
czytelniczek

Radość & chemia w związku

Będziecie szaleć
na swoim punkcie.
Nieustająco!

PLUS

Sekret puszystych włosów

Uwaga!
Gorąca
wiosna
w modzie

Anna Mucha
Dlaczego postanowiła
zostać seksbombą

**Fajny
facet, ale
kiepski
seks?**

Co robić (str. 66)

**Poczuj się
tak pewna
siebie, że...**

...wszystko
stanie się łatwe

**8 rzeczy,
które musi
wiedzieć
o tobie twój
ginekolog**

**Nominacje do konkursu Prix de Beaute
DO WYGRANIA NAJMODNIEJSZE KOSMETYKI 2010 ROKU!**



Prawy górny róg

Odnaleźliśmy klimat jak z *Fargo* braci Cohen!
W Sejnach, na polsko-litewskim pograniczu,
dokąd pojechaliśmy mroźną zimą, żeby przyjrzeć
się pracy Straży Granicznej. To tam okazało się,
że na nieistniejącej od niedawna granicy
(przynajmniej dla obywateli Unii Europejskiej)
dzieje się znacznie więcej
niż na takiej strzeżonej z obu stron.

Tekst: Marcin Klimkowski Zdjęcia: Kuba Dąbrowski



Rutynowa kontrola
w strefie przygranicznej



Tanie papierosy m.in. z Rosji,
które szmuglerzy usiłują przewieźć
do zachodniej Europy, stanowią
gros zatrzymywanych towarów

Na zewnątrz minus 15 stopni Celsjusza i śnieg po pas. Siedzimy w ciepłej sejneńskiej placówce Straży Granicznej przy ul. Łąkowej. Funkcjonariusze przygoto-

wują się do „cięższej” akcji. Kilkunastu z nich ma za zadanie zasadzić się na większego przemytnika. – Skąd wiadomo, że będzie dziś jechał przez miejscowość, do której się wybieracie? – pytamy. Młodzi w większości strażnicy uśmiechają się tajemniczo. Milczą lub odpowiadają pólśłówkami. Wciąż nie za bardzo wiedzą, na ile wolno im zdradzać wysłannikom PLAYBOYA tajniki pracy operacyjnej. – Tego nie wiadomo nigdy – mówi wreszcie jeden z nich, szef nocnej akcji, do której wszyscy się szykują.

Domyslamy się, że „cynk” o przemyście dotarł wcześniej. Może funkcjonariuszy powiadomił zazdrosny konkurent amatora łatwego zarobku? – I takie wypadki się zdarzają. Ludzie jak ludzie. Jedni widzą, ale milczą, inni chętnie informują służby, orientując się, że ktoś zajmuje się kontrabandą,

jeszcze inni dzwonią z zemsty czy z zawiści, że komuś się udaje, a im nie – mówi mjr SG Jarosław Oborski, zastępca komendanta placówki w Sejnach.

Funkcjonariusze będą czekać na przemytnika w okolicach Widugier, parę kilometrów od nieistniejącego już przejścia w Ogrodnikach. Zamaskowani mają leżeć w śniegu. Ubierają się „jak na Syberię” – okolice Sejn są nazywane „polską Syberią”. Ostatnie treściwe posiłki, gorąca herbata i kawa. A potem kalesony, spodnie, ocieplacze, drugie – jeszcze cieplejsze – spodnie. Na górę kilka warstw bielizny, polary, najcieplejsze kurtki. Dopiero potem pistolety, latarki, krótkofalówki. Biorą jeszcze kolczatki nowego typu, lekkie, zrobione z tworzywa sztucznego. Ich kolce wbijają się w opony i zostają w nich, by powietrze schodziło wolno („Chodzi o to, żeby kierowca nie stracił panowania nad kierownicą i nie zabił się na pierwszym drzewie, ale bezpiecznie się zatrzymał, kiedy zrozumie, że daleko nie odjedzie” – słyszymy wyjaśnienie). – Oplaca się tak szykować na kogoś, kto może mieć w bagażniku parę kartonów papierosów?

– pytamy. – Aaa, to już nie jest pytanie do Straży Granicznej. Dla nas łamanie prawa to łamanie prawa i my jesteśmy po to, żeby temu zapobiegać i dusić w zarodku. Jesteśmy formacją policyjną. Ilość się nie liczy, tylko fakt zaistnienia przestępstwa czy wykroczenia – wyjaśnia nam jeden ze strażników.

DUŻA MRÓWKA

Chcemy jechać ze strażnikami, ale nie mogą nas zabrać, bo stojący wieczorem na rozstaju dróg samochód na warszawskich numerach mógłby spłoszyć przemytnika. Często zdarza się bowiem, zwłaszcza przy przestępstwach większego kalibru, że złoczyńcy wybierają się w kilka samochodów. Przed tym, w którym jest trefny towar, jedzie inny, „czysty”, który sprawdza teren. Jeśli coś jest nie tak, z komórki albo częściej za pomocą krótkofalówki, jeden przemytnik ostrzega drugiego, żeby zawracał albo „gubił się”. – Jeśli coś trafimy, natychmiast po was zadzwonimy. W parę minut będziecie w Widugierach, to na drodze w kierunku Sankur – obiecuje dowódca akcji.



Strażnicy, podobnie jak policjanci, mogą zatrzymać każdego i zawsze, ale muszą być rozpoznawalni – także w nocy

Po czterech godzinach w ciepłej placówce (funkcjonariusze przez ten czas czatują w śniegu!) dzwoni komórka. – Trafiony. Zapraszamy – mówi strażnik. Na miejscu kilkunastu funkcjonariuszy otacza rozklekotanego volkswagena. W bagażniku dowód winy – 200 „sztang” viceroyów, jednej z najpopularniejszych marek papierosów wśród przemysłowców. Litwin w średnim wieku – przemysłowiec – siedzi już w furgonetce. Strażnicy są zadowoleni, że nie marzli na próżno, choć przyznają, że spodziewali się większego łupu. – Następnym razem – śmiejemy się wspólnie.

Co dzieje się ze schwytanymi przemysłowcami? Trafiają do placówki, gdzie czekają na decyzję prokuratora. Jeśli towaru jest stosunkowo niewiele, zwykle prokurator wypuszcza za kaucją. Aresztowania są rzadkością, jeśli już, to trafia się dozór policyjny (nakaz meldowania się w komisariacie). Towar zostaje skonfiskowany, a do przestępcy trafia wezwanie do zapłacenia cła. Suma jest wysoka, ale jak się nie udało przejechać, zapłacić trzeba. Bywa, że z kaucją przyjeżdżają żony, rodzice, znajomi. „Nasz” Litwin siedział w placówce całą noc, zanim zakończyła się papierkowa robota (potrzebny był tłumacz) i zanim prokurator zdecydował, że można go już wypuścić. A następnego dnia spotkaliśmy go na rynku w litewskiej miejscowości Lazdijai, gdzie pojechaliśmy kupić kindziuk i przepyszne litewskie ziołowe destylaty.

BRAK GRANICY, NIE BRAK PRACY

Granica polsko-litewska faktycznie nie istnieje od ponad pięciu lat. Wcześniej obywatele polscy, litewscy i innych państw mogli przekraczać ją tylko na wyznaczonych przejściach. Teraz wyglądają one inaczej niż kiedyś, a całkiem przecież niedawno. Stare zabudowania graniczne, budki, dachy, wciąż stoją, ale są systematycznie rozbierane. Szlabanów nie ma już w ogóle. Granicę



Chorąży SG Miłosz Brzeziński pokazał kilka nowych przejść granicznych – kiedyś pilnie strzeżonych, dziś ogólnie dostępnych leśnych duktów

można przekraczać w dowolnym miejscu, jeśli ktoś chce – przez środek lasu albo w pław czy (zimą) piechotą przez jezioro.

Ale właśnie dlatego, że granicy nie ma, upodobał ją sobie przemysłowiec: przede wszystkim papierosów, kradzionych aut oraz ludzi (przemysł alkoholu przestał się opłacać – wszędzie kosztuje mniej więcej tyle samo). Tutaj jest to dużo łatwiejsze niż np. na dobrze strzeżonej granicy polsko-białoruskiej, polsko-ukraińskiej, nie mówiąc o pasie łączącym Polskę z obwodem kaliningradzkim, będącym częścią Rosji. – Ale jak to, skąd w takim razie te wszystkie trefne towary, nielegalni imigranci, jak znaleźli się na terenie należących do Unii państw bałtyckich? – pytamy. Strażnicy zaczynają znacząco rozglądać się po ścianach, uśmiechają

się pod nosem. – No w każdym razie jakoś się tam znajdują – przerywa milczenie jeden z funkcjonariuszy. A potem jeden przez drugiego zaczynają opowiadać. O tym, że trzy czwarte przemysłowców to Polacy, Litwini stanowią mniejszość. Że wiele lokalnych domów, po obu stronach granicy, zostało wybudowanych za pieniądze z przemytu. Że z Litwy jadą fajki, a tamże kradzione samochody, których punktem docelowym jest przede wszystkim Rosja. – Koledzy w Augustowie złapali kradzioną terenową toyotę land cruiser – taką, jaką przyjechaliście, prawie nową. Po dwóch tygodniach, niestety już po wszystkim, dostaliśmy informację, że przejechała kolejna, niemal identyczna. Zamówienie musiało zostać zrealizowane – wyjaśnia strażnik.



Słupy graniczne są rozstawione w takiej odległości, żeby stojąc przy jednym, widzieć następny



Nasz przewodnik po pograniczu, sierżant sztabowy SG Wojciech Rybka na zamrożonym jeziorze Gaładuś, przez które przebiega granica między Polską i Litwą

JAZDA NON STOP

Kontrabandą zajmują się gangi: polskie, litewskie i mieszane, ale też zwykli obywatele. Papierosy w większości trafiają do Niemiec, Włoch lub Wielkiej Brytanii. Co ciekawe, nie do Niemców, Brytyjczyków czy Anglików, ale pracujących tam Polaków i innych emigrantów z krajów „nowej” Unii. Oni znają ich nie najlepszą jakość i nie trzeba ich namawiać do kupna. – Przebicie jest gigantyczne. Paczka papierosów kosztuje na Zachodzie 5 euro! W Rosji co najmniej pięć fabryk produkuje papierosy wyłącznie na przemyt. Są wyspecjalizowani do tego stopnia, że mają własne marki, nie do kupienia w kiosku – mówi mjr SG Jarosław Oborski.

Strażnicy mówią, że są przemytnicy zawodowcy, którzy swoimi busikami jeżdżą wte i wewte, do Niemiec, Francji, jeszcze dalej. Jadą non stop kilkanaście albo i kilkadziesiąt godzin. Pobudzają się hektolitrami kawy, napojami energetyzującymi, a nawet amfetaminą, stanowiąc wielkie zagrożenie dla bezpieczeństwa ruchu. Stawka dla kierowcy za krótki kurs to 100–500 zł, za długi, na zachód Europy, nawet 1000. Przemytnicy, którzy zarządzają procederem, zarabiają do 10 tys. zł miesięcznie. Dla mieszkańca wielkiego miasta „pensja” być może niezbyt wielka, biorąc pod uwagę ryzyko utraty majątku i wolności. Ale tu, na miejscu, na pograniczu – taka kwota to fortuna.

Przemyt dużego kalibru to transfer ludzi. Większości obywateli Mołdawii, Czeczenów i Gruzinów, którzy najczęściej ostatnio przekraczają granicę, wcale nie zmierza do Polski. Chociaż nasz kraj i tak jest dla nich ziemią obiecaną, wolą coś jeszcze w ich mniemaniu lepszego, czyli Republikę Federalną Niemiec. Bywa, że transfer jest zorganizowany, czasem imigranci próbują na własną rękę. Często na bezczelnego: wsiadając do taksówki w Wilnie, Kownie, każą się wieźć do Polski. Zwykle są umówieni z ziomkami, którzy mają im pomóc. Wielu cudzoziemców zapomina, że próba nielegalnego przekroczenia granicy zamyka im drogę do ubiegania się o azyl. Wielu innych daje się naciągać zorganizowanym grupom, wykorzystującym naiwność biedaków. Ten numer z taksówką jest tego najlepszym przykładem. Bo jeśli cudzoziemcy przejadą, można od nich zainkasować ustaloną wcześniej stawkę, choć nic nie było wcześniej zorganizowane. A jeśli nie – niech się dalej martwią sami. Zazwyczaj wracają więc na Litwę, a z Litwy do kraju, z którego przybyli, czyli do Rosji. I próbują znowu.

AUTO JAK BROŃ

Funkcjonariusze Straży Granicznej z Sejnu łapią rocznie kilkuset przemytników papierosów, udaremniają przemyt kilkudziesięciu kradzionych aut. Na zlecenie innych służb, głównie policji,

Straż Graniczna

odnajdują poszukiwanych listami gończymi. Nierzadko bywa naprawdę niebezpiecznie. Jeden z zastępców komendanta z Sejnu i jeden z funkcjonariuszy od wielu miesięcy nie mogą powrócić do zdrowia. Przemytnik nie zatrzymał się do kontroli i staranował land rovera defendera, w którym siedzieli strażnicy. Efekt: pogruchotane kręgosłupy, zdewastowane auto. Dobrze, że strażnicy przeżyli. Na dodatek przemytnikowi udało się zbiec. Porzucił auto i czmychnął do lasu.

REFLEKTOR

Takich „gonitw” rocznie zdarza się w okolicach Sejnu sporo. Przepisy stanowią, że strażnik graniczny może zatrzymać każde auto (jak policjant), ale tylko jeśli jest rozpoznawalny, tzn. ma na sobie odblaskową kamizelkę SG. No i bywa, że kiedy wszystko wygląda na to, że przemytnik albo złodziej czy paser zjeżdża na pobocze, tak naprawdę szykuje się do rozjechania funkcjonariusza. Kradzione auta to przecież nierzadko terenówki z silnikami po 500 koni mechanicznych. Złoczyńcom wydaje się,

PLUSIKOWE 200 ZŁ W HOŁDZIE POLAKOWI



Plusikowe 200 zł w taryfie 99,90 zł. Cena telefonu w taryfie od 79,90 zł. Szczegóły w regulaminie promocji.



Tylko w Plusie:

- intrygujący HTC Wildfire z czułym ekranem dotykowym i tysiącami przydatnych aplikacji dostępnych dzięki systemowi Android, m.in. Facebook, Gmail, Youtube i Allegro;
- dodatkowo: nawet 200 złotych Plusikowego w gotówce.

W hołdzie Polakowi.

plus 

że strażnicy nie mają szans ich dopaść swoimi busami, land roverami czy jeepami. Najczęściej nie mają racji, bo patrole są porozstawiane co kilkanaście kilometrów, zwłaszcza podczas większych akcji. Można zarządzić blokadę dróg (a nie jest ich w okolicy wiele, uciec naprawdę trudno), informuje się także straż litewską. W ostateczności pozostają helikoptery z innych jednostek.

Na zaśnieżonym parkingu sejneńskiej placówki widzieliśmy kilka aut z poharatanymi oponami. Choć trafiły tu wiele miesięcy temu, wciąż czekają na sprawy ich „tymczasowych” albo prawdziwych właścicieli. Stoją też auta z większych przemytów, jak spory 7,5-tonowy bus, w którym miano przewozić 24 zmywarki do Włoch. W kartonach zamiast sprzętu AGD było jednak 5 tys. kartonów papierosów. Niezapłacone cło w tym wypadku wynosi 400 tys. zł. Po auto raczej nikt się nie zgłosi.

POGRANICZE MARZEŃ

Na całodzienny profesjonalny patrol wzięli nas wyznaczeni przez komendanta strażnicy gady (to komplement) – sierż. sztabowy SG Wojciech Rybka i chorąży SG Miłosz Brzeziński. Pokazali placówkę, w której stacjonowali jeszcze funkcjonariusze z poboru (od kilku lat SG, tak jak wojsko, jest wyłącznie zawodowa). Dziś jej zabytkowy budynek jest w ruinie, ale w okolicy nie wątpię, że znajdzie się inwestor, który przerobi go na dworek lub gospodarstwo agroturystyczne. Pokazali też „nowe” przejścia graniczne, czyli drogi przez środek lasu z podniesionymi szlabanami i napisami „Polska” i „Litwa”. Jakby dzieliły sąsiednie miejscowości, a nie kraje. – Wiele się zmieniło – mówi sierżant Rybka, mieszkaniec Sejna. – Kilkanaście lat temu, gdy zobaczyliśmy ślady na śniegu, mobilizowało się



Do patrolowania głównych dróg wystarczą strażnikom samochody osobowe, po wiejskich szutrówkach i leśnych ścieżkach wożono nas terenowym defenderem

kilkadziesiąt osób, żeby ustalić kto, kiedy i jak nielegalnie przekroczył granicę. Dziś tego problemu nie ma. Są inne – jak wyłuskać przestępców spośród setek przejeżdżających przejścia w swoich autach.

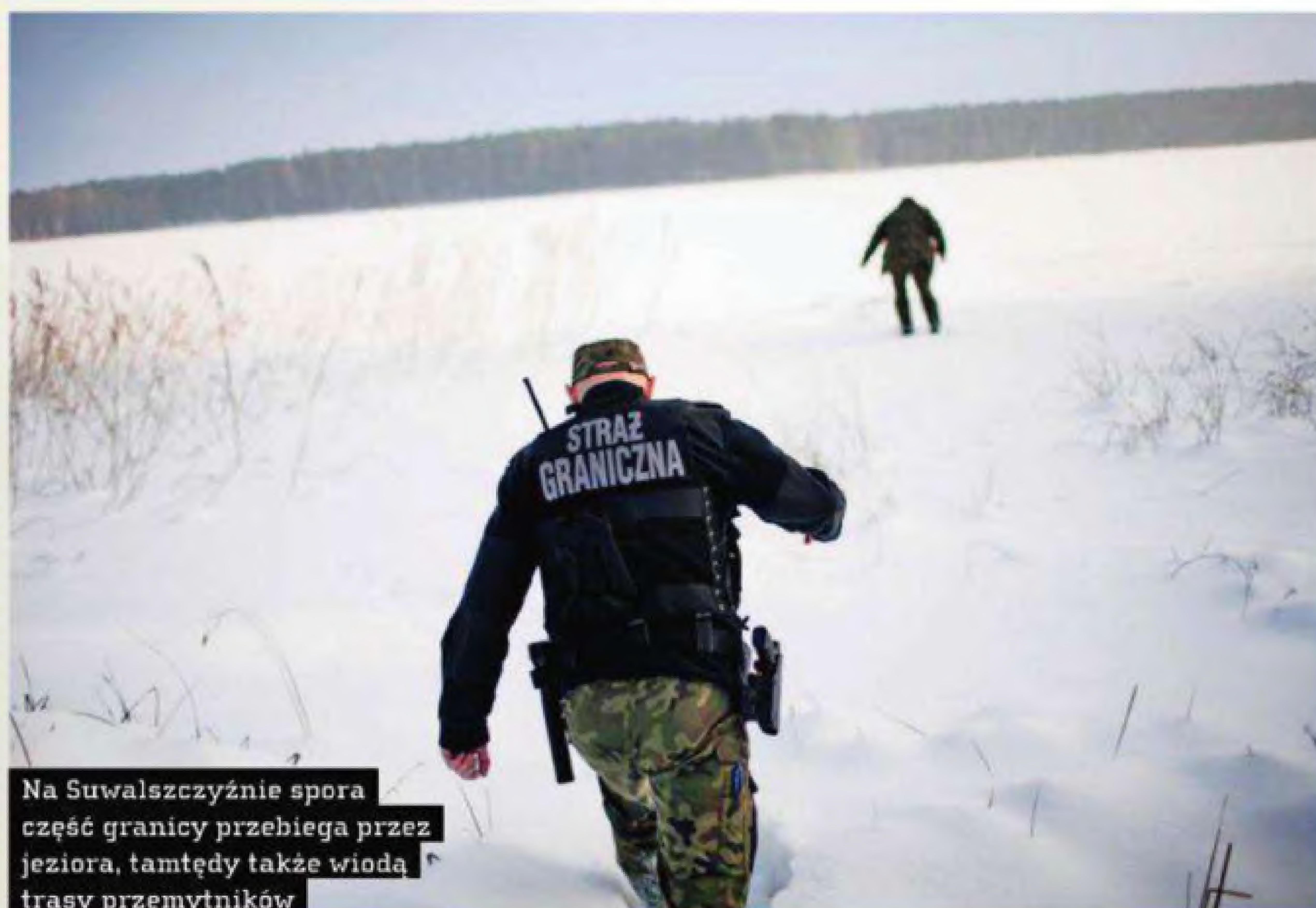
Chorąży Brzeziński to warszawiak. Wychował się w stolicy, studiował na ATK. Do Sejna trafił z miłości do kobiety. Potem troszkę się pokomplikowało, dziś ma drugą żonę, rodzinę złożoną w większości z miejscowych. Niedawno urodziło mu się dziecko. Opowiada nam o miłości mieszkańców okolic do samochodów marki Audi. Faktycznie, stare „osiemdziesiątki” i „setki” mrożą się na co drugim podwórku. – A to za pieniądze z przemytu? – pytamy. – Sporo przedstawicieli lokalnej ludności to stali klienci naszej firmy – odpowiada Miłosz Brzeziński i wszyscy zanosimy się śmiechem.

Śnieżny patrol ulubionym przez strażników defenderem kończymy nad jeziorem Gaładuś, na którym łamie się granica polsko-litewska (zwykle granica przechodzi w poprzek zbiorników wodnych). Ogromne jezioro przyciąga turystów. – Okolica staje się centrum turystycznym. Być może za kilkadziesiąt lat część młodzieży, która teraz stąd ucieka, wróci i zainwestuje zarobione po świecie pieniądze? – zastanawia się Wojciech Rybka.

PRZYSZŁO NOWE

Jeszcze 10, 15 lat temu taka wizyta jak nasza w Sejnach byłaby niemożliwa – śmiejemy się na koniec. Strażnicy przyznają nam rację. – Potrzeba byłoby 70 zgód, 30 oficjalnych pism i paru miesięcy czekania – mówią. Wszystko było tajne przez poufne, a formacje wojskowe (jak Wojska Ochrony Pogranicza – poprzednik Straży Granicznej) czy policyjne (czyli podległe MSWiA) z ogromną nieufnością traktowały dziennikarzy.

Teraz jest na szczęście inaczej. Strażnicy chętnie opowiadali nam o tym, jakiego używają sprzętu, pokazali kolczatki, broń krótką i długą, kamizelki kuloodporne, krótkofalówki, latarki, opisali jak działają ich komputery z dostępem on-line do ogólnoeuropejskiej bazy danych. Spędziliśmy kilka godzin w schengen-busie, jak o specjalnie przystosowanym do kontroli granicznych fiacie mówią strażnicy. Widzieliśmy przypadkowe kontrole. Jedną udało nam się nawet niechcący sprowokować – poruszaliśmy się ekskluzywną terenówką, był środek nocy, na byłym przejściu w Ogrodnikach było pusto, zostaliśmy tam rutynowo zatrzymani. A może źle patrzyło nam z oczu? Trudno powiedzieć, bo przypuszczamy, że strażnicy drugie tyle tajemnic, które ujawnili, zachowali dla siebie. ▣



Na Suwalszczyźnie spora część granicy przebiega przez jeziora, tamtędy także wiodą trasy przemytników

LAVARD

since
1 9 7 5

www.lavard.pl



SALONY FIRMOWE:

BIELSKO BIAŁA C.H. Sarni Stok ul. Sarni Stok 2, C.H. Sfera ul. Mostowa 5, C.H. Tesco (Salon Dino Salvani) ul. Warszawska 180, **DĄBROWA GÓRNICZA** C.H. Pogoria ul. Jana III Sobieskiego 6, **GDĄŃSK** C.H. Galeria Bałtycka Al. Grunwaldzka 141, C.H. Fashion House Outlet ul. Przywidzka 8, **KRAKÓW** C.H. Bonarka ul. Puskarska 9, C.H. Solvay Park ul. Zakopiańska 105, **LEGNICA** C.H. Galeria Piastów ul. Najświętszej Marii Panny 9, **LUBOŃ** C.H. Factory Outlet ul. Dębiecka 1, **ŁÓDŹ** C.H. Manufaktura ul. J. Karckiego 5, C.H. Ikea Port ul. Pabianicka 245, **OPOLE** C.H. Karolinka ul. Wrocławska 156, **PIASECZNO** C.H. Fashion House Outlet ul. Puławska 42, **POZNAŃ** C.H. King Cross ul. Bukowska 156, C.H. Malta ul. Baraniaka 8, **SŁUPSK** C.H. Jantar ul. Szczecińska 58, **SOSNOWIEC** C.H. Plejada ul. Staszica 8b, C.H. Fashion House Outlet ul. Orłąt Lwowskich 138, **WARSZAWA** C.H. Blue City Al. Jerozolimskie 179, **WROCŁAW** C.H. Factory Outlet ul. Graniczna 2, C.H. Pasaż Grunwaldzki Pl. Grunwaldzki 22, **ZIELONA GÓRA** C.H. Focus Mall ul. Wrocławska 17, C.H. Tesco (Salon Dino Salvani) ul. Energetyków 2a

SALONY PARTNERSKIE:

NADARZYN C.M. Nadarzyn - Moda Zielińscy Al. Katowicka 51 lok.124, C.H. Maximus - Moda Zielińscy Al. Katowicka 62 Lok. A11, **SULEJÓWEK** "PAN JAN" ul. Dworcowa 76, "PAN JAN" ul. Kombatantów 64, **WARSZAWA** C.H. LAND - Moda Zielińscy ul. Wałbrzyska 11 lok.151, C.H. Targówek - Salon Intermoda ul. Głębocka 15, C.H. Wola Park - Salon Intermoda ul. Górczewska 124, Salon "Pan" ul. Świętokrzyska 36



Kijowski klub ze striptizem Gwiazdny Nosorożec
Michał: Kiedyś po pokazie bielizny modelki w strojach
najsłabszym jak można okrywających ich nagłość weszły
na parkiet i tańczyły wokół nas. Odleciałem.

UKRAINA JEST KOBIECĄ

Tekst: Paweł Sawkowski

Wszyscy trzej przyjechali z Polski do Kijowa na kilka lat jako ekspaci. To miasto zawładnęło nimi całkowicie. Jeden z nich ożenił się z dziewczyną z Ukrainy, drugi uzależnił się od wódki, trzeci od rozśpiewanych striptizerek. Dziś już są z powrotem w Polsce, ale razem tworzą grupę wsparcia: Anonimowych Miłośników Kijowa – miasta, które uzależnia. Zakochali się mieście, a zwłaszcza w jego kobietach.

Adam, 36 lat, bankowiec: Pamiętam jak po raz pierwszy wyszedłem na Kreszczatik – główny deptak miasta. To nie ulica, ale wybieg dla modelek. Co druga kobieta przyprawiała mnie o palpitację serca. Tak jak łasuch zachwycił się słowiańską kuchnią z czarnomorskimi południowymi akcentami, tak ja zakochałem się w tych blondynkach o lekko azjatyckich rysach. Spośród Azjatek najwyższą cenę Kałmuczki, to zachodni szczerp Mongołów, jeśli chodzi o typ kaukaski, wołę Ormianki od Gruzinek...

Michał, 38 lat, menedżer w firmie consultingowej: Polacy zwykle trzymają się razem. W piątek przychodzą e-mail: Potrzebujemy dwie osoby do stolika w Pati Pa czy innym klubie. Chodzi o to, żeby nikt nie mógł się dosiąść. Każdy przeżył „naciąganie na przyjaciela”. Wygląda to tak: podchodzi Ukrainiec do stolika i pyta, skąd jesteś. Mówisz, że z Polski, a on na to: „Przyjacielu, musimy się napić. Za prezydenta, za duszę Papy Polaka z Rzymu. On mówi, że stawia i zamawia wszystko, co najdroższe. Potem znika, a ty zostajesz z rachunkiem na 400 dol. Z dziewczynami bywa podobnie, choć zwykle naciągają na drinki, które w modnych

lokalach kosztują nawet 20 dol. za sztukę. Kiedy jedna podejdzie, ciągnie za sobą koleżanki i nawzajem testują cocktaile. Ale są porządne lokale, gdzie możesz czuć się bezpiecznie. Kiedyś chodziłem do nieistniejącego już dziś klubu prowadzonego przez Niemca i Koreankę z Kazachstanu. Mafia zabrała im w 1997 r. dyskotekę wartą 40 tys. dolarów. Odkuli się, założyli nowy klub i dwie nowe restauracje. No i zaczęli się opłacać milicji, bo bez „kryszy”, opieki z góry, nie dasz rady. Zaczynasz patrzeć na tych ludzi inaczej, kiedy słyszysz takie historie.

Krzysztof, 40 lat, inwestor budowlany: Lepiej nie wdawać się w dyskusje z miejscowymi. Pamiętam jak na bramce elegancki gość wyglądający jak młody prawnik musiał wyjąć z kieszeni wszystko co miał, m.in. pistolet sporego kalibru. Niby do Polaków nic nie mają, ale trzeba uważać.

Adam: Starsi Ukraińcy chwalą się swoimi kobietami i są dumni, że podobają się one mężczyznom z całego świata. Czytałem, że socjologowie nazwali to kompleksem Roksolany. Otóż w XVI w. Ukrainka o tym imieniu miała zostać porwana w jasyr i sprzedana do haremu sułtana Sulejmana Pysznego. Turecki władca zakochał się w niej i stała

się jego pierwszą żoną. Wedle legendy dzięki temu miały ustać najazdy z północy. Ukraińscy mężczyźni podnoszą swoją wartość mówiąc, jakie są cudowne te nasze dziewczyny, skoro cały świat je chce. Zrozumiałem, co musieli czuć zachodniacy w Polsce, kiedy my się szczyciliśmy pięknymi Polkami.

Krzysztof: To nie jest tak, że one siedzą przy barze i czekają na dzielnych rycerzy z Zachodu, w tym z Polski. Tam przecież jest jakieś zatręśnienie milionerów, którzy afiszują się z pieniędzmi. Byłem na kilku zamkniętych imprezach w takich klubach jak Oligarch czy Decadance. Oni rzecz jasna mają największe wzięcie, ale jest też inna silna konkurencja. To chyba rzeczywiście jedyny kraj, gdzie Turek czy Arab ma większe powodzenie niż Francuz lub Amerykanin. Widziałem jak zachodniacy gryzli paznokcie ze złości, gdy bracia z południa brali najlepsze dziewczyny. Po pierwsze lubią szastać pieniędzmi, a to się na Ukrainie podoba. Ukrainki wiedzą, że jak pojedą za mężem do tego kraju, to wylądują co najwyżej w złotej klatce, ale wolność tu nigdy nie była w cenie. „Oni wiedzą jak zadbać o kobietę i dzieci” – tłumaczyła mi jedna z tych branek, która wyszła



Główna ulica Kijowa – Kreszczatik (Chreszczatyk)

Michał: Bardzo dobrym miejscem na podryw są parki miejskie. Przychodzą tu młode dziewczęta, których nie stać na knajpy



Festiwal Erotic Dance 2010

Adam: Początkowo uważałem, że chodzenie na striptiz w Kijowie jest czymś wulgarnym i obciachowym



Uczestniczki tego samego festiwalu

Adam: Każda z nich kończy specjalny kurs tańca na rurze. Nie na darmo debiutantki poznaje się po sińcach na pupie

za Saudyjczyka. Poza tym są bardziej dzicy i zdecydowani. Podchodzą, łapią za biodra i przytulają, taki barbarzyńca jest w cenie na Ukrainie, tu nie ma miejsca na rozedrgany podryw w stylu Woody'ego Allena. Pamiętam jak kiedyś „arabusy” najechały lokal i jakaś grupka włosko-hiszpańsko-niemiecka zastanawiała się co dalej. Lekko byłem podпиты, więc krzyknąłem do nich: Witam trzecią ligę europejską! A oni ze smutkiem pokiwali głowami.

Michał: Kobiety tu są dzielniejsze i zaradniejsze niż u nas. Mężczyzn ciągle nie było, bo albo na wojnie, albo w łagrze, a one robiły wszystko za nich. Irina, 20-letnia dziewczyna z Zaporozża, która zabrała mnie do siebie na weekend, przedstawiła mi swoją babcię, która mimo siedemdziesiątki potrafi polować na leśną zwierzynę i mogłaby dużo nauczyć naszych myśliwych. Nie na darmo przed dziesięciu laty posąg ukraińskiej kobiety – alegorii wolności – stanął na kolumnie przy placu Niepodległości. Ukrainki są zaradne i cały ten kraj – mam wrażenie – runąłby, gdyby nie one.

Krzysztof: Kiedy wszedłem do River Palace, do wielkiej barki na Dnieprze, która jest nocnym klubem i restauracją, mocno mną zakolysało. Na parkiecie bawiło się ponad 150 dziewczyn i każda z nich mogłaby zostać miss czegokolwiek.

Michał: Wszystkie wyglądają jak księżniczki. Nawet kelner nie wyrzuciłbyś z łóżka. Zafrapowały mnie te tancerki, które tańczą na podestach lekko odziane. Kiedyś po pokazie bielizny modelki w strojach najskromniej jak można okrywających ich nagość weszły na parkiet i tańczyły wokół nas. Odleciałem.

Adam: Początkowo uważałem, że chodzenie na striptiz w Kijowie jest czymś wulgarnym i obciachowym. Ale tam to co innego. W klubach na ulicy Nadbierieżnej dziewczyny rozbierają się i śpiewają. A z jedną zdarzyło mi się pogadać o literaturze. Napisała pracę magisterską o Puszkynie. Czymś absolutnie niesamowitym jest tamtejszy taniec na rurze. U nas striptizerka okręca się jak nastolatka na trzepaku, a tam bardziej przypomina to gimnastykę artystyczną. Każda z nich kończy specjalny kurs tańca na rurze. Nie na darmo debiutantki poznaje się po sińcach na pupie.

Krzysztof: Przebudzenie przychodzi nagle. Bierzesz do tańca ładną dziewczynę, przytulacie się, jest miło i pytasz czy nie wyskoczylibyście gdzieś dalej, a ona mówi: 200 dol. za noc. I do tego musisz przywyknąć. Obok profesjonalistek do kijowskich klubów przychodzi mnóstwo cichodajek, dziewczyn, które chcą dorobić.

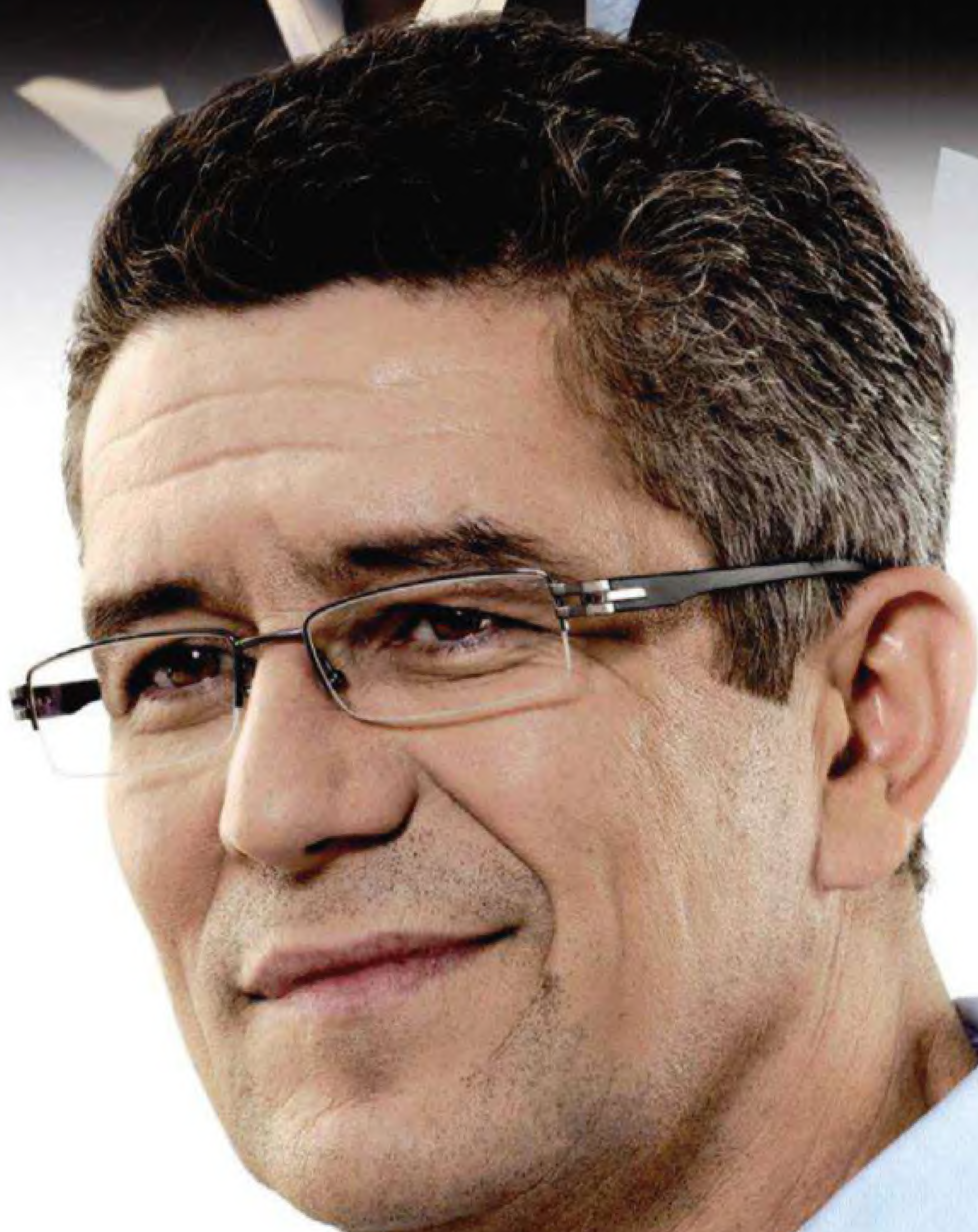
Michał: Początkowo się łamałem, bo nigdy bym nie zawitał do domu publicznego w Polsce. Ale tam to co innego. Tłumaczyłem sobie, że one



GENTLEMAN

Vision & Fashion

Kolekcja oprawek i okularów przeciwsłonecznych
dla Panów ceniących jakość, modę i klasyczną elegancję



*Serdecznie
pobacz
P. Mielinski*



visionfashion.pl

*W okularach przeciwsłonecznych zastosowano najwyższej jakości filtry polaryzacyjne. Szczególnie wskazane do jazdy samochodem i sportów wodnych.

Młodzi Ukraińcy na placu Niepodległości w Kijowie świętują zakończenie roku szkolnego
Michał: Amatorzy studentek wybierają się do Charkowa, bo to uniwersyteckie miasto i tam można oszaleć ze szczęścia!



muszą to robić za pieniądze, bo miasto jest drogie, a pracy uczciwej nie ma zbyt wiele. One po prostu walczą o przeżycie. Targować się nie ma co, bo one muszą odpalić działkę milicji albo mafii. Miałem wątpliwą przyjemność zostać spisany przez policję w jednym z klubów, na który nalot zrobiła milicja. Nazajutrz ekspacka gazeta „Kiev Post” zastanawiała się, kto komu nie zapłacił za ochronę, bo takie na pewno były przyczyny owego zajazdu. Bardzo lubiłem studenckie dyskoteki Forsage i Saxon, bo tam przychodzą zwyczajne dziewczyny, a nie nierządnice. Ale kiedy miejscowi chłopcy zwiedzieli się, że przyjechał *inastraniec* podrywać im dziewczyny, musiałem szybko zwiewać. Do takich miejsc warto przyjechać w grupie. Bardzo dobrym miejscem na podryw są parki miejskie, gdzie kwitną kasztany! Przychodzą tu młode dziewczęta, których nie stać na knajpy. Siedzą na ławeczkach i piją piwo, bo tu nie ma zakazu picia piwa pod chmurką. Amatorzy studentek wybierają się do Charkowa, bo to uniwersyteckie miasto i tam można oszaleć ze szczęścia!

Adam: Żona była w Polsce i nasze relacje stopniowo wygasły. Przyjechała kilka razy, ale nic jej się nie podobało. Bo kucharze zupy za ostro przyprawiają, bo ludzie nie mówią po polsku i w ogóle na ulicach za dużo porsche cayenne i nasz pięcioletni mercedes wyglądał przy nich zbyt ubogo. W końcu meblowo ustaliliśmy

separację, a ja poszedłem w tango. A właściwie w kazaczoka po nocnych klubach. Brałem po dwie dziewczyny na noc z River Palace, jak miałem pustki na koncie to na weekend wybierałem się do mniejszych miast typu Ługańsk czy Chmelnickij.

W mniejszych miastach masz piękną dziewczynę od 70 dolarów za noc. Otrzeźwienie przyszło kiedyś, kiedy jedna z dziewczyn zaczęła płakać. Kiedy spytałem dlaczego, odpowiedziała mi, że przypomniła sobie jak zgwałcili ją milicjanci. I potem stwardniała i zaczęła zarabiać jako prostytutka. Potem czytałem gdzieś, że co ósma panna do towarzystwa decyduje się na tę profesję właśnie po gwałcie. Te bydlaki w mundurach są całkowicie bezkarne. Pomogłem finansowo

Jak miałem pustki na koncie, to na weekend wybierałem się do mniejszych miast. Tam piękną dziewczynę masz od 70 dol. za noc.

tej dziewczynie, może uda się jej wyrwać z tego wszystkiego. Z bliska obserwowałem demonstracje feministek przeciw prostytucji, kiedy stały półnagie i krzyczały: „Ukraina nie kanfiet!” („Ukraina nie cukierek”). Wróciłem do Polski i opowiedziałem wszystko żonie. Wybaczyła mi.

Krzysztof: Psychicznie nie wytrzymałem przez stres. Tam biznes jest o wiele bardziej gangsterski niż w Polsce. Jest podpisany kontrakt, a kontrahent sprzedaje ziemię drugi raz i mówi, że krwią cyrografu z tobą nie podpisywał. Mnie dopadł alkoholizm, uzależniłem się też od klubów. Żartowaliśmy, że nawet herbatę muszę pić podaną w szklance z parasolką. Kiedyś pijany wracałem taksówką, która wywiozła mnie w nieznane. Jakies draby stłukły mnie,

wyczyściły z wszystkiego i wyrzuciły na śmietniku jak doktora Wilczura. Poszedłem na terapię i jedy-
nym moim nałogiem jest palenie fajki wodnej, bo to modna czynność w kijowskich klubach.

Michał: Ożeniłem się z Iriną, ową blondynką z Zaporozia, którą spotkałem w sklepie. To nie jest jakaś skończona piękność jak te z klubów, ale jest w niej coś specyficznie ukraińskiego: łagodność, a zarazem hardość. Jest

ciepła i miła, a przy tym twarda, kiedy trzeba. Latem znajdujemy zawsze czas, żeby wyskoczyć na Ukrainę z plecakami, ale mieszkamy w Polsce. W naszym domu pod Warszawą mamy taras z widokiem na wschód, siadamy często, a ona mi opowiada różne kozackie legendy, których nasłuchiwała się od babci. Z Krzysztofem i Adamem spotykam się raz na kilka tygodni. Rozmawiamy o tym, jakim smutnym miastem jest Warszawa w porównaniu z żywym pulsującym Kijowem. Teoretycznie są podobne rozrywki, ale tu wszystko jest jakieś sztuczne i bez wdzięku. Snujemy plany powrotu, który chyba jednak nie nastąpi. Taka przygoda w życiu może się zdarzyć tylko raz. ■



Tancerki erotyczne z Kijowa
Adam: Poszedłem w tango. A właściwie w kazaczoka po nocnych klubach. Brałem po dwie dziewczyny na noc

Czego pragną MĘŻCZYŹNI



VERSACE Pour Homme
men woda toaletowa 50 ml



CALVIN KLEIN ckfree
men woda toaletowa 30 ml



PACO RABANNE Ultrared
men woda toaletowa 50 ml



CALVIN KLEIN Truth
men woda toaletowa 100 mL



BALDESSARINI Del Mar
Seychelles Edition
men woda toaletowa 50 ml



AZZARO Aqua
men woda toaletowa 75 ml



AZZARO Chrome Legend
men woda toaletowa 75 ml

www.superpharm.pl

Promocja ważna od 01.03. do 31.03.2011 r. lub do wyczerpania zapasów.



Recepta na piękno. Recepta na zdrowie.

SUPER-PHARM



APTEKA



Iza jako Playmate Roku 2000
w sesji na Bali



Miss Iza Łukomska-Pyżalska prezes

Nasza playmate roku sprzed lat, bohaterka wyjątkowo pięknych i bardzo erotycznych sesji w polskim PLAYBOYU, została prezesem piłkarskiego klubu Warta Poznań. O Izie Łukomskiej-Pyżalskiej znów zaczęło być bardzo głośno i to na całym świecie. Czy nasza była modelka, a dziś matka trojga dzieci i preżna bizneswoman porwała się z motyką na słońce, czy zainwestowała w interes życia?

Tekst: Marcin Klimkowski

PLAYBOY W polskim PLAYBOYU do dziś traktowana jest pani jako „nasza Iza”. Od sesji dla nas minęło wiele lat, jednak pozostaje pani jedną z najbardziej rozpoznawalnych i podziwianych playmates. Pamięta pani, jak po raz pierwszy znalazła się na naszej rozkładówce?

ŁUKOMSKA To było 11 lat temu. Wzięłam udział w konkursie na wakacyjną dziewczynę PLAYBOYA. Wcześniej zrobiłam sobie profesjonalne zdjęcia, żeby móc je pokazać na castingu. Przyjechałam z Poznania do Warszawy i zostałam przyjęta z otwartymi rękami. Sam konkurs, w którym triumfowałam, odbywał się w Międzyzdrojach. Wszystko trwało niedługo, zaledwie dwa dni. Wraz z wieloma innymi dziewczynami pozowałyśmy do zdjęć. A potem padła propozycja pierwszej sesji rozkładówkowej. Pozowałam na jachcie w Sopocie.

PLAYBOY Bardzo spodobała się wówczas pani naszym czytelnikom. Została pani playmate roku. Jak długo trwała przygoda z naszym pismem?

ŁUKOMSKA Zanim to się stało, miałam jeszcze jedną sesję, z modelkami Kasią Paskudą i Joanną Horodyńską. A kiedy okazało się, że zostałam playmate roku, wraz z ekipą PLAYBOYA polecieli-

śmy na Bali. Okładka pisma i piękne zdjęcia – do dziś patrzę na nie z dumą. Chociaż zdjęcia okładowego nie lubię.

PLAYBOY Jeszcze zanim zgłosiła się pani do PLAYBOYA, postanowiła zająć się interesami.

ŁUKOMSKA Miałam 22 lata, kiedy założyłam agencję Perfect Model. To był rok 1999. Przez pierwsze lata sama byłam modelką i szukałam kandydatek na modelki.

Miałam doświadczenie, bo pozowałam do różnych, głównie reklamowych sesji, będąc nastolatką pracowałam jako hostessa na Targach Poznańskich.

PLAYBOY Agencja istnieje do dziś?

ŁUKOMSKA Tak i ma się dobrze. Tylko ja nie angażuję się w nią tak bardzo jak kiedyś, robią to moi pracownicy. Brak czasu.



Tak pięknego prezesa nie ma żaden inny klub na świecie



Zdjęcia z Bali – ciąg dalszy

PLAYBOY Po przygodzie z PLAYBOYEM, innymi pismami (m.in. CKM) i modelingiem zmieniła pani branżę.

LUKOMSKA Na krótko zostałam przedstawicielką kliniki chirurgii plastycznej z Kaliningradu. To był bardzo dobry interes, ceny na terenie Rosji były dużo niższe niż w Polsce, a jakość tamtejszych usług doskonała. Wyszukiwałam klientów w Polsce i woziłam do Kaliningradu. Zajmowałam się marketingiem i robiłam publicity. Po jakimś czasie zrezygnowałam na rzecz innych aktywności.



Iza trzy razy gościła w polskim PLAYBOYU, dwukrotnie (w grudniu 2000 r. i sierpniu 2001 r.) na okładkach

FOT.: MICHAŁ DEMBINSKI (3)

Tego zdjęcia pani Iza nie lubi, nam niezmiennie się podoba



PLAYBOY Czyli jakich?

ŁUKOMSKA Poznałam mężczyznę mojego życia. Wysłałam za niego za mąż, a później urodziło się nasze pierwsze dziecko. Wspólnie postanowiliśmy, że zainwestujemy w ziemię pod Poznaniem. Kiedy już ją kupiliśmy, postanowiliśmy zrobić lepszy interes. Zbudowaliśmy 27 domów i sprzedaliśmy je. To było 5 lat temu. Dziś nasza spółka Family House jest jednym z największych developerów w Wielkopolsce. Doskonale sobie radzi.

PLAYBOY Mąż jest jednocześnie współnikiem?

ŁUKOMSKA Tak. Nawzajem się uzupełniamy i doskonale dzielimy się odpowiedzialnością. Mąż zajmuje się sprawami technicznymi i budownictwem, a ja marketingiem, sprzedażą i nowymi inwestycjami.

PLAYBOY No i byciem przykładną matką.

ŁUKOMSKA To prawda. Jestem bardzo zaangażowana w moją pracę, ale zawsze staram się tak poukładać sprawy zawodowe, żebym miała czas dla dzieci, a mamy już ich troje. Najmłodsze urodziło się 4 miesiące temu.

PLAYBOY Teraz znów o pani głośno.

ŁUKOMSKA Bo piłka nożna i PLAYBOY to bardzo chwytliwe połączenie. Playmate roku PLAYBOYA została prezesem klubu! Przyznaję, że media oszalały, udzielałam wywiadów dziennikarzom z Niemiec i Brazylii. O Warcie Poznań i o mnie można było przeczytać w „La Gazzetta dello Sport” oraz pismach z Wietnamu, Peru, USA i Hongkongu.

PLAYBOY W wywiadach przyznaje pani, że nie zna się na futbolu, więc skąd pomysł, żeby wziąć się za upadający klub?

ŁUKOMSKA Na razie to nie jest przedsięwzięcie czysto biznesowe. Wzięłam się za to, bo uważam, że Warta Poznań zasługuje na to, żeby nie upaść. Jestem lokalną patriotką. Oczywiście, mam nadzieję, że w perspektywie kilku lat Warta zacznie działać jak dobrze prosperujący klub. A wszystkim, którzy powątpiewają, za przykład daję Family House. Zaczynaliśmy 5 lat temu od zera, dziś jesteśmy jednym z czołowych developerów. Warta Poznań jest kolejnym – wielkim i trudnym – wyzwaniem.

PLAYBOY Jak przyjęto w klubie panią prezes?

ŁUKOMSKA Szczerze? Lepiej niż dobrze. Klub był w ogromnych tarapatach, piłkarze nie dostawali pieniędzy od 10 miesięcy. Spłaciłam długi i zapłaciłam im należne wynagrodzenie. Podjęłam decyzję o pewnych remontach, zabrałam piłkarzy na zgrupowanie do Zakopanego. Wkrótce jadą

NOWY NUMER



JUŻ W KIOSKACH!

**CKM TRAFIA
W MĘSKIE
POTRZEBY**

trenować do Turcji. To pierwszy w historii wyjazd zagraniczny piłkarzy Warty.

PLAYBOY Naprawdę nie było żadnego sarkania na kobietę szefa i uśmiezków, że oto modelka z PLAYBOYA przejęła stery?

ŁUKOMSKA Nie odczułam niczego takiego. Wręcz przeciwnie.

PLAYBOY A co o pani przedsięwzięciu mówi biznesowy Poznań?

ŁUKOMSKA Przypuszczam, że na początku kilka osób doszukiwało się w tej decyzji drugiego dna. Że pewnie Family House chce przejąć jakieś grunty Warty i zacząć na nich budować. Ale Warta Poznań nic nie ma, ziemia została sprzedana Duńczykom wiele lat temu. W tej sprawie nie ma drugiego dna. Chcę, żeby klub żył, nie upadł, żeby stał się ponownie prężną, szanowaną i lubianą poznańską i też polską sportową marką.

PLAYBOY A o tym, że męski świat futbolu w Polsce jest brudny, skorumpowany i zły nie słyszała pani? Nie odstręczyło to pani?

ŁUKOMSKA Słyszałam, ale mam wrażenie, że to się zmienia. Wiele lat temu inny klub z Poznania – Lech, też miał ogromne kłopoty. Dopiero pieniądze zainwestowane przez Amicę zmieniły sytuację. Dziś Lech to potęga, nie tylko piłkarska, ale i biznesowa. Na mecze Kolejorza przychodzą tysiące osób. Chcę, żeby historia Warty też się tak potoczyła.

PLAYBOY Jak zamierza pani tego dokonać?

ŁUKOMSKA Najpierw piłkarze muszą zacząć wygrywać. Zatrudniłam nowego trenera, dyrektora sportowego, zawodników. Drużyna jest zmotwowana i wie, że gra o wszystko. To musi się udać. Druga sprawa to kibice. W rundzie wiosennej na mecze Warty rozgrywane w Poznaniu będzie można wejść za darmo. Chcę, żeby kibice przypomnieli sobie, że Warta to klub z prawie 100-letnią tradycją. Trzecia kwestia to sponsorzy – moja w tym głowa, żeby ich ściągnąć.


PLAYBOY Czy spotyka się pani ze stereotypem, że piękna kobieta nic – poza pokazywaniem ciała – nie potrafi?

ŁUKOMSKA Tak, ale udowodniłam już nieraz, że mnie on nie dotyczy. Udowodnię to ponownie z Wartą Poznań.

PLAYBOY Czy to, że była pani modelką PLAYBOYA, było w pani życiu ważne?

ŁUKOMSKA Patrząc przez pryzmat Warty Poznań, bardzo. Dzięki temu, że byłam modelką PLAYBOYA, o Warcie mówi dziś cały świat. Moim zadaniem jest, żeby to zainteresowanie podtrzymać.

PLAYBOY A osobiście?

ŁUKOMSKA Bardzo dobrze się bawiłam. To była praca i fajna przygoda. Ale potem musiałam pokazać sama sobie, że jestem kimś więcej niż tylko modelką PLAYBOYA. I szybko mi się to udało. 



W 2002 r. Iza trafiła do edycji specjalnej PLAYBOYA – magazynu „Nudes” [zdj. powyżej]; rok później była już na okładce



Zdjęcie z numeru specjalnego „Natural Beauties” 2003

NOWY VOYAGE

TEMAT
Z OKŁADKI

LIZBONA ORAZ: JAPONIA, AUSTRIA, NOWY JORK, BRUNEI, KLUSZKOWCE,
WARSZAWA, LONDYN – GREENWICH, BRETAGNIA

cena 9,99 zł (w tym 8% VAT) INDEX 344192

Magazyn o podróżach

WWW.VOYAGE.PL
NR 03 (152) MARZEC 2011

Voyage

LIZBONA SŁONECZNA NOSTALGIA

**UWAGA
KONKURS:**
DO WYGRANIA
ATRAKCYJNY WYJAZD
DLA DWÓCH OSÓB NA
PORTO SANTO
SPONSOR


Nowy Jork
PRZYJEMNOŚCI
W CIEŃIU
WIEŻOWCÓW

Stacja Filtry
30 HEKTARÓW ZABYTEKÓW
W CENTRUM STOLICY

Anglia PIWO
Z GREENWICH SMAKUJE
NIE TYLKO PIRATOM

Kitzbühel
ŚNIEG DLA BOGACZY

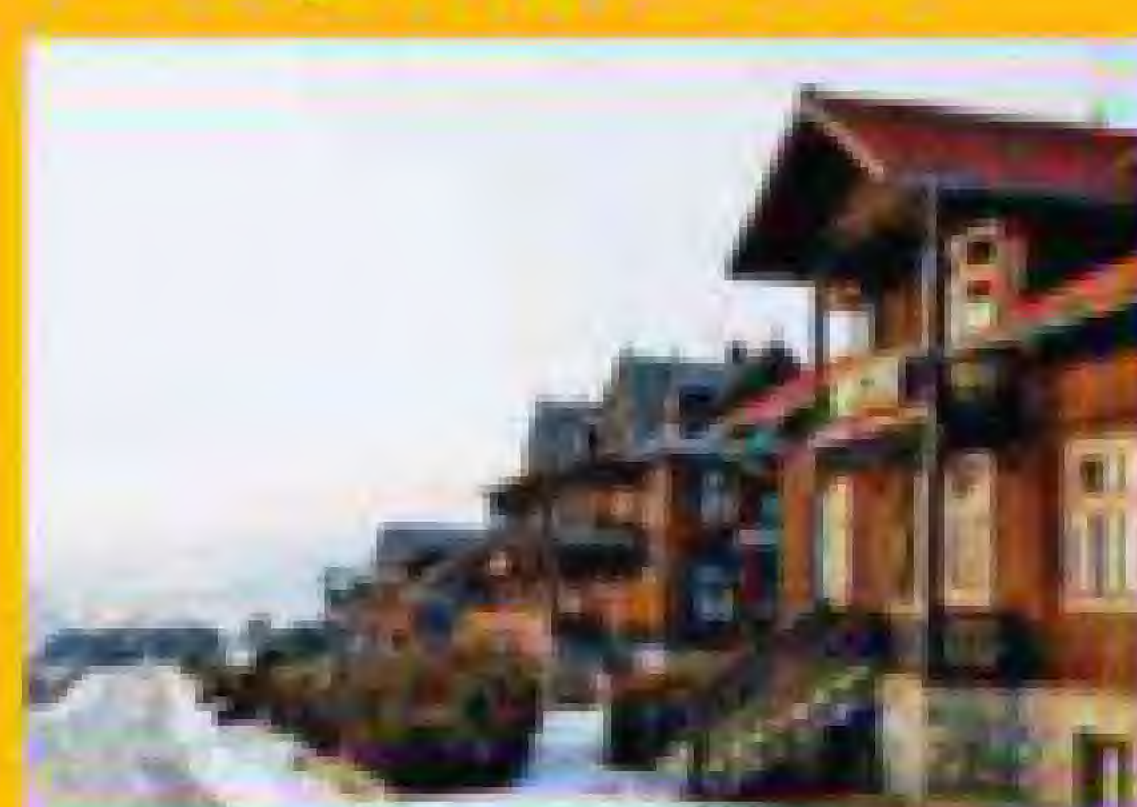
**MARIUSZ
KWIECIEN**
DŹWIĘK I PRZESTRZEŃ



JAPONIA
ARCHIPELAG
SZTUKI



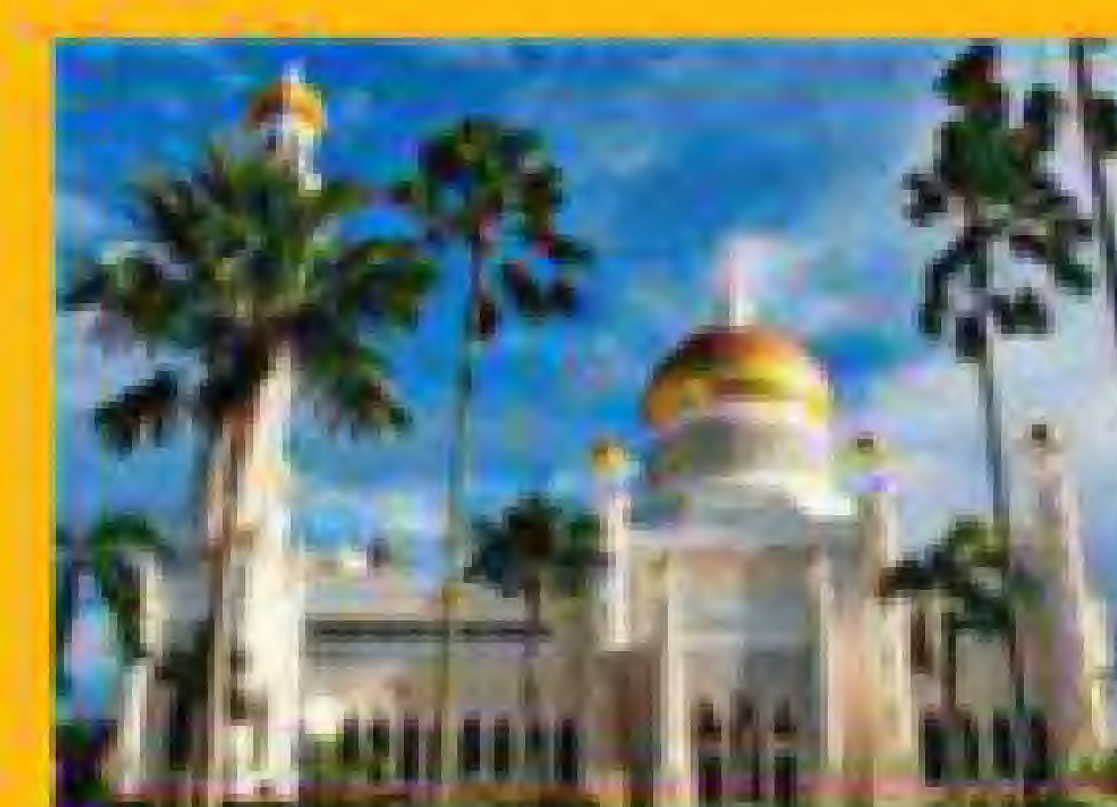
KLUSZKOWCE
OŚNIEŻONE SKARBY
Z GŁĘBI JEZIORA



BRETAGNIA
SŁYNIE
Z SARDYNEK



BRUNEI
SUŁTAŃSKI
GEST



JUŻ W SPRZEDAŻY



Tekst: Dariusz Zawadzki

CES 2011 część 2

W poprzednim numerze opublikowaliśmy pierwszą część relacji z największych targów elektroniki użytkowej CES 2011. Oto kolejne osiem gadżetów zaprezentowanych w Las Vegas.

▼ PANASONIC SDR-H100

Zbliżenie po japońsku! Najnowsza kamera Panasonic dysponuje 78-krotnym zoomem optycznym oraz trybem szerokokątnym 33 mm (ogniskowa równoważna dla formatu 35 mm). Doskonały obraz podczas zbliżenia gwarantuje tryb Active z zaawansowanym optycznym stabilizatorem obrazu. Materiał zapisywany jest na 80-GB dysku twardym lub na karcie pamięci o pojemności do 64 GB.



▼ SHARP XV-Z17000

Sharp przedstawia swój pierwszy projektor DLP z rozdzielczością Full HD oraz obsługą 3D. Maszyna jest w stanie wygenerować kontrast 40000:1 i jasność 1600 ANSI lumenów. Na wyposażeniu znalazły się 2 wejścia HDMI, a także złącza mini D-sub 15 pin, 3 RCA oraz wejścia S-Video i Video typu RCA. Czas pracy 250-W lampy szacowany jest na 3000 godzin (tryb Eco+Quiet). Całość doskonale sprawdza się w roli kina domowego. W komplecie znajdują się 2 pary okularów 3D. Urządzenie pojawi się na polskim rynku w kwietniu, niestety, cena nie została jeszcze ujawniona.

▼ MOTOROLA XOOM

Tablet pracujący pod systemem operacyjnym Google Android 3.0. XOOM otrzymał 10,1-calowy ekran dotykowy (1280 x 800), dwurdzeniowy procesor NVIDIA Tegra (1 GHz), 1 GB pamięci RAM, 32 GB pamięci Flash, 5-MP cyfrowką, Bluetooth 2.1 oraz możliwość obsługi sieci 3G. Prawdopodobna cena na rynku amerykańskim wyniesie ok. 700 USD.



FOT.: MATERIAŁY PRODUCENTÓW

▼ IOMEGA SUPERHERO

Backup dla iPhone'a. Designerski gadżet, który podczas ładowania baterii automatycznie archiwizuje na karcie SD zdjęcia i kontakty z iPhone'a i iPod'a Touch. Wystarczy pobrać odpowiednią aplikację z Apple Store, umieścić telefon w stacji dokującej i gotowe!



▼ HTC THUNDERBOLT

Jeden z trzech zaprezentowanych na targach CES smartfonów HTC obsługujących sieć czwartej generacji. ThunderBolt ma procesor Qualcomm 1 GHz, 4,3-calowy ekran TFT o rozdzielczości 800 x 480 pikseli, dwie cyfrowki (1,3 MP przód, 8 MP tył), 8 GB wbudowanej pamięci flash plus slot na karty microSD, łączność Wi-Fi, Bluetooth oraz nawigację A-GPS. Pracuje pod systemem Google Android 2.2 (z nakładką HTC Sense). Na razie dostępny jest jedynie w USA.



▼ LG OPTIMUS 2X

Błyskawica z Korei. LG zaprezentowało najszybszy smartfon na rynku! Wyposażony w dwa gigaherco- we rdzenie NVIDIA Tegra 2, dotykowy wyświetlacz o rozdzielczości WVGA i przekątnej 4 cale, dwie cyfrowki (1,3 MP przód oraz 8 MP tył), 8 GB pamięci wewnętrznej plus karta microSDHC o pojemności do 32 GB. Całość działa pod kontrolą systemu operacyjnego Google Android 2.3 Gingerbread. Sprinter pojawi się najpierw na rynku koreańskim.



▼ SONY DSC-TX100V

Pierwsza kompaktowa cyfrowka z funkcją nagrywania progresywnego filmu Full HD (1920 x 1080/50p) oraz z możliwością robienia zdjęć 3D za pomocą jednego obiektywu i jednego przetwornika obrazu (16,2-MP przetwornik CMOS Exmor R). Do tego 3,5-calowy dotykowy ekran OLED, optyka Carl Zeiss (szerokokątny obiektyw 25 mm z zoomem optycznym 4x) i GPS (zapis danych geolokalizacyjnych, pozwalających np. prześledzić trasę podróży na mapie elektronicznej).



▼ SAMSUNG HW-D7000

Samsung zbudował pierwszy na świecie amplituner 7.1 z możliwością odtwarzania Blu-ray 3D oraz z pełnym dostępem do usług internetowych. Maszyna umożliwia bezpośrednie ściąganie filmów i muzyki z sieci, np. za pośrednictwem serwisów Netflix i Pandora, a także dostęp do aplikacji zgromadzonych w Samsung Apps. System obsługuje standardy dźwięku: Dolby True HD, DTS HD Master Audio i najnowszy Dolby Pro Logic IIz. Wbudowany moduł Wi-Fi umożliwia komunikację z urządzeniami zgodnymi ze standardem DLNA. Dodatkowo: 4 wejścia HDMI oraz panel dotykowy.



Notebook kontratakuje

W tym roku czeka nas ofensywa tabletów. Czy wyprą dobrze nam znane komputery przenośne? To się jeszcze okaże. Na razie laptopy nie składają broni (klawiatury), ale kuszą coraz bardziej designerskimi formami. Przedstawiamy piątkę wyjątkowo mobilnych indywidualistów.

Packard Bell VR46

Limitowana edycja notebooków zaprojektowana przez Aldo Drudiego z myślą o słynnym włoskim motocyklicście, dziesięciokrotnym mistrzu świata Valentino Rossim. Designem maszyna nawiązuje do znaku firmowego Rossiego – księżycy i słońca, którego pięć promieni symbolizuje 5 kontynentów, na których odbywają się wyścigi MotoGP.

Ekran: LED 11,6 cala (1366 x 768)
Procesor: Intel Core2 Duo 1,3 GHz
Grafika: Intel Graphic Media Accelerator 4500MHD
Dysk twardy: do 640 GB **Czas pracy na baterii:** 8 godzin
Wymiary: 285 x 204 x 25 mm **Waga:** 1,35 kg
System operacyjny: Windows 7 Home Premium **Cena:** 2799 zł



Sony Vaio VPCP11S1E/D

Pomarańczowa alternatywa. Seria P to najbardziej mobilny komputer w stajni Sony. Na pokładzie: pełnowymiarowa klawiatura, ekran działający zarówno w poziomie, jak i w pionie, zintegrowany moduł GPS, kompas elektroniczny oraz czujnik oświetlenia otoczenia. Komputer dostępny jest również w kolorach czarnym i białym.

Ekran: Vaio Plus 8 cali (1600 x 768)
Procesor: Intel Atom Z540 1,86 GHz
Grafika: Intel Graphics Media Accelerator 500
Dysk twardy: SSD 64 GB
Czas pracy na baterii: 5 godzin
Wymiary: 245 x 120 x 20 mm **Waga:** 0,632 kg
System operacyjny: Windows 7 Home Premium **Cena:** 3600 zł

Asus Eee PC VX6

Pierwszy netbook Asusa z serii Lamborghini. Wysoka jakość wykonania, mocna grafika i dźwięk z prawdziwego zdarzenia – technologia Bang & Olufsen ICEpower, to główne zalety designerskiego „malucha”. Stylistyka nowego VX6 nawiązuje do roadstera Lamborghini Murcielago LP640.

Ekran: LED 12,1 cala (1366 x 768)
Procesor: Intel Atom D525 1,8 GHz
Grafika: NVIDIA ION2 (N11M-PT2) z 512 MB GDDR3
Dysk twardy: 250 GB / 320 GB
Czas pracy na baterii: 6 godzin
Wymiary: 297 x 204 x 29 mm **Waga:** 1,5 kg
System operacyjny: Windows 7 Premium **Cena:** 2399 zł



Acer ICONIA

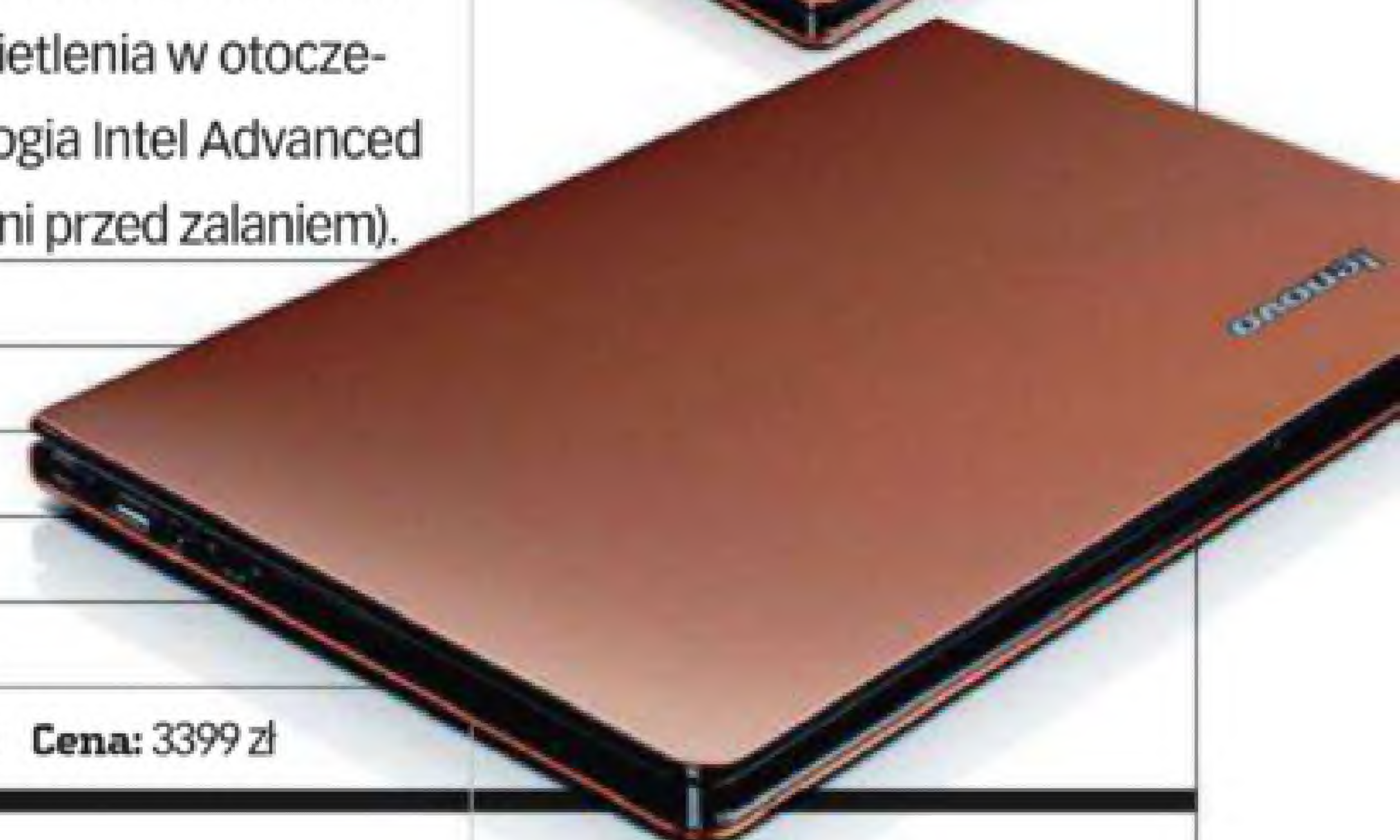
Touchbook – tak właśnie nazywa się komputer przenośny wyposażony w dwa ekrany dotykowe. Z obu wyświetlaczy można korzystać niezależnie, np. na górnym przeglądać strony www, a na dolnym zawartość multimedialnej biblioteki. Gadżet radzi sobie doskonale z precyzyjnym rozpoznawaniem dotyku w kilku punktach jednocześnie. Wyświetlacze chroni cienkie i wytrzymałe szkło Gorilla Glass.

Ekran: LED 2 x 14 cali (1366 x 768)
Procesor: Intel Core i5-480M/i5-560M/i5-580M
Grafika: Intel HD z 128 MB **Dysk twardy:** 320 / 500 / 640 / 750 GB
Czas pracy na baterii: 3 godziny
Wymiary: 347 x 249 x 19 / 32 mm **Waga:** 2,8 kg
System operacyjny: Windows 7 **Cena:** nieustalona (prognoz. 1500 dol.)

Lenovo IdeaPad U260

Lektura obowiązkowa! Designem przypomina książkę, zawartością całą bibliotekę. U260 to notebook o nietypowym rozmiarze 12,5 cala. Solidna obudowa ze stopu magnezowo-aluminiowego, kryje m.in. czujnik światła otoczenia dostosowujący jasność ekranu do warunków oświetlenia w otoczeniu oraz oddychającą klawiaturę (technologia Intel Advanced Cooling umożliwia lepsze chłodzenie i chroni przed zalaniem).

Ekran: LED 12,5 cala (1366 x 768)
Procesor: Procesor Intel Core i3-380UM 1,33 GHz
Grafika: Intel HD **Dysk twardy:** 320 GB
Czas pracy na baterii: 4 godziny
Wymiary: 318 x 205 x 18 mm **Waga:** od 1,38 kg
System operacyjny: Windows 7 Home Premium **Cena:** 3399 zł



Jedna dla wszystkich

Kto ma ładowarkę do Nokii z cienkim bolcem? Ile razy słyssałeś lub zadawałeś podobne pytanie? To ma się skończyć. Powitajmy uniwersalną ładowarkę.

Tekst: Grzegorz Kubera



iHome – ciekawa alternatywa dla ładowarek uniwersalnych – stacja dokująca do ładowania kilku gadżetów naraz

Obecnie ładowarka uniwersalna istnieje tylko z nazwy, bo w praktyce oferowana jest z kilkunastoma adapterami, którymi trzeba żonglować w zależności od urządzenia, jakie chcemy naładować. Nie jest to wygodne, dlatego w czerwcu 2009 r. czternastu producentów (w tym RIM BlackBerry, Nokia, Apple, Samsung i Motorola) zgodziło się na opracowanie uniwersalnej ładowarki do telefonów. Powstał odpowiedni standard, a Komisja Europejska poinformowała, że takie ładowarki pojawią się na europejskim rynku w pierwszej połowie tego roku. Będą opierać się na złączu micro-USB, które jest już w większości nowych telefonów.

Wszyscy skorzystają

Uniwersalny standard sprawi, że przy zmianie telefonu na nowszy model przestaniemy wyrzucać stare, w pełni sprawne ładowarki. Ba, producenci do zestawu z telefonem nie będą musieli dołączać nowej. Opakowania będą mniejsze i będzie można dostarczać więcej produktów za jednym razem, a to wiąże się ze sporymi oszczędnościami dla biznesu i środowiska. Z kolei my, konsumenci, zapłacimy mniej za telefon bez ładowarki. Same finansowe korzyści. I jeszcze jedna, typowo ludzka sprawa. Ile razy zapomniałeś zabrać w podróż ładowarkę i twój telefon po rozładowaniu był bezużyteczny? Od teraz znalezienie kogoś mającego identyczną ładowarkę będzie znacznie prostsze.

Apple idzie swoją drogą

Nie każdy telefon będzie obsługiwany przez uniwersalne ładowarki. W grę wchodzi tylko aparaty, które pozwalają na przesyłanie danych, czyli te, które da się podłączyć do komputera, aby wgrać muzykę lub dokumenty. To jednak większość obecnie dostępnych telefonów, więc osób poszkodowanych nie powinno być dużo.

Spośród czternastu firm, które zgodziły się na opracowanie wspólnego standardu, była też jedna, która postanowiła się wyłamać. Jak nietrudno się domyślić, chodzi o producenta z jabłkiem w logo. Apple woli wykorzystywać własne opatentowane technologie, więc najprawdopodobniej zdecyduje się na rozwiązanie hybrydowe – będzie oferować swoje dotychczasowe ładowarki wraz z adapterem micro-USB.

Pozostają jeszcze osoby korzystające z telefonów, które nie mają złącza micro-USB. W tym przypadku sytuacja będzie podobna: w sprzedaży znajdą się odpowiednie adaptery, przejściówki zakładane na ładowarki uniwersalne.

Ceny nie są jeszcze znane. Wiemy natomiast, że pod względem wydajności nowe ładowarki nie będą gorsze od standardowych. Bardzo prawdopodobne jest także, że pozwolą na ładowanie innych sprzętów wykorzystujących złącze micro-USB, np. tablety i odtwarzacze MP3. ▣

CO JESZCZE WARTO USTANDARYZOWAĆ?

Dużym ułatwieniem byłby jeden standard gniazd komputerowych. Zamiast podłączać urządzenia do wejść FireWire, eSATA czy DisplayPort, można wykorzystać USB 3.0. Interfejs ten oferuje odpowiednie parametry techniczne i komputery mogłyby być wyposażone w jeden rodzaj złącza – kilkanaście USB 3.0.



Z lewej obecna uniwersalna ładowarka, czyli czysty chaos w plastikowej postaci; z prawej nowy standard, czyli micro-USB



Region Roussillon
leży we francuskiej części
historycznej Katalonii
(tzw. Katalonii Północnej);
stolicą jest Perpignan

Wino i rugby

Arnaldus de Villa Nova zalecał degustować wino z rana. W napisanej na przełomie XII i XIII w. *Liber de Vinis* zalecał przed próbą zwilżyć usta wodą i zjeść trzy, cztery kawałki chleba. Cenię sobie tę mądrość alchemika z dworu króla Majorki i nawet jeśli o poranku trudno mi poprzestać na chlebie i wodzie, najlepiej degustuje mi się wino przed południem.



**Tomasz
Prange-
Barczyński**

Arnaldusa cenię też z jeszcze jednego powodu. W 1299 r. opatentował *mutage*, proces polegający na przerwaniu fermentacji wina przez dolanie doń mocnego alkoholu. Dziś *mutage* służy do produkcji długowiecznego słodkiego wina wzmacnianego, znanego na południu Francji jako *vin doux naturel*. Po prawdzie powinienem użyć pluralu, bo win tych jest kilka, a ich światową stolicą jest Roussillon, region wciśnięty między Langwedocję a granicę hiszpańską. To już – nawet jeśli francuska – Katalonia.

W 2004 r. znalazłem się w Perpignan w dniu, gdy w ćwierćfinale futbolowych mistrzostw Europy Francja miała grać z Grecją. Niestety, w porze rozgrywek zaproszono mnie na uliczną degustację. Pomyśl wydawał się podwójnie poroniony: po pierwsze miałem nie obejrzeć meczu, po drugie żaden winiarz o zdrowych zmysłach nie będzie pokazywał swych win w czasie, gdy gra reprezentacja. I tu głęboko się myliłem. Winiarska fiesta rozwijała się na dobre, gdy „Niebiescy” wychodzili na murawę, a producenci zagadywani o mecz pytali ze zdziwieniem: jaki mecz? Mecz jest jutro! Francuzi przegrali 0:1, co nikogo nie obeszło. Za to następnego dnia w miejscu, gdzie stały degustacyjne stoły, postawiono

gigantyczny telebim, a pół miasta przyszło obejrzeć występ lokalnej drużyny rugby w finale pucharu Francji.

Wzmacnianie wina z francuskiej Katalonii

W Roussillon robi się oczywiście wytrawne wina białe i czerwone, jednak to nie one decydują o sławie regionu. Przede wszystkim liczą się tu *vins doux naturels* (VDN). Galerię wzmacnianych win z francuskiej Katalonii rozpoczyna muscat de rivesaltes. Zwiewne, niezwykle aromatyczne, gładkie i swoście lekkie (to wrażenie zdradliwe – wino ma ponad 15 proc. alkoholu) trafia na rynek wkrótce po zbiorach. Miejscowi winiarze, trochę wzorem beaujolais nouveau, najmłodsze muszkaty z Rivesaltes wprowadzają do sprzedaży już pierwszego grudnia jako *muscat de Noël*, czyli muszkata bożonarodzeniowy. W kolejnych miesiącach pojawiają się nieco cięższe, ale wciąż bardzo jasne muscats de rivesaltes.

Rivesaltes to nazwa zupełnie innej kategorii win wzmacnianych. Białe robi się przede wszystkim z odmian macabeu, grenache blanc i grenache gris, czasem także muszkata; czerwone – z grenache noir. Jeśli po *mutage* (dziś do przerwania fermentacji używa się alkoholu gronowego 96 proc., im wcześniej to się robi, tym więcej nieprzefermentowanego cukru zostanie) wino będzie szybko zamknięte w butelce, nie utleni się i zachowa dużo aromatów owocowych. W ten sposób w Portugalii powstaje porto ruby i vintage. Pośród czerwonych rivesaltów te szybko butelkowane można rozpoznać choćby dzięki nazwie grenat na etykiecie.

Zupełnie inny charakter mają rivesalty poddawane procesowi oksydacji. Te, podobnie jak porto tawny, trzymane są latami w kadziach lub beczkach, gdzie wystawia się je na działanie tlenu. Dzięki temu tracą owocowy charakter, zyskując nuty

W poszukiwaniu Roussillon

Wina z Roussillon – te słodkie i te wytrawne – cechuje zazwyczaj dobra relacja jakości do ceny oraz niezwykła użyteczność także w kuchni. Tym bardziej szkoda, że nie ma ich na półkach naszych sklepów zbyt wiele. W czasie zimowych targów w Perpignan stanowiących świetną okazję do degustacji i negocjacji z producentami widziałem tylko jednego handlowca z Polski. Szkoda, bo francuska część Katalonii to skarbnica dobrych okazji.

Muscat de Rivesaltes

Château de Pena
Cena 49 zł;
imp. M&P

Klasyczny lekki, aromatyczny wzmacniany muskat z Rivesaltes to wino niezastąpione na wiosenny aperitif. Dobre do wielkanocnej babki, ale i do owoców, a nawet pasztetów. Nie warto go długo przechowywać – lepiej cieszyć się tym winem od razu.



Nectar de Prieuré

1955

Rivesaltes, Domaine Mounie
Cena 344 zł;
imp. Vinarex

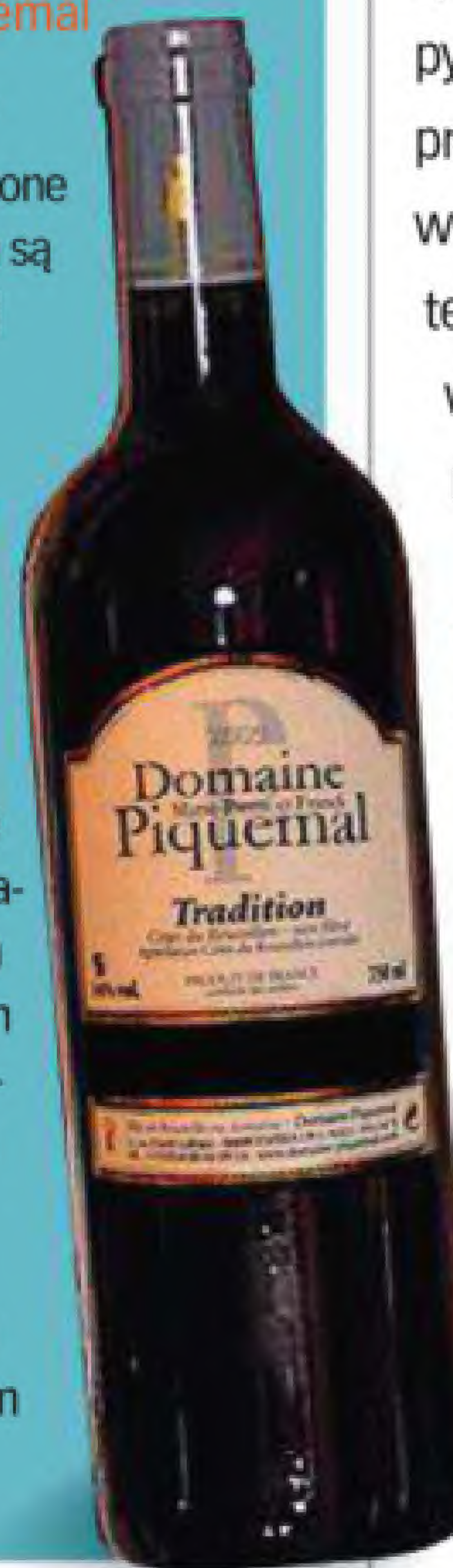
To nie pomyłka w druku. Także w Polsce, w regularnej ofercie można dostać wino sprzed 56 lat. To biały rivesaltes z gron grenache gris i macabeu, utleniony, pełen aromatów suszonych owoców i pomarańczowej świeżości. Warto podać go do fois gras, choć z dojrzalymi serami też będzie świetny.



Tradition

Côtes du Roussillon, Domaine Piquemal
Cena: 45 zł;
imp. Vinarius

Wytrawne czerwone wina z Roussillon są w zdecydowanej większości krzepkie, zaczepne i najlepiej pasują do wiejskiej, śródziemnomorskiej w charakterze kuchni. Nie inaczej jest z tym prostolinijnym kupażem grenache, syrah i mourvèdre o dobrej kwasowości i przyjemnym owocu.



orzechowe, żywiczne, ich barwa jaśnieje w przypadku win czerwonych, brązowieje zaś w przypadku białych. Na etykiecie znajdziemy informację ambré (wina białe) i tuilé (czerwone).

W specyficznych podregionach Roussillon robi się podobne w charakterze wina, które noszą lokalne nazwy miejsca pochodzenia. Jest tak w przypadku nadmorskiego Banyuls-sur-Mer



Zbiór winogron w okolicy Rivesaltes; powstanie z nich Muscat de Rivesaltes

i położonego już na przedgórzu Pirenejów Maury. Te same szczepy i metoda produkcji, wyraźnie inne *terroir*. W banyulsach, prócz kamiennej mineralności szuka się słonych, morskich nut; w maury dominuje skalny niuans czarnego łupku. Maury słyną też (zwłaszcza wiodąca winiarnia Mas Amiel) z dojrzewania win wzmacnianych w szklanych gąsiorach (*bonbonnes*) wystawionych na działanie promieni słonecznych.

Wino w twoim wieku? Nie ma problemu

Wspólną cechą rivesaltesów, banyulsów i win z Maury jest ich niebywała długowieczność. Te najlepsze potrafią przetrwać dekady i wieki. W czasie styczniowego pobytu w Perpignan degustowałem roczniki 1969, '59, '49, '45, '25, ba, nawet 1875. Wszystkie zachowywały niezwykłą aromatyczność, z rzadka smakowały jak wino słodkie, były złożone, intrygujące i łącznie z najstarszym zachowywały potencjał dalszego starzenia. Piszę o tym z premedytacją. Mimo znakomitej jakości swych *vins doux naturels*, region nie istnieje w powszechnej świadomości miłośników wina. Rezerwy dawnych roczników są naprawdę spore, a zamówienie butelki z rocznika urodzenia (własnego czy dziadka) nie stanowi większego problemu. Pieniądże? Rivesaltes Puig-Parahy z 1875 r. kosztuje 400 euro za butelkę 375 ml, tyle co okrzykane bordeaux z dobrego, ale bieżącego rocznika. Drugie da się wypić za 30 lat, pierwsze jest dobre dziś i prawdopodobnie będzie wciąż świetne w 2041 r. Młodsze, kilkudziesięcioletnie VDN kosztują zwykle mniej niż 100 euro. 🍷

UBEZPIECZENIA KOMUNIKACYJNE

Praktyczne rozwiązanie PZU nr 56

Pieniądze za nowe auto z salonu

Zapytaj Agenta o opcję *Stała Wartość Pojazdu*, którą możesz mieć w ramach polisy PZU AC. Dzięki opcji *Stała Wartość Pojazdu*, w przypadku kradzieży nowego, niespełna rocznego samochodu, PZU zwróci Ci sumę, za którą kupiłeś go w salonie.

Umów się z Agentem 801 102 102 lub sprawdź na www.pzu.pl.

Koszt połączenia jest równy cenie jednego impulsu rozmowy lokalnej lub według stawek operatora.



Praktyczne rozwiązania

zdjęcia: PÁL NÁNÁSI

DJ Viki

Piękna Viktória Metzker została w 2007 r. Playmate Roku na Węgrzech. W tym samym czasie odkryła swoją pasję do drapania starych winyli — została didżejką. Nie tylko miksuje utwory ale też sama śpiewa. Jej utwory pod wiele zdradzającymi tytułami *The House Of Playmates* czy *Playgirl* można znaleźć na stronie djMetzkerViktoria.com. Dla tych, którzy preferują wrażenia wzrokowe, mamy drugą sesję Viktórii dla węgierskiego PLAYBOYA. 

Viktória Metzker

PLAYMATE 









PLAYMATE MARZEC 2011

Viktória Metzker









Imię i nazwisko: *Viktória Metzker*

Biust: *106 cm* **Talia:** *64 cm* **Biodra:** *93 cm* **Wzrost:** *165 cm* **Waga:** *53 kg*

Urodzona: *30 maja 1987 r. w Budapeszcie*

Lubię: *robić zakupy i tańczyć*

Pracuję: *jako didżejka*

Pasje: *podróże i muzyka*

Słabości: *do późna wyleguję się w łóżku*









Facet wraca do domu i zastaje żonę pakującą walizki w pośpiechu:

– Dokąd się wybierasz? – pyta mąż.

– Wyprowadzam się do Warszawy! Przeczytałam w prasie kobiecej, że tam płacą po 200 zł za to, co robię z tobą w domu!

Mąż natychmiast wyciąga ze schowka swoją walizkę i również zaczyna się pakować. Żona na to:

– A ty dokąd?

– A jadę z tobą, muszę zobaczyć, jak ułoży ci się tam życie za 400 zł rocznie...

Dlaczego faceci lubią, kiedy kobiety mają na sobie skórzane dodatki?

– Zapachem przypominają im wtedy nowe samochody...

Co według faceta oznacza bezpieczny seks?

– Poduszka pod głową kobiety!

Pewien arabski szejik pilnie potrzebował transfuzji. Niestety miał niezwykle rzadką grupę krwi. Dawcę znaleziono – okazał się nim pewien Szkot. Zgodził się na przetoczenie krwi. Po zabiegu szejik z wdzięczności podarował mu ogromny dom z krytym basenem na przedmieściach Edynburga i najnowsze ferrari. Minął pewien czas – szejik znów potrzebował transfuzji, więc od razu wezwano tego samego dawcę, który z radością zgodził się na pobranie krwi. Po zabiegu szejik podarował mu pudełko słodczy. Szkot nieco zdziwiony mówi:

– Zaraz, zaraz, poprzednim razem dostałem dom i samochód?!

Na co szejik:

– Wtedy jeszcze nie poczułem w sobie szkockiej krwi...

Co Robin Hood robił w Sherwood?

– Korzystał z ochrony boru.

Hipis wsiada do autobusu i zauważa młodą bardzo ładną zakonnice. Usadawia się więc koło niej i wali prosto z mostu:

– Masz ochotę na mały numer, siostrzyczko?

– Nie! – odpowiada zakonnica. – Jestem poślubiona Bogu. – Wstaje i zmieszana wysiada na następnym przystanku.

Kierowca autobusu, który obserwował całą sytuację, odwraca się i mówi:

– Jeśli naprawdę chcesz się z nią przespać, mogę ci powiedzieć jak to zrobić.

– Dajesz, dajesz! – odpowiada hipis.

– Ona codziennie chodzi o północy na cmentarz na nocne modlitwy. Wystarczy, że ubierzesz się w białą szatę z kapturem, obsypiesz brodę fluorescencyjnym proszkiem, wyskoczysz z nienacka i powiesz, że jesteś Bogiem.

Tak też hipis zrobił. Przebrał się, wyskoczył zza nagrobka i powiedział, że jest Bogiem i natychmiast musi odbyć stosunek z zakonnice.

Zakonnica zgodziła się bez gadania, ale poprosiła, żeby był to stosunek analny, bo musi pozostać dziewicą. Hipis zgodził się, a gdy skończył, zrzucił kaptur i krzyknął:

– Ha, ha, jestem hipisem!

– Ha, ha! – krzyknęła zakonnica. – Jestem kierowcą autobusu!

Kto robi modele żaglowców w butelkach?

– Ginekolodzy na emeryturze.

Młoda i atrakcyjna pani doktor bada pacjenta:

– Musi pan przestać się onanizować.

– Dlaczego?!

– Bo próbuję pana przebadać...

Paradoks XXI wieku:

– Jest coraz więcej gejów na świecie, chociaż się nie rozmnażają...

Rozmawia dwóch kolegów z biura:

– Strasznie mi się chce spać, a tu jeszcze tyle roboty...

– Wypij kawę.

– Już wypilem, nie pomaga, po niej jeszcze bardziej chce mi się spać.

– To weź kredyt hipoteczny we frankach...

-Rysiek, coś ty taki markotny?

– Nie wiesz?! Zdzichu nie żyje!

– Jak to?! Zdzichu? Co się stało?

– Wrócił wczoraj do domu po baletach, nawalony jak stodoła, położył się do łóżka z papierosem, pościel się zajęła...

– Spalił się biedak?!

– Nie. Przytomnie zdążył okno otworzyć i wyskoczył.

– Połamał się na śmierć?

– Nie. Straż wezwał wcześniej. Strażacy rozciągnęli koło z gumy i Zdzichu na nim wylądował.

– Pękło?

– Nie. Jakoś tak się od tego koła odbił i z powrotem wskoczył do chałupy.

– I wtedy się spalił?

– Nie! Odbił się od framugi i spadł.

– Rozbijając się?

– Otóż nie! Stał tam TIR z plandeką, Zdzichu trafił w sam środek plandeki, odbił się i znowu wyskoczył w górę, zahaczając o satelitę Wieśka...

– Zginął?

– Nie. Spadł, po czym kolejny raz odbił się od tej strażackiej gumy i wpadł do mieszkania!

– O w mordę! To jak ten Zdzichu zginął?!

– Zastrzelili go, bo zaczynało ich to już wkurwiać...

Przychodzi klient do sklepu meblowego i mówi:

– Interesują mnie drzwi.

A sprzedawca na to:

– No to gratuluję zainteresowań...

Dlaczego Bóg najpierw stworzył mężczyznę, a dopiero potem kobietę?

– Bo nie potrzebował żadnej rady...

Co to jest seks w stylu CBA?

– Pukanie o szóstę.

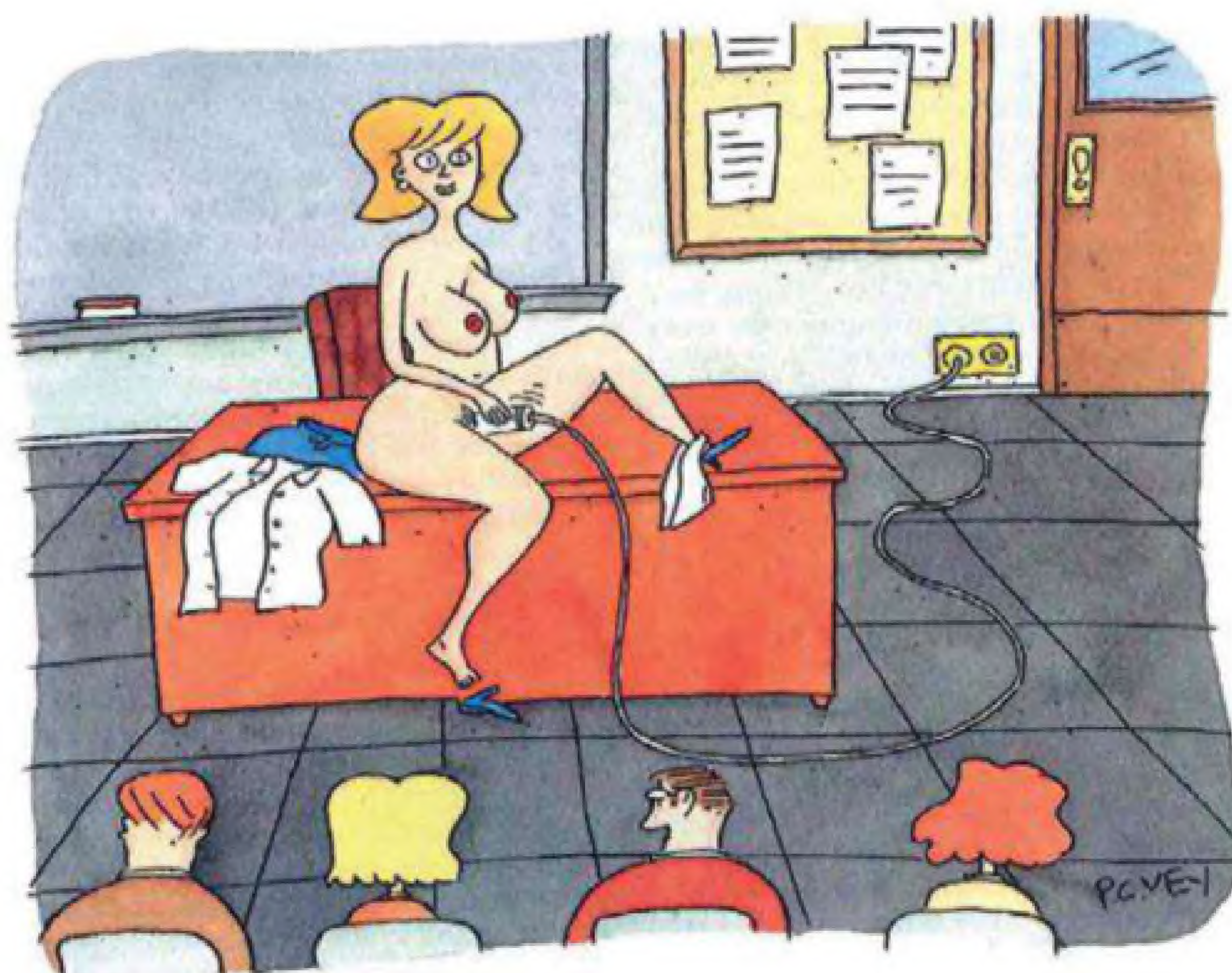




– Ooo, naprawdę macie tu wielkie porcje!



– Zgłaszam wykonanie zadania
na sprawność „mistrz harców”.



– Dziś w cyklu interdyscyplinarne podejście do nauki:
fizyka w służbie biologii.



– A jaka jest twoja definicja stałego związku?



– Chyba puściłem za dużo wolnych kawałków.



> Prototyp C-X75 wprowadzie jeździ (przetestował go sam Jay Leno – legendarny prezenter telewizyjny z USA i maniak motoryzacji), ale najprawdopodobniej nikt nie dokonał nim żadnych prawdziwych pomiarów w hamowni. Nieoficjalnie wspomina się o prędkości maksymalnej nawet 330 km/h i przyspieszeniu 0–100 km/h w 3,4 sekundy. Prawdziwych danych najprawdopodobniej nie poznamy. C-X75 nie trafi do produkcji. Prototyp powstał dla uczczenia 75. rocznicy wyprodukowania pierwszego Jaguara.



PRZYCZAJONY KOT

JAGUAR C-X75

W latach 90. XX wieku Jaguar miał supersamochód – 500-konny dwusprężarkowy model XJ220 rozpędzał się do setki w niecałe 4 sekundy. Tamten „kot” był drogi i – choć kultowy – to jednak nie stał się hitem, bo nie był specjalnie solidny. Po latach Brytyjczycy chcą wrócić do budowy aut nadprzeciętnych osiągow.

Tekst: Rafał Jemielita

> C-X75 ma ultralekkie aluminiowe nadwozie, drzwi otwierane szeroko niczym skrzydła łabędzia (są w dodatku półprzezroczyste), luksusową tapicerkę skórzaną oraz analogowy zegarek na desce rozdzielczej (wyjmowany; na postoju można go wyjąć i założyć na rękę! – zobacz zdjęcie obok, na prawej stronie).

Fotele tworzą jedną całość z karoserią, ale oczywiście samochód łatwo dopasować do każdej sylwetki – układ kierowniczy i tzw. pedaliera są ruchome i przesuwane elektrycznie.



> W każdym z kół kryje się niewielki, ale bardzo mocny (195 KM) motor elektryczny – wszystkie są zasilane z akumulatorów litowo-jonowych. Na tym nie koniec. Jaguar został wyposażony również w dwie 96-konne turbiny gazowe (wał każdej z nich może wirować z szaloną prędkością 80 tysięcy obrotów na minutę). Turbiny zasilają rozładowane baterie. Sumaryczna moc całego zestawu napędowego wynosi 778 koni mechanicznych.





▼ CAŁKIEM NOWY

Saab 9-4X to klasyczny SUV, a więc ma podniesione zawieszenie oraz napęd na wszystkie koła X-AWD z elektroniczną szperą. Z drugiej strony to Saab w najczystszej postaci, więc znajdziemy „night panel” (wygaszanie podświetlenia deski, żeby nie oślepiała nas nocą) i wyświetlacz prędkości na przedniej szybie. Do tego ciekawe silniki: 3-litrowy V-6 265 KM i 2,8-litrowy sześciocylindrowy, ale turbodoładowany o mocy 300 koni. Nadwozie ma podwyższoną sztywność, podwozie samo dopasowuje się do stylu prowadzenia. Wewnątrz system audio Bose i klimatyzacja trójstrefowa, a z tyłu system rozrywkowy z dwoma 8-calowymi ekranami sterowany pilotem.

▼ DEBIUT NIESPODZIEWANY



Ssangyong? Od razu zaczniecie się krzywić, bo te samochody nie cieszyły się u nas wielkim wzięciem z powodu swojego dość kontrowersyjnego stylu. Mówiąc wprost – wielu Polaków uważa, że Ssangyongi były brzydkie. Teraz powinno się to zmienić, bo SUV-a Korando zaprojektował sam Giorgio Giugiaro. Do wyboru napęd na przód lub wszystkie koła, ale na początek jest tylko jeden, 175-konny silnik Diesla. Skąd taki dziwny wybór? Ze świadomości, że rynek trzeba odbudować. Ssangyong chce wrócić w wielkim stylu do Europy, ale będzie to robić małymi krokami. Bądźcie cierpliwi. Debiut zapowiada się niezły, wiadomo też, że wkrótce mają pojawić się nowsze jednostki wysokoprężne i modele benzynowe.



▼ BOKSER 3. GENERACJI

Subaru Forester nie zdążył się zestarzeć, a już przeszedł lifting. Samochód dostał nową „twarz” (grill), poprawiono też detale wnętrza. Dlaczego? Nie wiemy. Poprzedni Forester zyskał wielu zwolenników i bardzo się podoba. Czy zmieniło się coś jeszcze prócz tej kosmetyki? Tak i to jest zmiana całkiem poważna. Czteronapędowy SUV z Japonii dostał najnowszy, trzeciej już generacji, silnik benzynowy z turbo. Nowy bokser pali teraz mniej, ale – co dla nas jeszcze ważniejsze – zachował jednak swój wspaniały gang. Subaru rozwija technologię, ale na szczęście nie zapomina o swoim znaku charakterystycznym. Panowie, uff, możemy odsapnąć – Subaru pozostaje Subaru.



▼ DOBRY KIERUNEK

Kiedy ten numer PLAYBOYA trafi do kiosków, samochód pokazywany na naszych zdjęciach przestanie być prototypem. Nasi drodzy czytelnicy powinni jednak wziąć pod uwagę, że w chwili składania tego wtydania do druku szczegóły techniczne nowej Kii Picanto okrywała jeszcze niemal całkowita tajemnica. Postanowiliśmy napisać o tym aucie, bo wygląda na tyle dobrze, że bez wątpliwości będzie kolejnym modelem z Korei, który podbije Europę. Pod maską silniki niewielkiej pojemności (do 1200 cm³), które będą zasilane nie tylko benzyną, ale również tanim gazem LPG. Nie dla playboya? Może nie, ale jego dziewczynie ten samochód może się spodobać.



▲ SUPERLUKS

Dobra. Wiemy, że Citroën DS4 to droższa odmiana kompaktowego C4. Wiemy, ale świadomie jednego auta z drugim nie porównujemy. Obydwa są dla kierowców z innych biegunów – kompaktowy C4 jest dla każdego, a DS4 dla wymagających. Świadczą o tym wyszukane materiały wykończeniowe (szczególnie pięknie wygląda obszyta skórą deska rozdzielcza), doskonałe wytłumienie kabiny i sylwetka tak skrojona i dopracowana, że DS4 do złudzenia imituje stylowe coupé. Spodobało nam się również coś, co Citroën nazywa „Freedrive Plus”. O co chodzi? A o to, że właściciel DS4 – za zryczałtowaną opłatą uzależnioną od czasu eksploatacji lub przebiegu – będzie mógł liczyć na odpowiednie assistance. W razie awarii Citroën podstawia za darmo coś zastępczego. Ba, nie będziecie musieli płacić nawet za mycie czy za każdą z osobna wizytę w serwisie.

▼ RZEŻBA NR 2

Dokładnie sześć lat temu playboyowe jury wybrało Mercedesa CLS samochodem roku 2005. Dlaczego? Bo ten samochód wydał się nam monumentalny i piękny niczym nowoczesna rzeźba. Minęło trochę czasu i... znów jesteśmy pod wrażeniem, bo specjaliści ze Stuttgartu dokonali odświeżenia CLS-a. W naszym konkursie auto startować nie może, bo oceniamy wyłącznie samochody nowe (nie zajmujemy się liftingami), ale oczywiście nowy CLS zasługuje na uwagę. Jest jeszcze doskonalszy i jeszcze piękniejszy – zdaniem redakcji. I te osiągi. Najmocniejszy CLS 63 AMG z silnikiem V-8, 5,5 litra dysponuje mocą aż 557 KM.





MNIEJ NIŻ TONA

Ile waży zwykły nieduży samochód? Ponad tonę, a to za dużo! Przyszłość czterech kółek kryje się w redukcji masy. Czas przejść na dietę, żeby w przyszłości – po przymusowej kuracji odchudzającej – jeździć dalej i taniej.

Tekst: Rafał Jemielita

Najpierw będzie krótka wycieczka w przeszłość. Ile ważył pierwszy samochód Karla Benza? Ten wyrób bryczko-samochodo-podobny został zbudowany z drewna, kutej stali oraz grubej skóry. Mimo że materiały były prymitywne, wehikuł ważył zaledwie 265 kilogramów (bez paliwa).

Każdy następny samochód był niestety cięższy. Wystarczy spojrzeć na Volkswagena Golfa. Pierwsza generacja najlepszego przednionapędowego auta kompaktowego świata (premiera w 1974 r.) ważyła 750 kg. Golf VI generacji, który zadebiutował przed kilkoma miesiącami, waży – w najprostszej wersji z benzynowym silnikiem 1,4 – aż 1217 kg.

Volkswagen Golf z 1974 r.
ważył 750 kg



Dlaczego tak dużo? Bo elektronika, złożone zawieszenie, podzespoły gwarantujące lepsze bezpieczeństwo, pasy, przełączniki, tapicerka, dywaniki, sprężarki i żarówki dają w sumie setki kilogramów. Przy „szóstce” pierwszy Golf wygląda archaicznie i delikatnie: rachityczna deska rozdzielcza, kierownica grubości palca, drzwi specjalnie nie tłumiące hałasu, hamulce bębnowe w tylnych kołach, a do tego oczywisty (w sensie historycznym) brak poduszek, ABS-u, klimatyzacji itd. Osiągi? Cóż, te akurat są porównywalne. Bo Golf I był lekki, więc obywateli się bez mocnych motorów. Ba, silnik 1,1-litrowy (50 koni mocy) w zupełności wystarczał, żeby kompaktowy Volkswagen jeździł 150 km/h. Jak to się ma do obecnie

Wścigowe Volvo Air Motion
z napędem pneumatycznym;
z lewej Renault Twingo
pierwszej generacji
– mały, lekki (810 kg),
ale zaskakująco przestronny



Drewnopodobne nadwozie
tego Nissana Iv...



...będzie wyrastać na specjalnych
farmach bioorganicznych



Nissan Iv w wersji wyczynowej;
debiut planowany na rok... 2035

produkowanego VW? Najslabszy benzynowy, 1,4-litrowy i wolnossący Golf VI jeździ 172 km/h – ledwie 22 kilometry na godzinę szybciej. Jeśli ten wynik skonfrontować z danymi technicznymi (moc 80 KM) i faktem, że od premiery Golfa upłynęło 36 lat, to oczywiście zwycięża „jedyńka”. Golf tamtej generacji może i był mniej bezpieczny, ale za to tani i – biorąc pod uwagę stopień złożoności konstrukcji – prostszy w naprawie. Inne przykłady podobnych (lekkich) aut? Proszę bardzo. W latach 80. XX w. poniżej tony ważyły Chevrolet Metro oraz 3-drzwiowy Hyundai Accent. Dlaczego o nich wspominamy? Bo te dwa auta sprzedawano w USA, a więc kraju przyzwyczajonym

Szósta odsłona Golfa jest
cięższa od pierwowzoru
o bez mała pół tony



do samochodów ogromnych rozmiarów, w dodatku wykonywanych z blachy grubej na palec. Wtedy zalet Metro i Accent nikt nie podkreślał, bo ekologia była jeszcze w powijkach a i wyczerpaniem złóż ropy nikt się nie przejmował.

LEKKI MOŻE DŁUŻEJ

Teraz będzie trochę fizyki. Ponieważ autor tekstu nigdy tego przedmiotu nie lubił, ograniczymy się do błyskawicznego uproszczenia. Naukowcy wyliczają, że do przemieszczenia auta ważącego 1000 kg na dystansie 100 metrów potrzeba energii miliona dżuli. Po różnych, przynajmniej dość skomplikowanych operacjach na wzorach, wychodzi, że już dziś



Maybach przyszłości przypomina odkurzacz, jest bardzo lekki i napędzany elektrycznie

Honda Air – nie dość, że lekka, to jeszcze sama się tankuje [z powietrza]



Ariel Atom ma niesamowity stosunek mocy do masy



Mercedes Biome – 450-kilogramowe auto będzie wyrastać z nasion i jeździć na bionektar

supernowoczesny samochód (obniżone opory toczenia, genialna aerodynamika oraz zmniejszone tarcie wewnętrzne w silniku) na litrze benzyny może przejechać nawet kilka tysięcy kilometrów. Wizja aut, które nie zużywają praktycznie paliwa (rekordzista z 2010 r. podczas zawodów Shell Eco Marathon pokonał 4140 km), jest wprawdzie fantastyczna i kusząca, ale też trudna do wdrożenia w życie. Dlaczego? Bo pojazdy eksperymentalne są małe, ciasne, niewygodne i niewyobrażalnie lekkie. Na razie nie da się więc nimi jeździć na co dzień, bo takich prototypów nikt nie zechce wyprodukować. To zbyt skomplikowane dla zwyczajnych fabryk!

Czy to oznacza, że – przy wszystkich dzisiejszych obostrzeniach dotyczących bezpieczeństwa, emisji spalin i ogólnej ochrony środowiska – nie da się zejść poniżej tony? Jasne, że da się. Znaleźliśmy kilka przykładów takich modeli. Najlżejsze są trojaczki z Kolina (Toyota Aygo, Peugeot 107 i Citroën C1), Renault Twingo, Toyoty – Yaris i IQ oraz... Lamborghini „Szósty Element” Sesto Elemento. Wiemy, że to całkiem różne bieguny motoryzacyjnego świata, ale fakty są faktami – trojaczki ze Słowacji ważą mniej niż 800 kilogramów, Twingo – 925, a Toyoty, odpowiednio – 845 i 850 kg. Wszystkich tych maluchów nie powinniśmy jednak porównywać z Sesto Elemento. Jedyne, co może je łączyć to masa, bo „Szósty Element” waży 999 kg. Idzie także o ceny – tę którą zapłaci potencjalny właściciel oraz sam koszt technologii. „Trojaczki”, Twingo i małe Toyoty to auta całkiem zwyczajne. Nie ma w nich żadnych nowoczesnych tworzyw, ultralekkiego włókna węglowego, tytanu i innych tam „nanocząstek”. Lamborghini zaś ma nadwozie karbonowe z wewnętrzną klatką bezpieczeństwa, napęd na wszystkie koła i 10-cylindrowy



Trojaczki z Kolina – Toyota Aygo, Peugeot 107 (na zdj.) i Citroën C1 – ważą poniżej 800 kg



Japoński konkurent Mini – Toyota IQ – ma masę 860 kg



Dzięki nowoczesnym tworzywom Lamborghini Sesto Elemento waży tylko 999 kg

silnik widlasty (570 KM). Włoski bolid jeździ ponad 300 km/h i – jeśli trafi do produkcji (małoseryjnej) – trzeba będzie za niego zapłacić aż 1,5 miliona euro. Za co tyle kasy? Wracamy do masy, a dokładniej technologii, które trzeba było opracować i wdrożyć, żeby Sesto Elemento był ultralekki. Po pierwsze włókno węglowe i kompozyty – te tworzywa same w sobie nie są tanie, a w Lambo użyto ich bez żadnego oszczędzania (prócz karoserii i wewnętrznej przedniej ramy z karbonu jest nawet wał napędowy). Po drugie – Pyroscic. Z tego ultranowoczesnego i odpornego na temperaturę „plastiku” zbudowano tłumiki, które mogą się rozgrzewać nawet do 900 stopni Celsjusza. Po trzecie – stopy tytanu. Wszystko po to, żeby osiągnąć niesamowity stosunek mocy do masy – na jednego konia mechanicznego przypada zaledwie 1,75 kg i przyspieszenie przebijające osiągi motocykli z Moto GP (0–100 km/h w 2,5 s).

MOTORADYKALIZM

Co w samochodzie jest najcięższe? Nie ma wątpliwości, że najwięcej waży karoseria. Dlatego projektanci angielskiego Ariel Atoma z nadwozia praktycznie... zrezygnowali. Ściślej, Ariel nie ma blach, lecz siatkę rur. Przestrzenna klatka wystarczy, żeby mieć, co należy: i wytrzymałość, i sztywność, i niską masę całego auta. Wygoda? No, tej akurat nie ma. Do przejażdżki Arielem Atomem trzeba się ciepło ubrać (bo nie ma systemu ogrzewania ani żadnej osłony przed wiatrem), nie ma też dachu, więc nie obejdzie się bez kasku i czegoś przeciwdeszczowego. Zapomnijcie o słuchaniu radia i wożeniu bagażu. Za to gotowy do jazdy samochód waży tylko 450 kilogramów. Żadnego turbo w tym aucie nie potrzeba. Wystarczy całkiem standardowy motor Hondy (2 litry pojemności, 245 KM), żeby Ariel nie jeździł lecz – oczywiście w przenośni – latał.



Na takich organicznych farmach przyszłości mają powstawać nadwozia Toyoty Nori

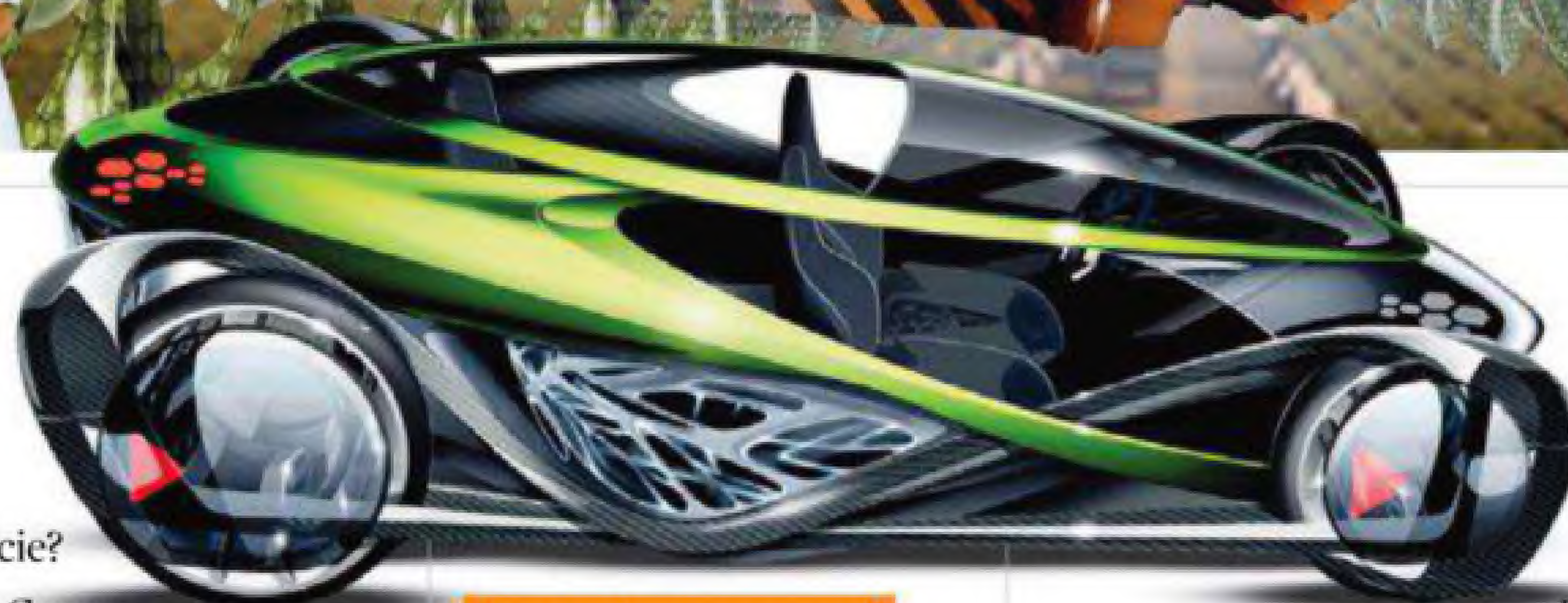


Przyspieszenie do setki? Poniżej 3 sekund! Innymi słowy ten drogowy „radykał” bije na głowę większość motocykli.

A jeśli bez dachu jednak nie potraficie? W tej samej Wielkiej Brytanii powstaje Caparo. Samochód wykorzystuje technologię F1 i od Atoma jest cięższy tylko o 20 kg. A w dodatku reklamują go jako „najszybciej przyspieszające auto świata”. Fakt, ten parametr – podobnie jak przeciążenia na zakrętach, których można w nim doświadczyć – robi wrażenie. Sto mil na godzinę (160 km/h) zobaczymy już po 5 sekundach, a więc przy gwałtownym dodaniu gazu niewprawy kierowca na chwilę może... stracić wzrok. Przeciążenia też wymagają przyzwyczajenia. Trzy i pół G – deklaruje producent. Tyle, ile działa na pilota samolotu akrobacyjnego.

PIEŚŃ PRZYSZŁOŚCI?

Amerykanie tyją – alarmują media. A tamtejsi projektanci pojmują to sformułowanie po swojemu. Co roku podczas LA Motor Show organizowane są konkursy dla młodych designerów. Ten ostatni był, nie bez przyczyny, poświęcony właśnie odchudzaniu. Cel? Zaprojektować samochód, który nie będzie ważył więcej niż... 450 kg. Za przykład niech posłużą Volvo Air Motion i Honda Air. Po pierwsze napęd. Obydwa prototypy nie mają klasycznych silników, lecz motory pneumatyczne – powietrze zastępuje benzynę, ropę czy prąd elektryczny. Czy to w ogóle możliwe? Nie. Przy dzisiejszym stanie technologii można zbudować auto pneumatyczne (pisaaliśmy o takich w PLAYBOYU 10/2010), ale jego zasięg nie przekracza 200–300 km.



Toyota Nori ma ważyć poniżej pół tony

Volvo będzie „tankowane” w specjalnych stacjach, na których powietrze będzie sprężane za pomocą turbin... wiatrowych.

Honda ma koła bez piast i z oponami z poliuretanu oraz silnik, który wykorzystuje próżniowe ssawy do... samotankowania.

Jeszcze bardziej odlotowe patenty chcą wdrożyć projektanci Maybacha DRS, Mercedesa Biome, Nissana iV czy Toyoty Nori. Ich zdaniem praktycznie całe auta można... wyhodować.

Jak? Japońskie projekty zakładają, że podwozia – genetycznie zmodyfikowane – urosną niczym drzewa. Człowiek nie będzie do tego potrzebny, bo zastąpią go... roboty przemysłowe. Maszyna podleje, spulchni glebę, sprawdzi czy dorastającym czterem kółkom nie będą przeszkadzać robale i wirusy (przyszłości).

Mercedes przyszłości też ma wyrastać na moto-farmach. Potrzebne będzie do tego specjalne „ziarno”. Panowie z Merca widzą je w postaci kapsułki z logotypem, która – po umieszczeniu w odpowiednim laboratorium – rozwinie się w całe auto. Nawet kabina i opony wizjonerskiego Mercedesa stworzą się całkiem samoczynnie!

Ma być naprawdę lekko i ekologicznie, choć na razie to tylko science fiction. ☒



Caparo F1. Samochód na zwykłą drogę zrobiony w technologii z wyścigów samochodowych



Rekordowy samochód Polyjoule przejeżdża ponad 4 tysiące kilometrów na litrze paliwa, ale trudno sobie wyobrazić, że czymś takim pojedziemy do pracy

WIKI -WIZJONER

Tekst: Rafał Jemielita Ilustracja: Rafał Piekarski / piekaryo.blogspot.com

Sympatyczny czterdziestoczterolatek z krótką brodą i laptopem na kolanach – tak świat widzi Jimmy’ego Walesa, założyciela internetowej encyklopedii Wikipedia. Facet jest niepozorny, ale nie powinno się go lekceważyć. Wikipedia, która właśnie obchodzi 10. urodziny, to przecież jeden z najpopularniejszych projektów sieciowych na świecie.

Odpalamy komputer. Potem przeglądarka i Google. Sekunda na wklepanie nazwiska, potem enter. I zaraz, na pierwszym miejscu link do Wikipedii: Jimmy Donal „Jimbo” Wales. Urodzony 7 sierpnia 1966 r. w stanie Alabama. Amerykański biznesmen zaangażowany w tworzenie serwisów na mechanizmie wiki. Studiował tu i tam, zrobił magisterkę z finansów, wziął się za doktorat, ale go nie skończył. W połowie lat 90. za pieniądze zarobione w firmie zajmującej się sprzedażą giełdowych opcji założył Bomis – internetowy portal związany z wyszukiwaniem informacji dotyczących różnych aspektów popkultury. Później miał to i tamto. Zasnęliście już? Nudny gość z tego Walesa, co?

Gdybyśmy chcieli zawierzyć wyłącznie oficjalnym zapisom z Wikipedii, to ten tekst nigdy by nie powstał. Bo jak cokolwiek napisać, skoro brakuje informacji o czasach, kiedy był nastolatkiem? A dziewczyny, pasje, osobiste zainteresowania? Jimmy Wales na papierze wygląda szaro i nijako, a więc bez dokładnego grzebania w dokumentach i uważnego czytania wywiadów na pewno niczego się o nim nie dowiedziecie. Aż trudno uwierzyć, że taki szarak mógł stworzyć stronę, z której pomocy korzysta większość z nas.

AMBASADOR BEZ TEKI

Nie jest typem faceta z sąsiedztwa, z którym zawsze można napić się piwa i wyzalić na niewierną żonę, ale też nie można go ustawić po drugiej

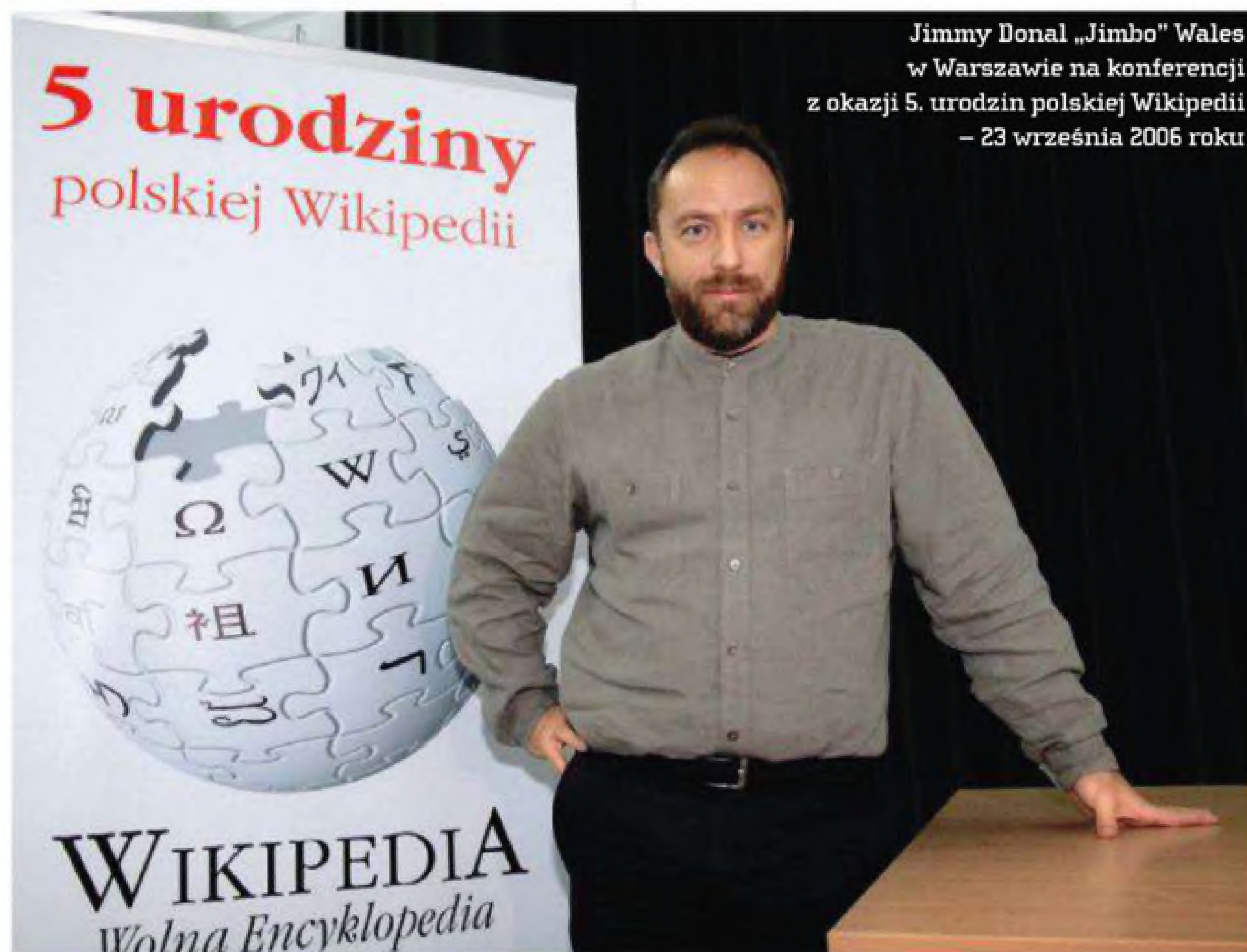
stronie barykady obok prezesów korporacji, giełdowych rekinów czy wpływowych polityków. „Jimbo” (pseudonim Walesa) nosi zwykłe garnitury, ale też pokazywał się w ekstrawaganckiej czerwonej bluzie krojem przypominającej te rewolucjonisty Mao. Raczej nie obnosi się z kasą, którą bez wątpienia zarabia. A może jest technogadździarzem? Przecież „robi” w internecie, który sprzyja wyszukiwaniu niepotrzebnych patentów? Jimmy Wales i pod tym względem nie odbiega od standardu. Używa telefonu Blueberry z dodatkową klawiaturą – jak wielu. Samochód? Nie wiadomo. Pewnie zwyczajny, średniej klasy (podobno w 2004 r. jeździł Hyundaiem Accentem). Ma za to profil na Facebooku (kategoria osoba publiczna), ale przycisk „lubię to” pod jego zdjęciem wcisnęło ledwie 3910 „friendów”. Pod tym względem Wales nie może być konkurentem Lady GaGi (piosenkarkę kocha ponad 26 milionów wyznawców), ale i tak jest powszechnie rozpoznawalny. Nie dziwi więc, że szefowie firmy Maurice Lacroix zaproponowali mu udział w reklamie i tytuł ambasadora... drogich zegarków. Wales chciałby pewnie innej sławy, ale jak dają zegarek...

MISTER OBROŃCA ŚWIATA

Co to znaczy Wikipedia? Wales w wywiadzie dla poważanej kablowej telewizji C-Span (ta przekazuje relacje z działania amerykańskiego rządu) tłumaczył: – Wiki lub wikiwiki to hawajski przymiotnik „szybki”. Wymyśliłem, że fajnie byłoby stworzyć stronę, którą – dzięki szybkiemu oprogramowaniu Wiki (dostępnemu wprost







Jimmy Donal „Jimbo” Wales
w Warszawie na konferencji
z okazji 5. urodzin polskiej Wikipedii
– 23 września 2006 roku

z przeglądarki) – każdy mógłby redagować. Ja go nie wynalazłem, ale za to wymyśliłem jak Wiki wdrożyć – dodał nieskromnie.

Ma do tego prawo, bo to właśnie on wpadł na pomysł, żeby w sieci stworzyć otwartą encyklopedię. Wales uruchomił ten ambitny projekt 10 lat temu – w styczniu 2001 r. Jego zdaniem taka encyklopedia odmienia nasz świat. – Jestem zwolennikiem wolności słowa, wypowiedzi i myśli. Co możemy dać ludziom, żeby mogli walczyć z reżimami? Dla mnie liczy się wiedza i informacja, bo mogą pokonać propagandę. Używamy więc technologii, żeby trafić wprost do ludzi – opowiadał Wales dziennikarzom lifestylowego pisma „W Magazine”.

No pięknie, prawda? Wizjoner internetu chce dla nas dobrze, a my codziennie pomagamy mu w osiągnięciu sukcesu – wspierała wizja powszechnego dostępu do informacji dla całego ziemskiego globu. No, z tego akurat żartować nie należy, bo zasięg Wikipedii jest ogromny. W 2005 r. encyklopedia miała ledwie 62 językowe edycje-odmiany, dziś jest ich aż 278 (edycja po polsku jest na czwartym miejscu pod względem opublikowanych informacji-artkułów). To naprawdę wynik godny pozazdroszczenia, chwały, a być może nawet postawienia Walesowi pomnika.

Wikipedię prowadzi rzesza wolontariuszy, którzy redagują poszczególne hasła. W myśl

wewnętrznego kodeksu powinni to robić pod hasłem „niczego sami nie cenzurujemy”. Wierzyć, nie wierzyć? No, właśnie. Można mieć do tego zastrzeżenia, bo przecież sam Wales – co dostrzeżono w sieci – dokonywał poprawek w swoim encyklopedycznym wpisie. Wikipedia jest krytykowana także za inne sprawy. Główne zastrzeżenia dotyczą zawartości encyklopedii, która – zdaniem przeciwników projektu – nie jest pewna, bo za podstawę wielu wpisów nie służą źródła papierowe, lecz łatwe do zmanipulowania informacje przekazywane z ust do ust. Zresztą wystarczy sprawdzić, co piszą o tym sami redaktorzy Wikipedii: „Otwartość projektu sprawia, że nie może on być uznany za pewne źródło informacji”.

Wikipedia była krytykowana za wystawianie czytelnika na przykłady bezpośredniego lub zawaolowanego wandalizmu, podejmowane przez użytkowników o ostro zarysowanych poglądach, próby zdominowania informacji przez własne źródła, cytowanie niedokładnych lub nieistniejących materiałów jako źródła, wojny edycyjne i inne przypadki destruktywnego zachowania szalonych, niepoważnych lub nieuczciwych edytorów.

ATAK NA GOOGLE

Wikimedia Foundation zarządza Wiki-projektami. Jimmy jest „szefem szefów”, choć nie jest prezesem. Jedzie na pensji – jak byśmy powiedzieli,

Ile zarabia Wales? Internauci twierdzą, że założyciel Wikipedii usunął ze swojego wpisu właśnie ustęp dotyczący kasy. Sam miał kiedyś ujawnić, że na koncie nie ma nawet miliona dolarów.

FOLLOW YOUR CONVICTIONS

“FREE ACCESS TO ALL HUMAN KNOWLEDGE. SOME CALLED IT IMPOSSIBLE, I CALLED IT WIKIPEDIA.”
Jimmy Wales, founder of Wikipedia

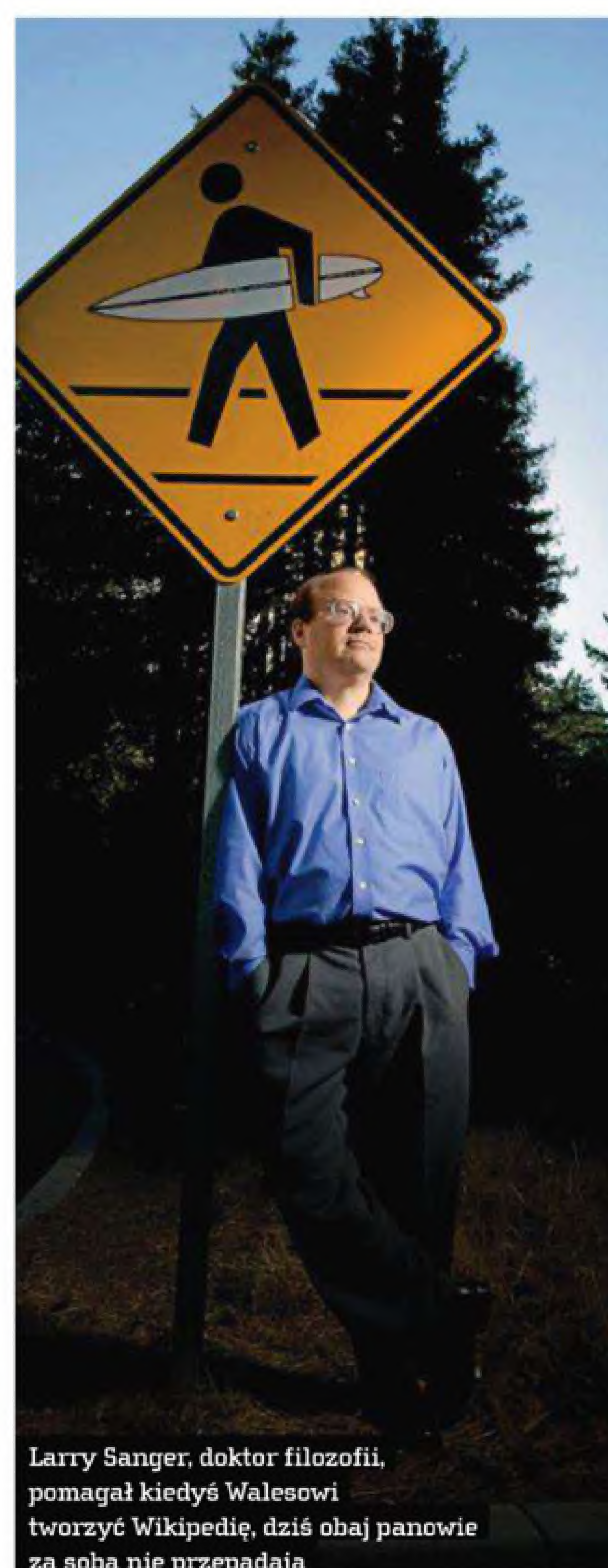
In 2003, Jimmy Wales stayed true to his beliefs by turning Wikipedia into a non-profit foundation. At Maurice Lacroix, we create our unique movements and award-winning designs by hand – because, like Jimmy, we too follow our convictions.

For more information visit www.MauriceLacroix.com

Portier D'exception CMT

Jako ambasador marki Maurice Lacroix

MAURICE LACROIX
Manufacture Horlogère Suisse



Larry Sanger, doktor filozofii, pomagał kiedyś Walesowi tworzyć Wikipedię, dziś obaj panowie za sobą nie przepadają



Z lewej strony Tony Blair, z prawej Richard Branson, w środku Jimmy Wales – w 2008 roku na Brytyjskich Wyspach Dziewiczych panowie debatowali na temat ekologii



Ostatnio Wales kojarzony jest z Andreeą Weckerle, specjalistką PR i ekspertką od nowych mediów




Z byłym wiceprezydentem Alem Gore'em podczas debaty na Uniwersytecie Tennessee na temat praw obywatelskich w internecie; 2008 r.

cej większości były to rysunki „sprzed wieków”, które nie pokazywały niczego szczególnego. Być może Larry nagiął fakty, ale na pewno miał w tym interes. Wiadomo powszechnie, że jeśli może dopieć Walesowi, zrobi to na pewno. Obydwa się raczej unikają. Wzięło się to jeszcze z dawnych czasów, kiedy Sanger odszedł z firmy, nie zgadzając się z wizjami swojego kumpla-szefa. Od tamtej chwili wiele razy negatywnie wypowiadał się o Walesie. Ten zresztą nie pozostał mu dłużny, swoim zwyczajem wydłubując pewne fakty z biograficznego wpisu Sanger na Wikipedii.

PÓKI SIĘ BAWIMY

Czy Wikipedia ma kres i czemu tak naprawdę służy? – moglibyśmy zadać pytanie na koniec. Jak się okazuje, ten problem również nurtuje wielu internautów. Podobne pytanie zadał kiedyś Krzysztof Jasiutowicz, który jest jednym z redaktorów i współtwórców polskiej edycji Wikipedii. Co na to odpowiedział mu Wales? – Wikipedia będzie się rozwijać tak długo, dopóki ci, którzy ją tworzą, mają z tego zabawę.

Trafne stwierdzenie – nie da się zaprzeczyć. Bez względu na to czy widziecie w Walesie tyrana czy fajnego kolesia, na pewno jest biznesmenem kutym na cztery nogi, który wie, że do internetu należy teraźniejszość i przyszłość. Popelnia błędy, zarzucano mu zbyt swobodne operowanie służbową kartą kredytową i wydawanie firmowej kasy na „rekreację”, ale to tylko detale. Na pewno jeszcze nieraz o nim usłyszymy. Może trzeba z niego brać przykład? Jakkolwiek nie radzimy, żeby z kobietami rozstawać się przez internet. 

współpracownik, ale też niegdysiejszy przyjaciel i jeden z naczelnich autorów projektu Wikipedia (eksnaczelną wersję anglojęzycznej!) doniósł do FBI, że w witrynie Wikimedia-commons publikowane są celowo rozpowszechniane treści pornograficzne. Pół biedy, gdyby szło o zwykłe sprawy męsko-damskie, ale Sanger w zawartości strony doszukiwał się propagowania pedofilii. Jak na to zareagował Wales? Samodzielnie zabrał się za wyrzucanie tego, co uznał za be. Jego decyzję i cenzorskie ambicje wywołały burzę. Foxnews

podawała, że przeciwko tej samowoli wystąpiło kilkuset redaktorów encyklopedii, którzy potępili cenzurę uśmiechniętego Jimmy'ego. Wales twierdzi, że Foxnews minęła się z prawdą. Finalnie poparł go zarząd Wikimedii, a że zrobiono to po fakcie, kiedy już zdjęcia na zawsze zniknęły z serwerów, to całkiem inna sprawa.

Czy Larry Sanger miał rację? Cóż, to raczej dyskusyjne, bo – jak piszą w brytyjskim magazynie The Register – w sieci nie było żadnych konkretnych zdjęć, a jedynie grafiki. W dodatku w znaczą-

Kiedy Sanger odszedł z firmy, wiele razy negatywnie wypowiadał się o Walesie. Ten nie pozostał mu dłużny, swoim zwyczajem wydłubując pewne fakty z biograficznego wpisu Sanger na Wikipedii.



Etgar Keret

Nie jestem monogamistą

Tekst: Iza Klementowska Zdjęcia: Anna Kaim

Choć nie udało mu się zrealizować dziecięcego marzenia i nie został pijaną prostytutką, sentyment do cór Koryntu pozostał – oglądając o nich filmy, wzrusza się, a nawet płacze. Nie miał też – przez wyniesioną z domu dociekliwość – najmniejszych szans na karierę wojskową. Kiedy odkrył wreszcie w sobie talent pisarza, emocjonalność i chęć zrozumienia rzeczywistości w najdrobniejszych detalach okazały się do niego niezbędnym dodatkiem.

1) Podobno, gdy byłeś dzieckiem, ojciec powiedział ci, że prostytutka to osoba, która słucha problemów innych ludzi. A pijak to człowiek, który im więcej wypije, tym staje się weselszy. I powiedziałeś starszemu bratu, że gdy dorośniesz, chcesz być pijaną prostytutką. Marzenie się spełniło?

Tak było. To bardzo typowe słowa dla mojego ojca. Żyjemy w ekstremalnej rzeczywistości. Bo Izrael to nie kraj, ale reality show, do którego na mały obszar wrzucono ludzi różnych mentalności i codziennie ktoś się z niego wypisuje. Mój tato nie miał łatwego życia, więc jako optymista postanowił stworzyć sobie świat, w którym jest miło, a ludzie są wartościowi. I tym światem się z nami dzielił. A ja zwiierzając się bratu, musiałem widocznie zastanawiać się już, co chcę w życiu robić. Widocznie brałem taką opcję pod uwagę.

2) Ale byłeś u prostytutki, by sprawdzić, czy ojciec miał rację?
Ja nie. Ale pochodzę z chuligańskiej okolicy i wielu moich znajomych było u prostytutek. Ja natomiast wśród kolegów zawsze uchodziłem za tego wrażliwego. I rzeczywiście, to zabawne, bo gdy oglądałem filmy o prostytutkach czy striptizerkach, to zawsze robię się smutny i łatwo się wzruszam.

Czasem nawet płaczę. Chyba w środku włącza mi się jakiś szczególny emocjonalny guzik, gdy idzie o prostytutki. To kwestia wewnętrznej siły.

3) A jakie kobiety podobają się Etgarowi Keretowi?

Kobiety w ogóle. Moja mama miała sklep z materiałami i jako dziecko spędzałem mnóstwo godzin tylko siedząc i gapiąc się na klientki. Wydaje mi się, że kobiety to najsilniejsze, najpiękniejsze i najbardziej interesujące istoty na ziemi, podczas gdy mężczyźni to w najlepszym razie nie więcej niż ich owłosiona wersja beta.

4) Córkę nie masz?

Nie, i prawdę mówiąc, to mój największy lęk – mieć włochatą córkę. Życie byłoby trudne dla kosmatej dziewczyny. Twarz to jedyne na co patrzę, gdy spotykam kobietę. To śmieszne, ale z całego jej ciała pamiętam tylko twarz. I to w drobnych szczegółach. Nie pamiętam czy kobieta była niska, wysoka czy jakaś tam jeszcze. Mój przyjaciel Uzi, gdy dowiedział się, że mam wywiad w PLAYBOYU i pewnie o nim wspomnę, od razu poprosił mnie o egzemplarz magazynu. Spytałem, dlaczego nie chciał mieć egzemplarza, gdy mówiłem o nim w „New York Times”. Odpowiedział, że w NYT nie ma nagich kobiet. Ja to sobie dobieram przyjaciół.

5) Uzi – niezłe imię.

Bo to na cześć pistoletu maszynowego. Urodziliśmy się obaj w 1967 roku, w roku izraelsko-arabskiej wojny sześciodniowej, no i pistolety uzi były na wyposażeniu wojska.

6) Uzi to dobry przyjaciel?

Znamy się od trzeciego roku życia. Jego ojczym naprawiał telewizory i któregoś dnia przyszedł zreperować nasz. Nie miał z kim zostawić Uziego, więc wziął go ze sobą. W pięć minut zostaliśmy przyjaciółmi. I tak to już trwa od ponad 40 lat. Moja żona nazywa go nawet moją drugą żoną, bo tak bardzo jesteśmy ze sobą blisko. Ale różnimy się od siebie – Uzi jest biznesmenem (branża technologiczna), ja pisarzem. Niektórym może wydawać się bardzo wulgarny, choć w rzeczywistości ma duszę harcerki. Wielu moich bohaterów – szczególnie tych wulgarnych, z materialistycznym podejściem do życia, jest wzorowanych na Uzim. Ale żeby oddać mu sprawiedliwość – w prawdziwym życiu jest znacznie bardziej delikatny, niż mógłby się wydawać w moich opowiadaniach.

7) W których na przykład?

Zadedykowałem mu *Jeden dobry uczynek dziennie* z tomu *8 procent z niczego*. Narrator w *Pizzerii Kamikadze* wzorowany był na Uzim – w niektórych

tłumaczeniach występuje pod swoim imieniem, w innych jako Ari. Był również inspiracją do napisania opowiadania *Tłuścioszek*, w którym dziewczyna pewnego faceta zmienia się nocą w tytułowego mężczyznę tłuscioszka. Tak naprawdę to wiele naszych wspólnych przygód jest opisanych właśnie w tomie *8 procent z niczego*. Oczywiście zostały one odpowiednio przerobione. Kiedyś zrobiłem mu wspaniały prezent. Na jego 20. urodziny ukradłem dla niego znak drogowy zakazujący jazdy konnej po ulicy, przy której mieszkał. To bardzo dziwny znak, którego nie znajdziesz nigdzie w Izraelu i musiał tam stać od wieków. Poszedłem więc o świcie, wykopałem znak, zapakowałem ładnie i mu dałem. To był podwójny prezent, bo nie tylko mógł sobie powiesić na ścianie rzadki i cenny okaz znaku drogowego, ale także mógł teraz jeździć konno po swojej ulicy. Urzędnicy, którzy nie wiedzieli, jaki znak został skradziony, zastąpili go znakiem ulicy jednokierunkowej. Przez mój głupi żart ulica Uziego od ponad 20 lat jest ulicą jednokierunkową.

8) Jak widać jednostka może zmienić świat?

Jednostka na pewno ma wpływ na świat wokół niej. Nie jestem tylko przekonany, czy pisanie można cokolwiek zmienić.



Etgar Keret

ur. w 1967 w Izraelu, w mieście Ramat Gan. Poeta, prozaik, felietonista, współautor komiksów, wykładowca Wyższej Szkoły Filmowej w Tel Awiwie. W 1991 r. zaczął publikować w prasie swoje opowiadania, wkrótce potem ukazał się pierwszy ich zbiór *Rury*. Dzięki kolejnym zbiorom zyskał na świecie sławę mistrza krótkiej formy. W Polsce ukazało się sześć zbiorów jego opowiadań *Gaza blues*, *Pizzeria „Kamikadze”*, *8 procent z niczego*, *Rury*, *Tęskniąc za Kissingerem*, *Kolonie Knellera*. Żonaty, ma syna.

9) To kim jest pisarz według Etgara Kereta?

Pisarz to człowiek, który ma problem z życiem. To nie jest absolutnie naturalny wybór. Dziwnie jest siedzieć i wymyślać historie, które nigdy nie zaistniały. Szczególnie te moje. Wydaje mi się, że pisanie to koncentrat tego, czego nie możemy w życiu osiągnąć. W pisaniu ważne są problemy, których rozwiązań szukamy i odkrywamy właśnie poprzez pisanie.

10) A co ciebie skłania do pisania?

Opowiadania biorą się z potrzeby nadania odpowiedniego kontekstu temu, co w życiu spotykam. Mógłbym zejść teraz na dół i zobaczyć kobietę policzkującą faceta. Kłócą się w języku rosyjskim. I ten policzek nie wyjdzie mi z głowy, dopóki nie będę w stanie wymyślić konkretnej historii nadającej naturalny – według mnie

– sens temu policzkowi. Wiele z moich opowiadań weszło w życie z powodu tej desperackiej potrzeby przełożenia naglej, robiącej na mnie ogromne wrażenie sytuacji, na zmyśloną historię, która nada jej odpowiedni sens. I sama z siebie przemówi.

11) A tobie zdarza się mówić do siebie?

Oczywiście. Żona często pyta, z kim tak rozmawiam, bo widzi, że siedzę i gadam. Często rozmawiam z moimi bohaterami, kłócę się z ludźmi siedzącymi w mojej głowie. Kiedy piszę, również mówię na głos: tak, nie, zrób to, zrób tamto, nie rób tamtego, zignoruj. Sam siebie strofuję, instruuję.

12) Jakich słów najczęściej używasz?

Chyba „chcę”. Kiedy myślę o moich bohaterach, widzę, że oni wiecznie czegoś chcą. Podobnie jak ja.

13) Czego na przykład?

No i tu pojawia się problem, bo często chcę czegoś, czego nie potrafię nazwać. Nie mam też listy rzeczy, które chciałbym – jak np. dostać Oscara czy inną nagrodę. To się pojawia w konkretnym momencie, bez planowania, nagle. Ale wiem, że zawsze chciałem przeżyć miłość.

14) To pierwszą miłość pewnie pamiętasz?

Miałem sześć lat, ona siedem. Była śliczną blondynką i świetnie grała w piłkę nożną. Chciałem być blisko niej, więc spytałem, czy mogę z nią grać. No bo przecież nie mogliśmy jeszcze randkować. I tak kopaliśmy sobie tę piłkę. Choć dziś piłkarzem wielkim nie jestem – uda mi się pokonać pięciolatka, ale to wszystko. Ale wracając do miłości. Bajka się skończyła rok później, bo wraz z rodzicami musiała się przeprowadzić. Zobaczyłem ją ponownie dopiero po 25 latach. Przyszła na spotkanie autorskie. Od razu ją poznałem, mimo że upłynęło tyle czasu. Chciała mi podać imię, żebym napisał dedykację w książce. Ale ją uprzedziłem. Napisałem: „Mojej pierwszej miłości. O 25 lat za późno”. Bardzo się ucieszyła.

15) No ja myślę! Kolejna miłość to...?

O, to bardzo tragiczna historia. Ona miała wtedy 18 lat, ja 21. Byliśmy ze sobą już około 6 miesięcy, gdy pewnego dnia oznajmiła, że świat jest podły, ludzie źli i ona nie chce, żeby ktokolwiek przy niej był. I żebym zabierał rzeczy i nigdy więcej się z nią nie kontaktował. Nie rozumiałem tego. Złamała mi serce. Ale chciałem uszanować jej decyzję i nie zadzwoniłem nigdy więcej. Po rozstaniu nie związałem się z żadną kobietą przez trzy lata. Ona natomiast spotykała się z kolejnym chłopakiem. Dopiero po kilku latach jej koleżanka zdradziła mi, że dziewczyna porzucała każdego faceta, którego kochała. Porzucała i przyjaciółce mówiła, że jeśli on rzeczywiście ją kocha, powinien do niej zadzwonić.

Więc czekała na mój telefon. A ja nie zadzwoniłem. Choć chciałem. Zmarła młodo, miała 22 lat.

16) No i smutno nam się zrobiło. Zmienimy nastrój? Oj, tak.

17) Powiedziałeś kiedyś, że poczucie humoru to najlepszy sposób na okazanie miłości – tak było z Shirą, twoją żoną? Nie ma lepszego sposobu. Patoś to przeżytek. Z Shirą najpierw byliśmy przyjaciółmi, potem kochankami. Choć ja mówię, że jesteśmy ze sobą, bo mam zły słuch.

18) Jak to?

To zabawna historia. Przyszedłem któregoś wieczoru do klubu. Było tam bardzo głośno, a ja nie lubię hałasu, bo nie można normalnie porozmawiać. Wychodząc natknąłem się na Shirę. Spytała krzyżując, czy muszę już iść. Ja, że tak, bo muszę rano wcześniej wstać, ważną sprawę załatwić. I wtedy ona wypiliła: „Pocałuj mnie”. Trochę mnie zaskoczyła, bo dopiero co ją poznałem. Odpowiedziałem, bo byłem w małym szoku, że może najpierw umówimy się na kawę. I tak zrobiliśmy, zadzwoniłem zaraz na drugi dzień. Potem, gdy już byliśmy parą, wyznałem jej, że bardzo mi zaimponowała wtedy swoją odwagą. Ona na to, że to bzdura, bo tamtego wieczoru powiedziała: „O tej porze nie znajdziesz taksówki” (*śmiech*).

19) Jaka jest Shira?

To prawdziwa artystka o duszy dziecka. Do wszystkiego podchodzi z dziecięcą ciekawością, w każdą formę sztuki wchodzi łatwo jak dzieciak do gry. Jest aktorką, poetką, pisze scenariusze, opowiadania. Równie dobrze mogłaby być zawodową tancerką, bo widziałem jak tańczy. I pewnie, gdyby ktoś powiedział jej, żeby namalowała obraz, to namalowałaby. To nie jest kwestia ambicji, ale wrażliwości i pasji. Pochodzi ze znanej izraelskiej rodziny – brat jest

muzykiem, ojciec pisarzem. Moi rodzice ocaleni z holokaustu, jej rodzice – artyści. Mój ojciec na 84 lata, jej 62, więc to różnica pokolenia. Shira opowiadała mi, że gdy miała 15 lat, prowadziła na obozie harcerskim lekcję na temat szkodliwości narkotyków. Na jednym z wykładów pojawił się nagle jej ojciec z jointem w ustach mówiąc, żeby dziewczyny nie były głupie, bo każdy lubi sobie zapalić marihuanę. Ta historyjka dużo mówi o jej rodzinie. Jesteśmy z Shirą bardzo różni. Poza tym ona nigdy nie czyta tego, co napiszę.

20) Dlaczego?

Bo od dziecka ojciec zmuszał ją do czytania wszystkiego, co napisał. Ciągłe ktoś przychodził z prośbą o opinię. Ojciec z nowymi wierszami, brat muzyk z nową piosenką, wujek jeszcze z czymś innym. Gdyby przyniosła mi swoje opowiadanie, byłoby to dla mnie coś szczególnie ważnego. Kiedy ktoś mnie prosi, bym obejrzał czy przeczytał coś, co stworzył, uznaję to za duży zaszczyt. Dla Shiry to nic szczególnego. Różnimy się, jeśli chodzi o podejście do paparazzi. Ja nie mam z nimi problemu. Jeśli zdjęcia są ładne, to czemu nie. Staram się tłumaczyć żonie, że nie są mordercami, ale po prostu zarabiają na życie. Ona z kolei ich nie cierpi, bo od dzieciństwa śledzili jej rodzinę. Również wtedy, gdy ojciec zdradził jej matkę i w gazetach ukazały się jego zdjęcia z inną kobietą. Ale poprosiła mnie ostatnio, że jeśli paparazzi muszą rzeczywiście fotografować naszego syna, to żebym przynajmniej nie podnosił go do góry. W sensie – nie wystawiał im go. Mnie z kolei te zdjęcia w gazetach bardzo cieszą, bo mogę je potem pokazać mojej matce. Ona jest wtedy taka szczęśliwa!

21) Matka jest dla ciebie kimś bardzo ważnym, prawda?

Tak, to osoba, która miała na mnie największy wpływ w moim życiu. To bardzo silna kobieta. Przeżyła holokaust, udało jej się opuścić warszawskie getto, ale straciła tam rodziców

i brata. Potem zrezygnowała z własnej kariery i żeby utrzymać dom, i jednocześnie zajmować się trójką dzieci – starszą siostrą, bratem i mną – otworzyła sklep z materiałami. Ale godziny otwarcia sklepu uzależnione były od naszych planów lekcji. Totalnie nam się poświęciła. Moja matka również kiedyś pisała, ale nigdy niczego nie wydała. Ma artystyczną duszę. Shira mówi, że więcej odziedziczyłem po niej niż po ojcu.

22) A czy jest możliwa przyjaźń z własnym ojcem? Wiele osób ma z tym problem.

Mam bardzo dobre relacje z obojgiem rodziców. Pewnie to wskazanie do wizyty u psychoterapeuty, ale nigdy nie miałem potrzeby wojowania z nimi. Nigdy celowo nie stwarzałem żadnych problemów. Chodzę z moim ojcem na drinka, rozmawiamy niemalże o wszystkim. Grywał też małe role w filmach, które reżyserowałem. Jest bardzo charakterystyczny, lubi być aktorem, ale nikt poza jego synem nie chce obsadzać go w filmach... Hmm...

23) To jako dziecko nie byłeś buntownikiem?

Oj, byłem bardzo daleki od tego. Ale szczerze mówiąc, nawet jeśli wtedy stawiałbym za wszelką cenę na swoim, nie wiem, czy byłbym bardziej szczęśliwy czy zadowolony. Od rodziców nauczyłem się, że z dzieckiem powinno się rozmawiać jak z dorosłym. Swojemu synowi opowiem o holokauście, tłumaczę, dlaczego ludzie zabijają się nawzajem. On pyta, ja podaję mu proste odpowiedzi.

24) A Lev jest bardziej podobny do ciebie czy do twojej żony?

Lev jest twardszy niż my oboje razem wzięci. Z charakteru najbardziej przypomina mi moją matkę. Z kolei rodzina mojej żony twierdzi, że Lev przypomina wspaniałego wuja Shiry – generała Moshe Dayana. I rzeczywiście, już nazwaliśmy naszego syna mini-Mussolini, bo w wieku 5 lat ma nadwagę i jest po prostu faszystą. Nie

wyobrażam sobie, jak nazwiemy go, gdy skończy 10 lat. Ale jeśli mój syn wyrośnie na kogokolwiek innego niż totalitarny przywódca, to oboje z żoną odetchniemy.

25) Na czym polega ten terror?

Po pierwsze muszę powiedzieć, że żydowska tradycja nakazuje, by o swoich dzieciach mówić okropne rzeczy, żeby odstraszyć diabła. Lev lubi siedzieć na balkonie i mówić ludziom przejeżdżającym obok naszego domu, że nie wolno pod nim parkować. Oczywiście żadnego oficjalnego zakazu nie ma, ale on po prostu nie chce mieć pod budynkiem żadnych samochodów. Poza tym jego faszyzm sprowadza się do prostych rozkazów, jak – daj mi szklankę mleka, ciastko czy cokolwiek innego. Możesz sobie tylko wyobrazić, z jaką pasją i przekonaniem wygłasza różnego rodzaju przemowy o tożsamości i dumie narodowej.

26) To typowe dla Izraelczyków?

Typowa dla Izraelczyków to jest pewność siebie. Są – a przynajmniej większość z nich – przekonani, że znają wszystkie odpowiedzi. Nawet jeśli chodzi o sprawy, o których nie mają zielonego pojęcia.

27) Izrael to dobre miejsce dla pisarza?

Izrael to świetny kraj dla pisarza, bo wiele się dzieje. Osią każdej dobrej opowieści jest konflikt. No a tego ci u nas pod dostatkiem.

28) Palestyńsko-izraelskie małżeństwo jest niemożliwe?

Wśród moich znajomych nie ma takich par. Nie sądzę, by taka miłość mogła się narodzić. Z bardzo prozaicznego powodu. W ostatniej dekadzie zarówno Palestyńczycy, jak i Izraelczycy nie mają możliwości się spotkać – czy to u nas, czy w Palestynie. Oni nie mogą przekraczać granicy z Izraelem, my z Palestyną. Moich palestyńskich przyjaciół mogę widywać we Włoszech, Anglii, ale nie u sie-

bie. Nasze domy dzieli godzina jazdy samochodem. Możemy do siebie dzwonić, ale nie odwiedzamy się.

29) A czy to prawda, że arabscy piłkarze chowali w kieszeniach granaty?

Nie, nie, to żart – nie wprowadzajmy ludzi w błąd. Choć wiem, skąd się wziął. Ari Folman, reżyser *Walca z Bashirem*, rzucił taki żart, który przyjął się jako pewnik. Bo to dość absurdałne. Ale ja napisałem opowiadanie o żydowskim chłopcu, który bardzo źle się uczył i był fanem futbolu. Jego ciężarna matka obiecała mu, że jeśli zdobędzie w szkole dobre stopnie, będzie mógł wybrać imię dla braciszka. I tak się stało – chłopiec dostał dobre oceny, więc poprosił, by nowo narodzony brat otrzymał imię po najlepszym piłkarzu w kraju. Okazało się, że to imię arabskie – Ahmed. I rodzice chłopca powiedzieli mu, że nie mogą dziecka tak nazwać. No bo wyobraź sobie żydowskie dziecko o imieniu Ahmed.

30) Sytuacja nie do rozwiązania?

Jeśli zwykli ludzie mieliby o tym decydować, szybciej doszłoby do porozumienia. Ale politycy z obu stron zdają się tego nie chcieć. Myślę, że jesteśmy teraz w najgorszym momencie naszej historii. Po palestyńskiej stronie Hamas, fundamentalści islamscy – a to bardzo zły partner do rozmów pokojowych. Po naszej stronie Avigdor Lieberman – minister spraw zagranicznych i Benjamin Netanjahu – najgorsi i najgłupszy przywódcy w historii Izraela. I choć jestem optymistą, nie wiem, czy to dobra kombinacja, by zaprowadzić pokój na Bliskim Wschodzie.

31) A jakim żołnierzem był Etgar Keret?

Mój dowódca powiedział, że byłem najgorszym żołnierzem w historii IDF (Israeli Defence Force – Izraelskie Siły Obrony). Ale jestem pewny, że powiedział to tylko dlatego, że nie znał mojego starszego brata.

Tekst:
Etgar Keret
tłumaczenie: Agnieszka Maciejowska

Zdrowy poranek

Od kiedy go rzuciła, zasypiał w nocy za każdym razem w innym miejscu: na kanapie, na fotelu w salonie czy jak jakiś bezdomny – na macie na balkonie. Rano zawsze starał się jeść śniadanie poza domem – więźniom też się należy raz na dzień parę okrążeń po spacerniaku.

W kawiarni dostawał zawsze stolik dwuosobowy z pustym krzesłem naprzeciwko. Zawsze. Nawet jeśli kelner z góry go pytał, czy jest sam. Inni ludzie siedzieli tam parami, trójkami, śmiali się, wyjadali sobie nawzajem z talerzy, kłócili kto zapłaci rachunek, a Miron siedział sam i jadł swój zestaw „Zdrowy poranek”, na który składała się szklanka soku pomarańczowego, miseczka müsli z miodem i podwójne bezkofeinowe espresso z osobno podanym gorącym odtłuszczonym mlekiem. Jasne, że byłoby przyjemniej siedzieć przy stoliku z kimś, kto by się z nim śmiał, z kim mógłby się posprzeczać o zapłacenie rachunku i walczyć, wyciągając banknot w stronę kelnerki ze słowami: „Proszę od niego nie brać. No, daj spokój, stary, tym razem ja płacę”. Ale nie miał z kim, a takie samotne śniadanie było sto razy lepsze niż siedzenie w domu.

Miron przypatrywał się innym stolikom, podслуchiwał trochę rozmowy, czytał dodatek sportowy albo sprawdzał z roztargnieniem i bez większego zainteresowania, co działo się wczoraj na Wall Street z izraelskimi akcjami. Czasami ktoś do niego podchodził i pytał, czy można wziąć kawałek przeczytanej już gazety, a on przyzwalając kiwał głową usiłując się uśmiechnąć. Pewnego razu, kiedy podeszła do niego młoda seksowna matka z niemowlęciem w wózku, powiedział nawet, odstępując jej pierwszą stronę z czerwonym tytułem informującym o zbiorowym gwałcie w Szaronie: „Proszę, na jaki szalony świat wprowadzamy dzieci”. Był pewny, że jest w tym zdaniu coś zbliżającego, poczucie wspólnoty losu, ale seksowna mama tylko ostro na niego spojrzała i nie pytając już o zgodę zabrała ze stolika również dodatek o zdrowiu.

Wydarzyło się to jakiegoś czwartku – do kawiarni wszedł gruby spocony mężczyzna i uśmiechnął się do niego. Zaskoczył tym Mirona. Ostatnia osoba, która się do niego uśmiechnęła, to była Maayan, dokładnie w chwili odejścia, i ów uśmiech sprzed przeszło pięciu miesięcy był kompletnie cyniczny, podczas gdy ten grubego był łagodny, prawie przepraszający. Gruby zrobił jakiś taki ruch, jakby pytanie czy może się przysiąść, i Miron machinalnie skinął głową. Gruby usiadł i powiedział:

– Ruben? Strasznie mi przykro, że się spóźniłem. Wiem, że byliśmy umówieni na dziesiątą, ale takie miałem dziś rano zamieszanie z córką...

W mojej rodzinie dzieci musiały robić to, co im dorośli kazali. Ale zawsze mogliśmy zapytać, dlaczego mamy robić tak, jak oni chcą. W wojsku niestety ta metoda nie działała. Bo kiedy dowódca kazał mi się czołgać w błocie, powiedziałem mu, że z rozkoszą to wykonam, jeśli wyjaśni mi powody, dla których mam to zrobić. Tym samym wstąpiłem na ścieżkę, która przysporzyła zarówno dowódcy, jak i mnie wiele cierpienia. Służba wojskowa to były najcięższe trzy lata mojego życia, ale w tym czasie zacząłem też pisać, więc na swój sposób jestem za to wdzięczny. Nie jestem pewien, czy gdyby nie moje traumatyczne przeżycia z armii, odkryłbym w sobie pisarza. I może gdzieś w równoległym świecie żyje jakiś Etgar Keret, który jest sfrustrowanym inżynierem. Bo taki zawód sobie wymyśliłem, zanim wciągnięto mnie do IDF.

32) Mówiłeś, że Izrael to reality show – może życie też?
Myślę, że to najlepsza gra pod słońcem. Tym niezwyklejsza, że zasady i cele zawsze pozostają mgliste. Jeśli się zastanowić, to życie jest czymś, co nigdy nie wyszło z mody. Bokobrody, minispódniczki, dyscypliny sportu przychodziły i odchodziły, a życie wciąż jest trendy. A powodem, dla którego nigdy nas nie nudzi, jest prosty fakt, że choć jest niejasne i nieprzewidywalne, wiemy, że pewnego dnia wszystko się wyjaśni.

33) A co cię pociąga w życiu?
Ludzie. Moją największą pasją jest poznawanie ludzi. To najbardziej nieprzewidywalne zwierzęta. Zajmowanie się sztuką pozwala bardziej niż cokolwiek innego zbliżyć się do ludzi i za to jestem wdzięczny. Wciąż poznaję nowe osoby – na spotkaniach autorskich, odczytach, na planach filmowych. Kiedy pracowaliśmy z Shirą nad filmem *Meduzy*, była zazdrosna o redaktora filmu. A to mężczyzna. Spędzaliśmy wiele czasu, dużo rozmawialiśmy. Powiedziała, że kiedy

jestemy we dwóch, widzi miłość w jego oczach. Porozumienie duchowe jest dla mnie ważniejsze niż akt seksualny. W kontaktach z ludźmi szukam czegoś więcej niż seks. Tak sobie myślę, że nie jestem monogamistą. A z drugiej strony dochodzi do mnie, że nie jest łatwo nie być monogamistą. Patrząc w lustro, widzę człowieka, który stara się być dobry. Czasem się tak czuję, czasem nie, bo znam swoje ograniczenia. Bo łatwo się poddaje, zbyt łatwo rezygnuję z różnych rzeczy, idę na kompromis. Mimo to czuję się szczęśliwy. Robię to, co lubię, ludzie to doceniają – jak tu nie być szczęśliwym?

34) Wierzysz w Boga?
Kiedyś zdefiniowałem moje opowiadania jako agnostyczne chasydzkie gry. Na pewno nie jestem materialistą. Jeśli musiałbym definiować moją wiarę, powiedziałbym, że wierzę w istnienie rzeczy, które przewyższają naszą zdolność rozumienia. A jednocześnie jestem podejrzliwy wobec każdego, kto utrzymuje, że potrafi wyjaśnić to, co przerasta nasz umysł. Jeśli jest gdzieś boskość, inna niż zmywarki i odtwarzacze DVD, to nie jestem pewien, czy jest do niej instrukcja obsługi. Dlatego moja wiara jest w swojej naturze znacznie bardziej osobista i instynktowna.

35) Jakie fantazje ma Etgar Keret?
O, jest ich wiele, ale to tajemnica.

36) To może zdradzisz chociaż taką najmniejszą?
No dobrze. Byłbym szczęśliwy, gdybym choć przez jeden dzień mógł rozmawiać ze zwierzętami. W moim ogródku jest kot, który od kilku lat próbuje mi coś powiedzieć. I byłbym wdzięczny, gdybym mógł posłuchać, co tam w jego głowie siedzi.

37) Tego ci życzę.
Dziękuję za rozmowę.
To ja dziękuję. ■

Miron czuł, że w którymś miejscu teraz powinien powiedzieć grubemu, że nie jest Rubenem, ale zamiast tego usłyszał jak mówi, zerkając na zegarek:

– Nic strasznego, to tylko dziesięć minut.

Potem chwilę pomilczeli i Miron zapytał, czy z córką wszystko w porządku. A gruby odpowiedział, że tak, po prostu chodzi teraz do nowego przedszkola i zawsze jak ją rano odprowadza, rozstania są trudne.

– Ale zostawmy – przerwał sam sobie. – Dość ma pan na głowie i bez moich kłopotów. Porozmawiajmy o interesach.

Miron wziął głęboki oddech i czekał.

– Proszę posłuchać – powiedział gruby – 500 to za dużo. Daj mi to pan za 400. Wie pan co? Nawet 410, a ja się zobowiązuję wziąć 600 sztuk.

– 480 – odpowiedział Miron. – 480. A i to daję tylko, jeśli weźmie pan tysiąc.

– Niech pan zrozumie – powiedział gruby – rynek poleciał teraz na pysk, z recesją i tym wszystkim. Wczoraj widziałem w „Wiadomościach” ludzi co wyjadają z kubłów na śmieci. Uprze się pan, to będę musiał sprzedawać drożej. Będę sprzedawał drożej, to nikt nie kupi.

– Nie ma się co martwić – nie ustępował Miron. – Na trzech, co wyjadają ze śmieci, jest jeden z mercedesem.

To grubego rozśmieszyło.

– Słyszałem, że z panem nie jest łatwo – mruknął z uśmiechem.

– W końcu jestem taki sam jak pan – Miron też się uśmiechnął

– próbując utrzymać się na powierzchni.

Gruby otarł spoconą dłoń o koszulę i dopiero wyciągnął ją przed siebie.

– 460 – powiedział. – 460 i biorę tysiąc. – A kiedy spostrzegł, że Miron pozostał nieporuszony, dorzucił: 460, tysiąc sztuk i mam wobec pana dług wdzięczności. A kto wie lepiej od pana, Ruben, że w naszej branży dług wdzięczności jest więcej wart niż pieniądze.

Ostatnie zdanie przekonało Mirona do uściśnięcia zaoferowanej dłoni. Pierwszy raz w życiu ktoś miał wobec niego dług wdzięczności. Ktoś, kto myślał wprawdzie, że jego imię to Ruben, ale jednak. Kiedy na koniec posiłku klócili się, który z nich zapłaci rachunek, a Mironowi udało się o ułamek sekundy wyprzedzić grubego i wcisnąć kelnerce do ręki pomięty banknot, poczuł falę ciepła rozlewającą mu się po brzuchu.

Od tamtego czasu stało się to niemal rutyną. Siadał, zamawiał i wyczekiwał w napięciu każdego nowego człowieka wchodzącego do kawiarni, a jeśli ów człowiek kręcił się między stolikami z pytającym spojrzeniem, Miron nie wahał się kiwnąć do niego ręką i zaprosić, żeby usiadł.

– Nie chcę ciągać się z panem po sądach – powiedział mu jeden łysy z gęstymi brwiami.

– Ja także nie – zgodził się Miron. – Zawsze lepiej dojść do porozumienia.

– Chcę, żeby pan tylko wiedział, że nie mogę brać nocnych dyżurów – oświadczyła taka o kręconych włosach i z silikonowymi ustami.

– To co pani chce – zirytował się Miron – żeby wszyscy brali noce, a tylko pani nie?

– Gabi prosił mnie, żebym panu powiedział, że mu przykro – zawiadomił facet z kółkiem w uchu i zepsutymi zębami.

– Jeśli mu rzeczywiście przykro – obruszył się Miron – to niech przyjdzie mi to powiedzieć sam, bez pośredników.

– W mailu wydawał mi się pan wyższy – poskarżyła się chuda i rudowłosa.

– A pani w mailu wydała mi się mniej krytyczna – odbił piłeczkę Miron.

Na koniec wszystko się jakoś układało. Z łysym doszli do porozumienia bez

pozwu. Silikonowa zgodziła się raz w tygodniu sprowadzać swoją siostrę do pilnowania dzieci, tak żeby móc jednak brać noce. Zakolczykowany obiecał, że Gabi zadzwoni, a z rudą doszli do wniosku, że niezupełnie są w swoim guście. Niektórzy z tych ludzi płacili za Mirona, za innych on płacił, z rudą podzielili się rachunkiem pół na pół. A wszystko to było takie fascynujące, że jeśli jakiś poranek minął bez żadnego gościa przysiadającego się do stolika, Miron odczuwał lekki smutek. Na szczęście nie zdarzało się to zbyt często.

Prawie dwa miesiące po tym, jak przy jego stoliku usiadł spocony grubas, wszedł do kawiarni ten z ospowatą twarzą. Mimo wszystkich dziobów i mimo że wyglądał na starszego od Mirona przynajmniej o dziesięć lat, był to bardzo przystojny mężczyzna z niewątpliwą charyzmą. Pierwsze zdanie, jakie wypowiedział, kiedy się przysiadł, brzmiało:

– Byłem pewien, że pan nie przyjdzie.

– Przecież byliśmy umówieni – odparł Miron.

– Tak – ospowaty uśmiechnął się smutno – tyle że po tym, jak tak podniosłem na pana głos, bałem się, że pan stchórzy.

– Więc proszę, jestem tu – Miron uśmiechnął się niemal prowokująco.

– Przykro mi, że krzychałem przez telefon – sumitował się ospowaty.

– Naprawdę. Straciłem panowanie nad sobą. Ale podtrzymuję każde słowo, słyszy pan? Proszę, żeby pan przestał się z nią spotykać.

– Ale ja ją kocham – powiedział Miron stłumionym głosem.

– Czasami się kocha, a mimo to trzeba zrezygnować

– twardo orzekł ospowaty. – Niech pan posłucha starszego, czasami musimy zrezygnować – dodał.

– Przepraszam – odpowiedział Miron – ale ja nie mogę.

– Może pan – zirytował się ospowaty. – Może pan i pan zrezygnuje! Nie ma tu żadnej innej możliwości. Być może, że kochamy ją obaj, ale ja przypadkiem jestem też jej mężem i nie pozwolę panu rozbijać mojej rodziny, słyszy pan?

Miron pokręcił przecząco głową.

– Nie wie pan, jak wyglądało moje życie przez ostatni rok

– zwrócił się do męża. – Piekło. Nawet nie piekło, tylko wielkie zapleśniałe nic. A kiedy jest się tyle czasu z niczym i nagle pojawia się ktoś, nie można powiedzieć nie. Rozumie mnie pan, prawda? Wiem, że pan mnie rozumie.

Mąż przygryzł dolną wargę i odpowiedział:

– Jeśli jeszcze raz się pan z nią spotka, zabiję pana. Dobrze pan wie, że nie żartuję.

– Więc niech mnie pan zabije – Miron wzruszył ramionami. – To mnie nie przeraża. W końcu wszyscy umrzemy.

Mąż podniósł się i przez stół zadał Mironowi cios pięścią w twarz. Pierwszy raz w życiu ktoś uderzył go z taką siłą i Miron poczuł ostry ból oraz ciepło rozchodzące się na wszystkie strony od środka twarzy. W sekundę znalazł się na podłodze, a mąż nad nim.

– Zabiorę ją stąd – krzychał, kopiąc Mirona po żebrach i brzuchu. – Zabiorę ją stąd do innego kraju i nie będziesz wiedział dokąd. Już jej nie zobaczysz, słyszysz, lajdaku?!

Dwóch kelnerów rzuciło się na niego i jakoś udało im się go od Mirona odciągnąć. Ktoś krzyknął do barmana, żeby zadzwonił po policję. Miron, z policzkiem przylgniętym jeszcze do zimnej podłogi, zobaczył wybiegającego z kawiarni męża. Jeden z kelnerów pochylił się nad nim i zapytał czy dobrze się czuje, a Miron z trudem usiłował odpowiedzieć.

– Chce pan, żebym zamówił karetkę? – spytał kelner. ■



FOTOEROTICA 2010 WYRÓŻNIENIA 2

**Oto druga część zdjęć, które co prawda nie
wygrały w naszym konkursie Fotoerotica 2010,
ale są tak dobre, że trzeba je zobaczyć.**

Jacek Grobelny

Łódź



Wojciech Modrzejewski 

Bydgoszcz



Sławomir Jankowski

Poznań



Magda Woś

Poznań



Krzysztof Klimiec

Kraków



Marek Siemek

Zagórze



Artur Kurjan

Wrocław





Adam Fedorowicz
Szczecin





Andrzej Jakubowski

Bydgoszcz



Piotr „Valmaar” Właziński

Warszawa



Andrzej Brzeziński

Gdynia

Styl

RZECZ DLA PLAYBOY



Czas w kratkę

Potrzebujesz zegarka z klasą? Burberry ma coś dla ciebie. Szwajcarski mechanizm, szafirowe szkło i stylistyka, nad którą czuwa Brytyjczyk Christopher Bailey, gwarantują niezawodny efekt.

Mija ponad 150 lat od momentu, gdy Thomas Burberry otworzył mały sklep na brytyjskiej prowincji. Miejsce w historii mody zapewniła firmie przede wszystkim wynaleziona przez Burberry gabardyna. Materiał trwały, nieprzemakalny, a jednocześnie oddychający. Dziś Burberry to nie tylko klasyczne gabardynowe trencze, ale także cała kolekcja męska i damska oraz linia dodatków takich jak torby, paski, buty, perfumy. Logo Burberry widnieje także na kolekcji zegarków. Doskonałe czasomierze mają szwajcarski mechanizm i koperty wykonane ze stali szlachetnej. Na tarczy, bransoletce albo pasku zawsze znajduje się delikatna kratka. To ulubiony motyw Christophera Baileya, obecnego dyrektora artystycznego domu mody Burberry, a także brytyjskiego dworu królewskiego, którego marka jest oficjalnym dostawcą.

Cena 2450 zł

▼ KOLOR W NATARCIU

Sporą dawkę mocnych barw proponuje na wiosnę Digel. Linia „Blue Ocean” to całe spektrum koloru niebieskiego. Typowe dla niej są też kontrastowe elementy srebrnoszare, czarne i białe. Z kolei „Palm Springs” odwołuje się do preppy style, czyli stylu studentów najlepszych amerykańskich uczelni. Gama kolorów opiera się na granatach, zieleni i różu. Trzeci trend to „Miami” – mieszanka mocnej czerwieni z żółtym, liliowym i piaskowym. Po zimie terapia kolorem przyda się każdemu.



▼ BLISKA CIAŁU



Van Laack od ponad 130 lat działa na międzynarodowym rynku odzieżowym. Oryginalne szlachetne koszule na każdą okazję (dla kobiet i mężczyzn), wysoka jakość i dbałość o szczegóły to podstawa działania marki. Wizytówką Van Laack jest indywidualne podejście do klienta i jego potrzeb. Jest to możliwe, bo ogromny wybór doskonałej jakości materiałów zapewnia prawie nieograniczone możliwości. Najnowsza kolekcja jest już dostępna w nowo otwartym salonie w warszawskiej Galerii Mokotów.

▼ MINITRENER



Brak ci motywacji do biegania? Trenuj z prywatnym trenerem! Adidas miCoach Pacer to urządzenie, które podczas biegania udziela porad trenerskich. Biegacz może je usłyszeć za pomocą słuchawek odtwarzacza MP3 lub smartphone'a. Dzięki podpowiedziom Adidas miCoach Pacer utrzyma tętno na właściwym poziomie i będzie poruszał się wg założonego planu. Urządzenie obsługuje strona internetowa [adidas miCoach.com](http://adidas-miCoach.com).

Tam wybiera się cel na bazie planów szkoleniowych różnych dyscyplin sportu. Strona pozwala śledzić postępy, prowadzić statystyki i udostępniać wyniki online.

▼ JIDAI STYL

JIDAI, nowa kolekcja japońskiej marki ASICS, powstała z myślą o mężczyznach oryginalnych i wysportowanych. Każdy but to majstersztyk inżynierii: waży tylko 300 g, ma system amortyzacyjny GEL ASICS, wgłębienie na piętę zapewniające stabilność, cholewkę z oddychającej siatki oraz podeszwę zewnętrzną gwarantującą trwałość. Nic, tylko biegać!



▼ GŁĘBSZY ODDECH



Jesienią 2010 r. Reebok wprowadził u nas innowacyjne buty ZigTech, które pomagają redukować obciążenie kluczowych mięśni nóg. Lekkie, elastyczne i komfortowe obuwie – dzięki zygzakowatej podeszwie amortyzującej siłę uderzenia pięty o podłoże – zapewnia sportowcom więcej energii w trakcie biegu lub treningu. Dziś Reebok, wykorzystując popularność tego modelu butów, rozszerza kolekcję ZigTech o linię ubrań. Stworzono je przy użyciu specjalnych włókien Celliant®, które podwyższają poziom tlenu w organizmie średnio o 7 proc. Jak te włókna działają, mogą zrozumieć tylko naukowcy z Reeboka, ale całe to fizyczno-chemiczne laboratorium pracuje, abyśmy mogli odetchnąć pełną piersią.



▼ WIECZNI JAK PIÓRO

Beatlemania się nie kończy! Znamy już pierwsze projekty limitowanej kolekcji firmy ACME poświęconej właśnie czwórce z Liverpoolu. W jej skład wejdą wieczne pióra, flamastry i długopisy. Dla wyjątkowo zagorzałych fanów znajdą się również wizytowniki. Już teraz warto zdecydować czy bardziej lubimy *Hard Days Night*, czy może *Please, Please Me*?

Cena od 399 zł

▼ FORMA NA MIARĘ



W Warszawie otwarto Studio Fitness Piotra Łukasiaka. – Stworzyliśmy miejsce dla osób, którym zależy na zdrowiu i chcą w spokoju zadbać o własny wygląd. Klub ma charakter prywatny i zamknięty – mówi właściciel studia. – Moi klienci ćwiczą tylko i wyłącznie z trenerem. Trenerzy dbają o każdy szczegół, a klient osiąga wymarzony rezultat, nie obciążając przy tym organizmu. Możemy się pochwalić spektakularnymi osiągnięciami zarówno u kobiet (30 kg mniej w 6 miesięcy), jak i mężczyzn (40 kg mniej w 5 miesięcy) – zapewnia. U Łukasiaka nie znajdziemy klasycznych urządzeń znanych z siłowni. Wystarczą mu piłki i małe ciężarki. Jak on to robi? Warto sprawdzić.

www.piotr lukasiak.pl

▼ PRADA

Dla wielbicieli wysmakowanych perfum Prada przygotowała nowy zapach: Amber Pour Homme Intense. Wzmocniona wersja klasycznej już Prady Amber Pour Homme zawiera najwyższej jakości składniki, wśród których dominują: włoska bergamotka, somalijska mirra, indonezyjskie paczuli oraz wanilia z Madagaskaru. Flakon w kolorze głębokiej czerni ozdabia srebrna tabliczka, na której wypisane są główne nuty zapachowe. Butelkę zaś skrywa eleganckie szare pudełko z logo Prady. Po prostu włoski szyk w płynie.

Cena 50 ml – 261 zł



▼ METKA GRA

Zara składa hołd trzem najbardziej wpływowym i uznanym artystom w historii jazzu. I jak na producenta ubrań przystało, robi to kolekcją męskich T-shirtów. Przedstawiają one okładki pięciu legendarnych albumów jazzowych Johna Coltrane'a, Milesa Davisa i Theloniousa Monka. Metka każdej koszulki ma specjalny kod, z którego pomocą na stronie www.zara.com można pobrać muzykę z prezentowanych płyt.

Cena 99,90 zł



▼ MODNA PUMA

Wiosną Puma wprowadza kolekcję butów do biegania Faas 300. Cholewka buta wykonana jest z oddychającej siateczki mesh, nubuku i zamszu. Dzięki zastosowaniu wysoko zaawansowanego tworzywa (technologia KMS) w wewnętrznej części podeszwy buty są lżejsze o 10 proc., a technologia idCELL amortyzuje drgania powstałe w trakcie szybkiego biegu. Model PUMA Faas 300 przeznaczony do treningu i biegania, świetnie sprawdzi się w każdej sytuacji. Sylwetką nawiązuje do fasonów z początku lat 70. To coś dla tych, którzy lubią, gdy technologia idzie w parze z modą.



▼ ZEGAREK NA CZASIE

Nowe modele Adriatica łączą w sobie najnowsze technologie plus doświadczenie pokoleń znakomitych zegarmistrzów. Skórzane paski lub stalowe bransolety, szafirowe mineralne lub utwardzane szkła i wysokiej jakości mechanizmy, np. Ronda.

Model 1119CH: 788 zł; 8206CH: 799 zł

www.alkor-watch.pl



W FORMIE

W zdrowym ciele, zdrowy duch. Ale w co ubrać zdrowe ciało? W stroje sportowe z najnowszych kolekcji, rzecz jasna. Wykonane z oddychających superwytrzymałych materiałów. Podkreślające sylwetkę, lecz nie krępujące ruchów. Dodające pewności siebie swoim krojem i kolorem. Po prostu niezawodne.

- 1 REEBOK z kolekcji ZIGTECH wiosna/lato 2011
- 2 rękawiczki do ćwiczeń 4F 29,99 zł
- 3 koszula ADIDAS 149 zł
- 4 koszulka REEBOK Retro Sport 99 zł
- 5 bluza bezrękawnik DRYWASH 139 zł
- 6 frotka na nadgarstek ASICS 25 zł
- 7 frotka na nadgarstek FILA 39 zł
- 8 spodenki REEBOK 99 zł
- 9 spodenki DRYWASH 99 zł
- 10 spodenki ADIDAS Performance Predator style 99 zł
- 11 zegarek JUNKERS EUROFIGHTER TYPHOON 3996 zł
- 12 torba na sprzęt do squasha DUNLOP 269 zł
- 13 rakiety do squasha DUNLOP (od lewej) 629 zł, 649 zł, 549 zł
- 14 koszulka bezrękawnik PRE SL REEBOK 119 zł
- 15 piłki do squasha DUNLOP sztuka 16 zł op. podwójne 32 zł / op. potrójne 48 zł
- 16 mata do jogi ADIDAS 129 zł
- 17 plecak 4F 109,90 zł
- 18 worek na buty ASICS 39 zł
- 19 bidon ADIDAS wzór
- 20 zegarek TISSOT T-RACE MotoGP 3020 zł
- 21 skarpety NIXON 49 zł
- 22 zegarek SPAZIO 24 520 zł
- 23 klapki FILA 89 zł
- 24 koszulka i spodenki LOTTO 209 zł, 179 zł
- 25 kurtka 4F 179,90 zł
- 26 /skarpety FILA 69 zł
- 27 getry ADIDAS Performance Response 179 zł
- 28 pas z butelką ASICS 139 zł
- 29 koszulka ADIDAS Performance F50 99 zł
- 30 czapeczka FILA 59 zł

sklepy:

4F www.4f.com.pl
 ADIDAS www.adidas.com
 ASICS www.asics.pl
 REEBOK www.reebok.com
 DRYWASH www.drywash.pl
 DUNLOP www.dunlopsport.com
 FILA www.weglobaldistribution.pl
 NIXON www.nixonnow.com
 LOTTO www.lottosport.com
 JUNKERS EUROFIGHTER
 WTYPHOON dystrybucja TOGO
 SPAZIO 24 www.e-times.pl
 TISSOT www.tissot.pl

BUTEM SILNI

Każdy skrywa kilka opatentowanych substancji i rozwiązań konstrukcyjnych. Nad ich budową gólowią się inżynierowie, ortopedzi oraz fizjologowie. Zapewniają przyczepność i stabilność, gwarantują komfort, a nawet modelują mięśnie. Sprawdzają się przy bieganiu, na siłowni i na ulicy. Modne, lekkie, kolorowe. Buty sportowe 2011.





- 1 ASICS GEL-SUTO 299 zł
- 2 NIKE LUNARSWIFT+ 399 zł
- 3 NIKE LUNARGLIDE2 399 zł
- 4 ADIDAS PERFORMANCE 329 zł
- 5 PUMA NIGHTFOX TR 349 zł
- 6 K-SWISS TUBES RUN 299 zł
- 7 NIKE AIR SPAN+7 379 zł
- 8 REEBOK ZIGSONIC 399 zł
- 9 NIKE AIR SPAN+7 379 zł
- 10 REEBOK
PREMIER ROAD SUPREME 2 399 zł
- 11 ASICS GEL-DS TRAINER 16 499 zł
- 12 REEBOK
EASYTONE STRIDE II 359 zł
- 13 ADIDAS
PERFORMANCE 329 zł
- 14 ASICS GEL-1160 369 zł
- 15 PUMA FAAS 500 429 zł
- 16 NIKE LUNARACER +2 479 zł

ASICS

www.asics.pl

ADIDAS

www.adidas.com

NIKE

www.nike.com

PUMA

www.puma.com

REEBOK

www.reebok.com

K-SWISS

weglobaldistribution.pl

BRUNET WIECZOROWĄ PORĄ

Ale nie tylko brunet, bo i szatyn, blondyn oraz łysy potrzebują wieczorową porą odpowiedniego rynsztunku. Niezawodna oczywiście jest czerni. Smokingowa marynarka sprawi, że poczujesz się pewnie we wszystkich oficjalnych sytuacjach. A odpowiednio dobrane dodatki: mucha, koszula czy buty pozwolą podkreślić indywidualność.

ZDJĘCIA: JACEK POREMBA



>>>
koszula **OTTO HAUPTMANN** 159 zł
/ **CENTRUM MODY NADARZYN**
pawilon **STEFAN** nr 108
marynarka **JOHN GALLIANO**
/ **LIKUS CONCEPT STORE** wzór
spodnie od smokingu
CRUX 799 zł
/ **CENTRUM MODY NADARZYN**
pawilon **MODA ZIELIŃSCY** nr 104B6124
pas smokingowy **BENNARO** 99 zł
/ **CENTRUM MODY NADARZYN**
pawilon **MODA ZIELIŃSCY** nr 104B6124
okulary **PERSOL** 720 zł

>>> >>>
koszula **TOMI WYPYCH** 245 zł
/ **CENTRUM MODY NADARZYN**
pawilon **MODA ZIELIŃSCY** nr 104B6124
garnitur **CRUX** 799 zł
/ **CENTRUM MODY NADARZYN**
pawilon **MODA ZIELIŃSCY** nr 104B6124
mucha & pas smokingowy **BENNARO**
99 zł / **CENTRUM MODY NADARZYN**
pawilon **MODA ZIELIŃSCY** nr 104B6124
spinki do mankietów **SORAYA** 120 zł
/ **CENTRUM MODY NADARZYN**
pawilon **MODA ZIELIŃSCY** nr 104B6124
lakierki **DANIELLO** 309 zł
/ **CENTRUM MODY NADARZYN**
pawilon **STEFAN** nr 108



<<< >>>

koszulka
VICTOR & ROLF for H & M / vintage
marynarka smokingowa
MARTIN MARGIELA
/LIKUS CONCEPT STORE wzór
spodnie smokingowe
LANTIER / VISTULA 1299 zł
/CENTRUM MODY NADARZYN
pawilon STEFAN nr 108
poszetka **DIGEL** 69 zł
/CENTRUM MODY NADARZYN
pawilon ZC nr 134&25C
pas smokingowy **BENNARO** 99 zł
/CENTRUM MODY NADARZYN
pawilon MODA ZIELIŃSCY nr 104B&124
buty **DIOR** 1390 zł



<<<
koszula **DIOR** ok. 1590 zł
marynarka welurowa **GUCCI** vintage
poszetka vintage

>>>
koszula dzinsowa **WRANGLER** 269 zł
smoking **LANTIER / VISTULA** 1299 zł
/CENTRUM MODY NADARZYN
pawilon **STEFAN** nr 108
muchy **DIUK** 49 zł
/CENTRUM MODY NADARZYN
pawilon **MODA ZIELIŃSCY** nr 104B&124
buty **DIOR** 1850 zł
poszetka vintage
zegarek **NIXON** 1599 zł





<<< >>>

koszula **GUCCI** ok. 2400 zł
smoking **VISTULA** 1190 zł
/ **CENTRUM MODY NADARZYN**
pawilon STEFAN nr 108
szal **PAUL SMITH** ok. 650 zł
lakierki **DANIELLO** 309 zł
/ **CENTRUM MODY NADARZYN**
pawilon STEFAN nr 108

Zdjęcia: **Jacek Poremba**
Stylizacja: **Marcin Brzeziński**
Makijaż i fryzury: **Patrycja Dobrzeńska**
Produkcja: **Katarzyna Wiechecka**
Model: **Szymon / RebelModels**

Adresy sklepów:
CENTRUM MODY NADARZYN
www.centrummody.com.pl
Nadarzyn, al. Katowicka 51
LIKUS CONCEPT STORE
www.likusconceptstore.pl
PERSOL www.persol.com
H&M www.hm.com
DIOR www.dior.com
WRANGLER www.wrangler.com
NIXON www.nixonnow.pl
GUCCI www.gucci.com
PAUL SMITH www.paulsmith.co.uk

Buty z historią

Trzej sportowi giganci – Adidas, Nike i Reebok – pojedynkowali się przez dziesięciolecia, starając się zmieść nawzajem z powierzchni ziemi, a ściślej bieżni, stadionów, torów kolarskich... Orężem w tej walce były buty. Wbrew przewidywaniom wynalazców większość rewolucyjnych obuwniczych wynalazków przepadła na zawsze. Ale niektóre z nich wciąż unowocześniane zostały sportowymi symbolami, a nawet ikonami mody. Oto legendarne buty, które już niejedno przeszły.



Adidas vintage

» 1) Road (1939), 2) Marathon (1960), 3) Country (1978)



Adidas Predators

» Pierwszą parę butów do gry w piłkę nożną Adidas wyprodukował 80 lat temu. Prawdziwy drapieżnik pojawił się jednak na boiskach dopiero sześćdziesiąt kilka lat później. Był rok 1994. Otwarcie tunelu pod kanałem La Manche. Michael Schumacher zdobywa swój pierwszy tytuł mistrza świata w Formule 1, a marka Adidas wprowadza na rynek model Predator. Buty te miały dać piłkarzom większą siłę, lepszą kontrolę i możliwość skutecznego podkręcania piłki. Historia drapieżnika trwa dalej. Najnowszy PREDATOR_X SG CL łączy w sobie stylowy wygląd zawodnika Champions League z najnowocześniejszymi technologiami – to but z oddającym energię systemem POWERSPIINE i zewnętrzną warstwą podeszwy dającą możliwość dostosowania przyczepności do miękkości podłoża.



Nike Cortez

» Rok 1972 był przełomowy. To wtedy, pierwszy raz w historii, można było zacząć biegać bezszelestnie. A to za sprawą butów Nike Cortez. Łączyły one trzy niezwykle elementy: piankową środkową warstwę podeszwy, elastyczny korpus i miękką zewnętrzną warstwę podeszwy o wysokiej przyczepności. Wymyślił je Bill Bowerman, trener lekkiej atletyki z uniwersytetu stanu Oregon, osobnik opętany na punkcie wagi (niskiej) i komfortu (wysokiego). Nike Cortez nie tylko pomógł zachęcić ludzi do biegania, ale też wywołał technologiczną eksplozję w branży. W ciągu kilku lat rynek zaczęły zalewać podobne buty do biegania. A wraz z opracowywaniem nowych technologii cortezy zajęły należne im miejsce ikony stylu. Dziś równie dobrze jak do biegania nadają się do kolekcjonowania.



Reebok Paris Runner

» Niezmiennie zdoła go Starcrest, czyli kultowe logo marki umieszczone na języku. Model Reebok Paris Runner ma już ponad 25 lat, lecz trzyma się dzielnie! Wciąż wygląda nowocześnie, dzięki świetnej klasycznej sylwetce i odważnym kolorom. W sezonie wiosna/lato 2011 można wybrać jedną z trzech wersji kolorystycznych. Najbardziej intrygujące jest połączenie odcieni pomarańczowego, białego i niebieskiego. Inny model stworzono dla prawdziwych miłośników klasyki. To czarne Paris Runner z logo i wnętrzem buta w kontrastującym kolorze wściekłego różu. Skromna stylistyka wykonanych z zamszu i nylonu butów pozwala łączyć je z ubraniami na każdą okazję.

Siła natury

Jak jednocześnie dbać o siebie i środowisko?

Wypróbuj wybrane przez nas kosmetyki naturalne.

Ekologia to nie głupia moda, a konieczność i nowoczesny styl życia.



1) PHENOMÉ

**Post Shave
Colling Lotion**

Kosmetyki tak naturalne, że można je zjeść i nic się nie stanie. Nawet opakowania wykonane są w 100 proc. z tworzyw z odzysku. Ten łagodzący żel po goleniu zawiera m.in. sok z aloesu, trzy olejki (arganowy, migdałowy i z oliwy) oraz proteiny owsa. Eliminuje nieprzyjemne uczucie ściągnięcia skóry. 50 ml – 47 zł, 200 ml – 140 zł

2) DR. HAUSCHKA

Pflegeöl Birke Arnika

Olejek do ciała z brzozą i arnią o cytrynowo-miętowym zapachu. Doskonały po intensywnym wysiłku lub pobytku

w saunie. Rozgrzewa napięte mięśnie i obciążone stawy, redukuje skłonność do bolesnych skurczów. 75 ml – 54 zł

3) ERBAVIVA

Organic Deodorant

Dezodorant bez chemii i aluminium. Nie zatyka porów, pachnie szalwią, cytryną i drzewem herbacianym. 100 ml – 85 zł

4) FLORAME

Shaving Oil

Ten ułatwiający golenie olejek zawiera tylko składniki naturalne, z których 68 proc. pochodzi z upraw ekologicznych (m.in. olejek cedrowy, arganowy, lawendowy

i z orzecha laskowego). Zmiękcza zarost i łagodzi drobne problemy skórne. 30 ml – 79 zł; www.galilu.pl

5) PHENOMÉ

**Soothing Shaving
Cream**

Aksamitny preparat zmienia się na skórze w kremową gęstą pianę: zmiękcza zarost i ułatwia przesuwanie ostrza maszynki przy skórze. W składzie m.in. woda cytrynowa, sok z aloesu, masło shea, olejek kokosowy, wyciąg z hibiskusa i ekstrakt z ananasa. 100 ml – 99 zł

6) CAUDALÍE

**Gentle Conditioning
Shampoo**

Właściciele winnicy koło Bordeaux, oprócz produkcji wina stworzyli linię naturalnych kosmetyków, zawierających polifenole, czyli naturalne utleniacze znajdujące się w gronach. Szampon zawiera m.in. ocet winny i ekstrakt z pestek winogron. Wzmacnia delikatne włosy. 200 ml – 49 zł

7) LAVERA

Mint Toothpaste

Mięta z ekologicznych upraw, niska zawartość chloru (0,14 proc.), substancja myjąca z kokosa – to trzy powody, dla których warto stosować tę naturalnie wybielającą pastę do zębów Lavera. 75 ml – 16 zł

8) EGO&ECO

mydełko pokrzywowe

Ręcznie formowane, z wtopionym bawełnianym sznurkiem do zawieszenia. Zawiera wyciąg z liścia pokrzywy, olejek szalwiowy i sosnowy. Ma właściwości bakteriobójcze, ściągające i przeciwzapalne. 5,90 zł; www.egoeco.eu

9) ORGANIQUE POUR HOMME

Shower Jelly

Żel pod prysznic z dodatkiem jedwabiu nie zawiera silikonów, parafiny, parabenów ani sztucznych barwników. Ma konsystencję galaretki i pięknie pachnie rozmarynem. 250 ml – 29 zł

Od lewej: redaktor naczelny PLAYBOYA Marcin Meller, Michał Paż (II miejsce) z modelką, Ewa Danowska (III miejsce), Łukasz Malczewski (III miejsce) z modelką, Andrzej Frankowski (I miejsce) z modelką, Joanna Wilińska (nagroda marki Obsessive), z tyłu schowany Marcin Wasiołka i modelki

18 LAT Z KRÓLIKIEM FOTOEROTICA 2010

PLAYBOY jest już na polskim rynku 18 lat! Urodzinowa gala połączona z finałem 10. edycji konkursu Fotoerotica odbyła się w warszawskim LOFCIE 44. Gospodarzem był nasz redaktor naczelny Marcin Meller, niespodzianką zaś efektowny występ Dody (artystka była obecna na okładce PLAYBOYA już dwukrotnie), który porwał zgromadzonych gości. Wszystkie te wydarzenia jak zawsze w zmysłowej PLAYBOYOWEJ oprawie: piękne kobiety plus świat kultury i show-biznesu.

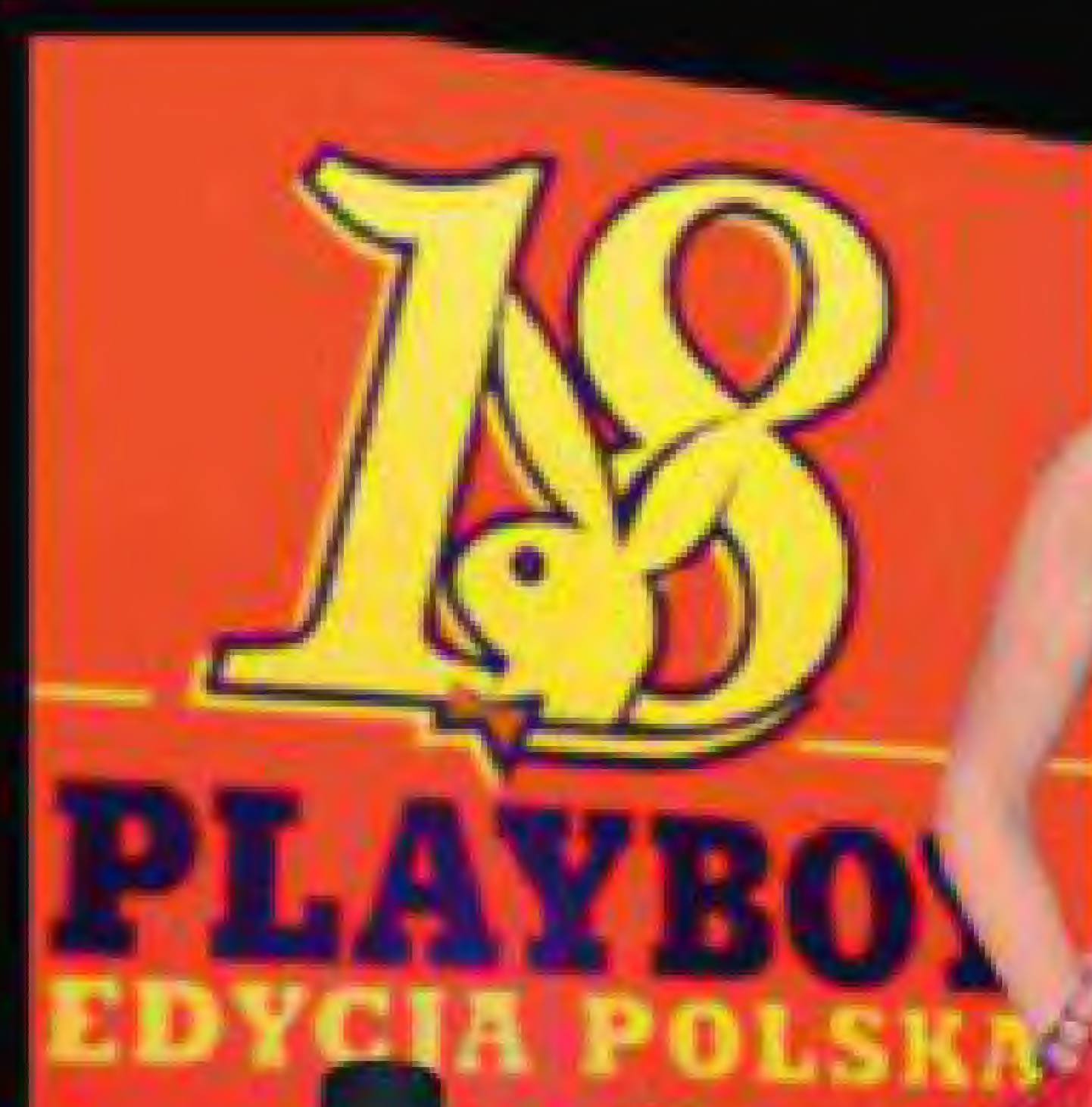


Marcin Wasiołka odbiera nagrodę z rąk naszego redaktora naczelnego



Tomasz Zięba (prezes MMP) i Marcin Meller (redaktor naczelny PLAYBOYA)

Marka Saab od roku należąca do firmy Spyker ma się znakomicie. Oby tak dalej! Wszystkiego najlepszego Saab!



Nowy Saab 9-5



Izabela Sala i Kasia Danysz w sukniach zaprojektowanych na tę okazję przez Dawida Wolińskiego



Niesamowity show Dody zelektryzował naszych gości



Tegoroczny zwycięzca Andrzej Frankowski dostał zestaw uwodzicielskich zapachów dla kobiet i mężczyzn PLAYBOYA



Beata Milewska (wydawca PLAYBOYA) i Tomasz Zięba (prezes MMP)



Organizatorzy gali Luiza Osińska i Katarzyna Kupisiak w objęciach Tomka Halata (Philip Morris Polska)



Wojciech Mecwaldowski



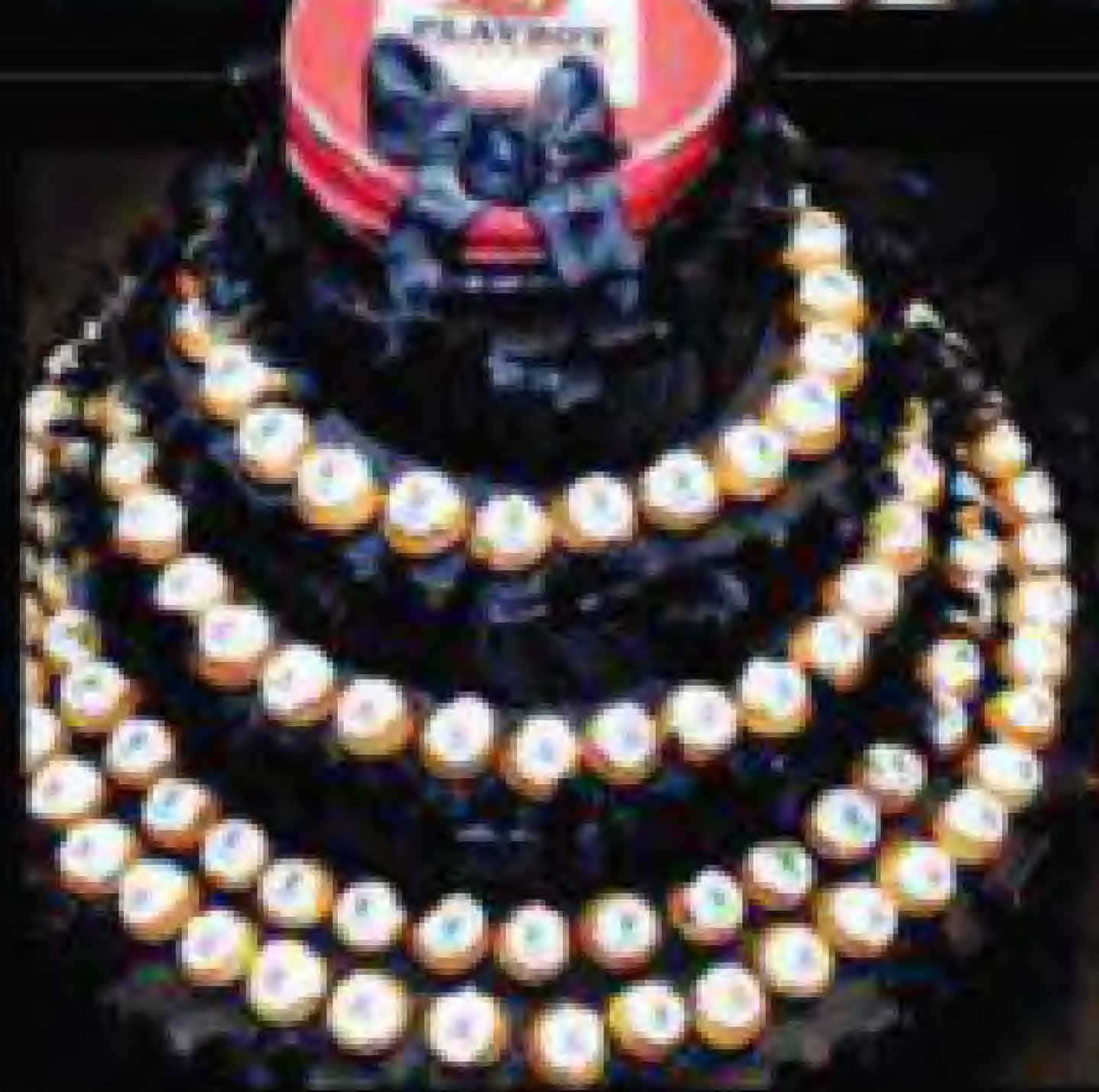
Rafał Bryndał Izabela Janachowska



Monika Mrozowska-Szaciłło i Maciej Szaciłło



Naszą osiemnastkę uczciliśmy tortem od Lola's cupcakes, a Marcin Meller wraz z królikami wznieśli urodzinowy toast



Marek Kołakowski gratuluje zdobywcy kanapy z Salonu Numero Uno



Przemysław Furtak (Brand Manager Adidas) i Tomasz Kowalski (Key Account Manager Coty)



Uroczyste hostessy Heinekena



Waldemar Dąbrowski (Diageo Polska), Iza Sala, Marcin Meller i Kasia Danysz



Robert Kochanek i Robert Leszczyński



O fryzury modelek zadbał Team Alterna z salonu Garaż

Omenaa Mensah



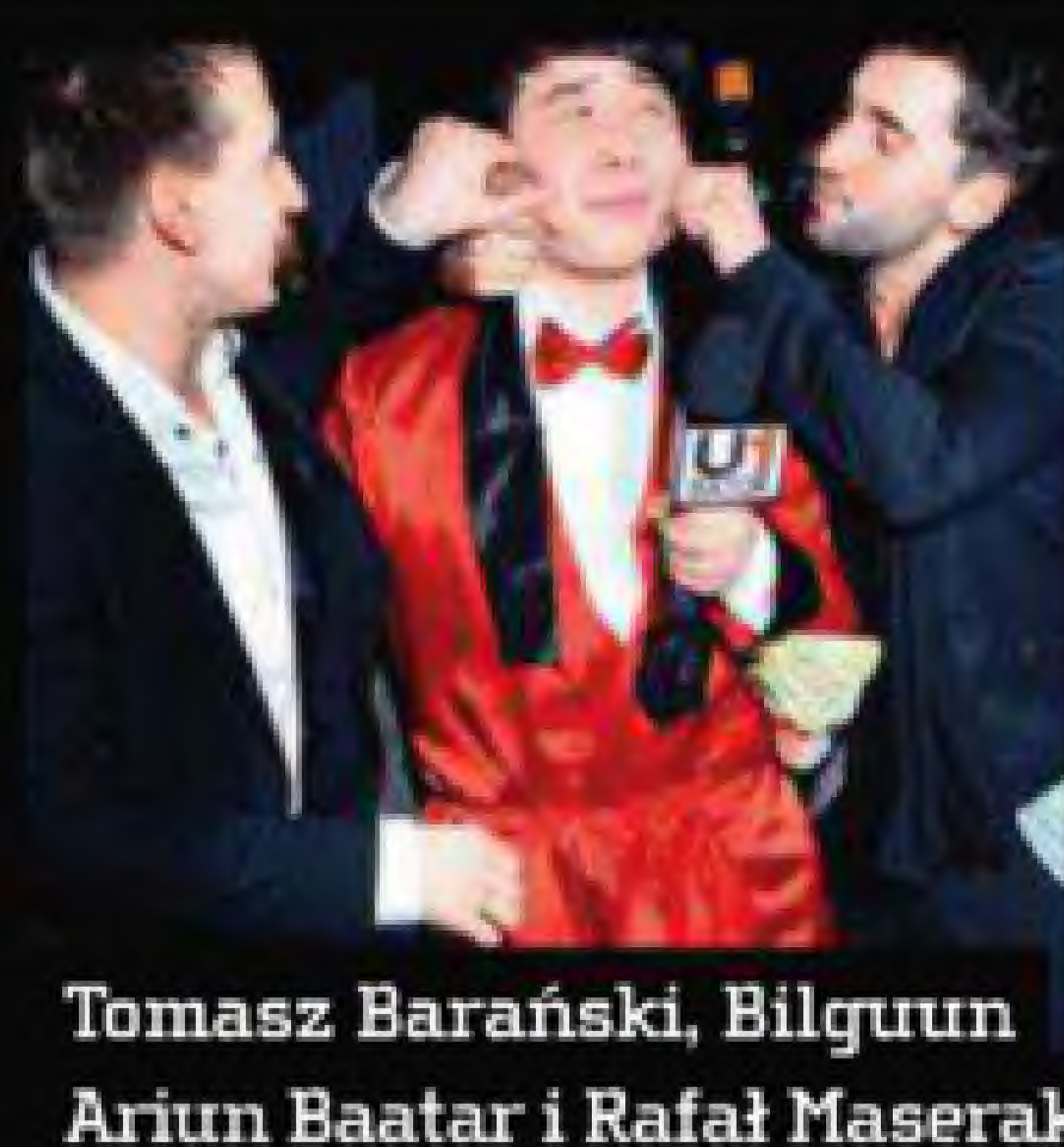
Sony Ericsson: (od lewej) Konrad Wojterkowski, Lilla Pawelec, Agnieszka Jaskiewicz i Jan Pietka



Michał Szmyt (Itaka) wręcza nagrodę Szymonowi Sipowiczowi



Agnieszka Szulim-Badziak z mężem, Michałem Gocłowskim (GM Red Bull) i Daniel Paluchowskim (NOPM RB)



Tomasz Barański, Bilguun Ariun Baatar i Rafał Maserak



Paweł Deląg i Tomasz Kammel



SAAB: Marcin Pośluszný (Dyrektor Operacyjny Polar Import Polska)

Partnerzy:



DAWID WOLINSKI

WARSAW

PHOTO 2002

JOHNNIE WALKER



FOT.: STUDIO 69 (28)



Mistrz Kulinaryny Robert Sowa przygotował wykwintne menu na miarę jubileuszu



Carina Pinilla – Miss Panama i International oraz Leszek Stanek



Maciej Rock w asyście królików



Marek Kołakowski (prezes Mebelplast SA)



Przemysław Saleta z partnerką



Tomasz Lubert i jego prawica

Anna Zajdler- Ibisz

STUDIO KULINARNE
ROBERTA SOWY

Lola's cupcakes

livingroom
by MEBELPLAST

numero
uno
FINE
LIVING



Pokazy barmańskie z całego świata

FINLANDIA W KRYSZTALE



Dorota Wróblewska, Andrzej Młynarczyk, Marta Kordyl i Marek Kościkiewicz



Mikołaj Komar

Finlandia® Vodka uroczyście wprowadziła na międzynarodowy rynek nową butelkę. Zaprezentowano ją 3 lutego w Helsinkach w starej zajezdni kolejowej, do której prowadziła droga utworzona ze świecetek zatopionych w kostkach lodu. Goście delektowali się wyśmienitymi drinkami i – jak zwykle z Finlandią – spędzili czas w dobrym międzynarodowym towarzystwie.

STO LAT BALLANTINE'S!

Obchody setnych urodzin marki Ballantine's w Edynburgu przyciągnęły gości z wielu zakątków świata. Była to jedyna okazja do świętowania jubileuszu w tak wyjątkowym towarzystwie. Na uroczystej kolacji pojawili się m.in. Sandy Hyslop – obecny mistrz kupażowania, czyli Master Blender, dopiero piąty posiadacz tytułu w historii marki Ballantine's oraz Ken Lindsay – ambasador marki. W rozmowie z Sandym nasz reporter dowiedział się, że sztuki kupażowania mistrz uczył się... 25 lat.



Sandy Hyslop, Master Blender Ballantine's

Ken Lindsay, ambasador marki Ballantine's

Australia

Agata Passent

– Setki razy słyszany slogan „świat jest mały” traci sens, gdy mija dwudziesta siódma godzina mojej podróży do Australii. Ale warto się pomęczyć, bo to wielki kontynent jeszcze większych możliwości – mówi dziennikarka i felietonistka Agata Passent.

AUSTRALIAN OPEN

Najbardziej znana impreza sportowa na antypodach? Niektórzy wymieniają Grand Prix F1 na torze w Melbourne, ale jeszcze bardziej popularny jest tenisowy turniej Australian Open. Wielki Szlem Azji i Pacyfiku przyciąga najlepszych zawodników. Na tym poziomie tenisa kluczem jest intuicja, czytanie z ustawienia przeciwnika, w którą stronę zagra. Gra odbywa się na twardej nawierzchni, a lot piłek-petard, wybijanych z ogromną prędkością, kontroluje specjalny system komputerowy. Na tegoroczną wygraną (w rozgrywkach kobiecych) w pełni zasłużyła Kim Clijsters. Współczuję przegranej Chince Li Na i jej trenerowi, który jednocześnie jest jej mężem. To na nią przecież stawiałam...

WINO

Nikt nie powinien mieć wątpliwości, że Australia to kraj wina. Żeby się o tym przekonać, odwiedziłam winnice w Barossa Valley pod Adelajdą. Było wściekle gorąco, ponad 43 stopnie Celsjusza, więc Australijczycy swoim zwyczajem wystąpili w ukochanych kapeluszach w stylu kowbojskim: ze skóry królików, z dużymi rondami i kolorowym piórem. Greg, gospodarz najbardziej znanej australijskiej winnicy Jacob's Creek, przywitał nas właśnie w takim kapeluszu (markowym – z legendarnej firmy Akubra). Przetestowałam 16 win, zaczynając od białego musującego Blanc de Blancs, a kończąc na najdroższym Shiraz Cabernet Johann (ponad sto dolarów za butelkę). Musiałabym jednak spędzić tam chyba rok, aby blendy Jacob's Creeka zacząć odróżniać po odcieniach... ☞



BRUNSWICK STREET

Melbourne to nie Paryż czy Londyn, ale ma swoje miejsca, gdzie pokazuje się cyganeria i kwitnie kultura gejojska. Chodzi o Brunswick Street! Najmodniejsze są teraz ogromne kolorowe tatuaże. Klimat jest idealny, dlatego można je tu prezentować całymi dniami. Szukałam aborygenów, ale trafił się tylko jeden – w tramwaju grał na didgeridoo. Kupiłam też bumerang, ale nasz przewodnik radził, żeby nim nie rzucać. Te z ulicy podobno nigdy nie wracają.

TOWAR EKSPORTOWY

Co jedzą Australijczycy? Biorąc pod uwagę historię tego kraju, powinna królować tam wyłącznie kuchnia angielska. Nieprawda! Je się też specjały kuchni azjatyckich oraz lokalne potrawy nieznanne w Europie. Tutejszy smakołyk to m.in. pasta do chleba z drożdży, czekoladowe ciasteczka tim tam i świeży jogurt z owczego mleka. Owce to wielki przemysł, bo prócz mięsa i mleka produkuje się ogromne ilości wełny. Tylko kiedy Australijczycy noszą swetry? Przecież zawsze jest tak gorąco.



- 1 szal **NEW YORKER** 39,95 zł
- 2 spodnie **COTTONFIELD** 299 zł
- 3 krem ochronny do opalania twarzy i ciała **SHISEIDO** 107 zł
- 4 aparat **LEICA M9** 23 099 zł
- 5 sandały **RYŁKO** wzór
- 6 walizka **ZARA** 459 zł
- 7 okulary **DOLCE&GABBANA** 900 zł
- 8 kapelusz **ZARA** 79,90 zł

NEW YORKER www.newyorker.de
COTTONFIELD www.cottonfield.dk
SHISEIDO www.shiseido.com
LEICA www.e-oko.com
RYŁKO www.rylkobis.com
ZARA www.zara.pl
DOLCE&GABBANA www.dolcegabbana.com

Więcej o AUSTRALII na portalu: www.voyage.pl



► WARTOŚCIOWY CEL

Model OMEGA Hour Vision Blue jest specjalną edycją eleganckiego zegarka Hour Vision. W ten sposób Omega i aktor Daniel Craig wspierają organizację Orbis International i jej latający szpital „Flying Eye Hospital”, który zapewnia wysokiej jakości opiekę nad wzrokiem w wielu najodleglejszych zakątkach świata. Wybierając ten zegarek, też możesz wesprzeć wartościowy cel.

► SKUTECZNA OCHRONA

Masz problem z nadmiernym poceniem się? Pomoże ci go rozwiązać antyperspirant Perspiblock DEO. Zawiera substancje o udokumentowanym działaniu ograniczającym nadmierne wydzielanie potu. Działa antybakteryjnie, co chroni przed przykrym zapachem. W składzie produktu znajduje się również posiadająca właściwości łagodzące alantoina. **Cena: 24,50 zł**



► W ELEGANCKIM STYLU



Jeśli cenisz sobie elegancki wygląd i wygodę, spodoba ci się marka Lavard. Oferuje płaszcze, kurtki, garnitury, marynarki, spodnie, koszule i krawaty. Oprócz klasycznych fasonów znajdziesz w kolekcjach marki oryginalne propozycje w casualowym stylu. Polecamy garnitury z linii Slim – dopasowane marynarki z zapinaniem na dwa guziki podkreślają aktywny miejski styl życia. www.lavard.pl

► TWOJA IMPREZOWA BUTELKA

Weź udział w konkursie Desperados. Wejdź na stronę www.desperadosbeer.pl i zaprojektuj własną etykietę na butelkę Desperados. Nie zwlekaj! 2 tys. pierwszych osób ma szansę otrzymać butelkę ze swoją etykietą zupełnie za darmo. Autorzy najciekawszych projektów zostaną nagrodzeni. Do wygrania iPhone 4 i iPod Touch. Konkurs trwa do 15 marca 2011 r. **Szczegóły na www.desperadosbeer.pl**



► M-SESJA



Zrelaksuj się i zadbaj o ciało. Skorzystaj ze specjalnego programu pielęgnacyjnego dla mężczyzn w Kosmetycznym Instytucie Dr Irena Eris. Do wyboru masz zabiegi poprawiające wygląd skóry i samopoczucie, np. M-Sesja Antystresowa czy M-Sesja Odmładzająca. www.DrIrenaEris.com/Instytut

► NOWOCZESNA I STYLOWA



Nokia C7 ma stylowy wygląd i bogate wnętrze! Wykonana z polerowanej stali i szkła jest dostępna w trzech kolorach do wyboru: białym, grafitowym i miedzianym. Wyposażono ją w duży dotykowy ekran AMOLED i aparat o rozdzielczości 8MPix z możliwością nagrywania w formacie HD. Nokia C7 oparta jest na systemie operacyjnym Symbian^3, dzięki czemu możesz m.in. korzystać z kilku aplikacji w tym samym czasie, zwiększać i zmniejszać obraz na ekranie.

► MODNY DENIM

Chcesz wyglądać modnie i autentycznie? Zdecyduj się na nowy image w wersji denim. Poznaj wiosenną kolekcję Esprit. Załóż wygodne dzinsy, koszulę i kurtkę lub sportową marynarkę. Poczuj świeży powiew wiosny i przekonaj się, że denim jest znów na topie.



► IDEALNE KSZTAŁTY



Bielizna z innowacyjnej wiosenno-letniej kolekcji Lace Sensation marki Triumph modeluje sylwetkę! Biustonosze, majtki, body i koszulki wykonano z elastycznego materiału przypominającego koronkę z laserowo wycinanymi zdobieniami. Bielizna wygląda niezwykle elegancko, zmysłowo i jednocześnie kształtuje kobiecą figurę, dzięki czemu każda kobieta może czuć się sexy. www.triumph.com

► TYLKO W PLUSIE

Skorzystaj z najnowszej oferty Plusa. Otrzymasz intrygujący HTC Wildfire z czułym ekranem dotykowym i tysiącami przydatnych aplikacji dostępnych dzięki systemowi Android, m.in. Facebook, Gmail, YouTube i Allegro. Dodatkowo możesz dostać nawet 200 złotych Plusikowego w gotówce! www.plus.pl



► CZYSTE BRZMIENIE

Multimedialny tablet ZiiO 7" pozwoli ci cieszyć się doskonałym dźwiękiem podczas słuchania muzyki, grania i oglądania filmów. Zainstalowany pakiet Pure Android Audio obsługuje technologię X-Fi, która przywraca kryształiczną czystość brzmienia. Do tabletu możesz podłączyć głośniki bezprzewodowe, np. ZiiSound D5.

www.creative.pl

ZiiO
CREATIVE



► WYJĄTKOWY MECHANIZM

EPOS Emotion 3390 SK to zegarek, który budzi emocje! Napędza go luksusowy mechanizm ETA 2892 A2 dodatkowo ręcznie zdobiony i grawerowany. Jego pracę można obserwować przez szkiełko koperty i przezroczysty dekiel. **Cena: 5500 zł, www.epos.info.pl**



► SEXY WIOSNA

Nadchodzi nowy sezon. By już dziś zrobiło się gorąco, podaruj swojej kobiecie seksowne wdzianko. Rozpali twoją wyobraźnię! Polecamy siateczkowe body obszyte koronką firmy Electric Lingerie, a także kostium seksownej gospośki lub pokojówki.

Cena: body 41,90 zł, Housekeeper 99 zł
www.electric-lingerie.pl
www.obsessive.pl





Justyna Sierpińska

Szczecin; wyróżnienie w konkursie FotoErotica 2010

Postaram się napisać krótko i szczerze. Dawno nie zaglądałem do waszej gazety. [...] Ale to, co zobaczyłem w numerze styczniowym! (fakt, kupiłem go, bo nie mam kalendarza... to znaczy, już mam :) WOW!!! [...] Uwierzcie, że jak bym miał do czego się przyczepić zrobiłbym to, ale NIE MA! Ani jednej rzeczy! [...] Magazyn dopracowany, dbający o czytelnika, wolny od tego wszechobecnego politycznego bełkotu, inteligentny humor! Zdjęcia! [...] Jesteście jak powiew wiatru w parny letni dzień. Jeszcze raz dziękuję! Nareszcie mam gazetę, jakiej szukałem! **Konrad**

LIST MIESIĄCA

Droga Redakcjo!
Ponad rok temu odkryłam PLAYBOYA dzięki mojemu chłopakowi, który studiuje medycynę. Za jego namową zapisałam się na jeden z jego fakultetów: seksuologia i seksiatria. W trakcie cotygodniowych zajęć omawialiśmy różne tematy, w tym czasopisma dla panów. Chcąc przygotować się do następnego wykładu, kupiłam kilka magazynów, w tym Wasz. Nigdy wcześniej nie odważyłam się na taki krok, ale przecież w celach dydaktycznych było to jak najbardziej usprawiedliwione. I... popadłam w zachwyt już nad pierwszymi stronami. Nie dość, że zdjęcia pań były dla mnie jak dzieła sztuki to jeszcze, na dokładkę, wywiad z prof. Lwem Starowiczem...

Od tamtego czasu PLAYBOY to moje ulubione czasopismo i polecam je wszystkim koleżankom! W żadnym kobiecym magazynie nie spotkałam się z takim stylem, wywiadami z takim osobami jak np. gen. Sławomir Petelicki, oczywiście samochodami... i poczuciem humoru! Brawo! Dziękuję! Muszę również przyznać, że moje zainteresowanie czasopiśmem – którego nie ukrywam w męskim towarzystwie – także wzbudza ciekawość.

Serdeczne pozdrowienia! **Ewelina**

W tym numerze autorów listów nagrodzimy męskimi zapachami **Black Walnut** marki Banana Republic, dostępnymi wyłącznie w perfumeriach **Douglas**.



W następnym numerze dla autorów listów mamy T-shirty oraz polary ufundowane przez sklep **TheSigned.com**.

PLAYBOY W PRENUMERACIE – TANIEJ I NA TELEFON! 12 numerów PLAYBOYA kosztuje **119,40 zł**. W rocznej prenumeracie tylko **99 zł**. A zatem dostaje się **DWA NUMERY PLAYBOYA GRATIS!** Aby zamówić prenumeratę, wystarczy zadzwonić pod numer **(67) 210 86 50**

Teraz prenumeratę **PLAYBOYA** możesz mieć również za punkty zdobyte w Programie **5plus**. Za korzystanie z telefonu w sieci Plus otrzymujesz punkty, które możesz wymieniać na różne nagrody, np. prenumeraty i nagrody rzeczowe. Szczegółowe informacje na temat programu można uzyskać na stronach www.program5plus.pl i pod numerem **26 26** (tylko dla abonentów sieci Plus).

PLAYBOY

EDYCJA POLSKA

ADRES REDAKCJI: ul. Wilecza 50/52, 00-679 Warszawa, tel. (22) 421 12 72, fax 421 12 74; e-mail: redakcja@playboy.pl
PRENUMERATA: www.sklep.marquard.pl

REDAKCJA

REDAKTOR NACZELNY
Marcin Meller

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO
Rafał Księżyk

DYREKTOR KREATYWNY
Paweł Palikot

DYREKTOR ARTYSTYCZNY
Tomasz „Vaciaque” Wójcik

REDAKTOR PROWADZĄCY
Marcin Klimkowski

SEKRETARZ REDAKCJI
Magda Łobodzińska

SEKRETARZ REDAKCJI
Marek Krześniak

FOTOEDYTOR
Anna Kovčín

REPORTER
Rafał Jemielita

GRAFIK
Sławek Żamojda

PRODUKCJA SESJI
Kasia Wiechecka

STYL
Marta Jüngst

KOREKTA
Elżbieta Wygoda

ASYSTENTKA REDAKTORA NACZELNEGO
KONTAKT Z EDYCJAMI ZAGRANICZNYMI
Dorota Świdarska

WSPÓŁPRACOWNICY

Arkadiusz Bartosiak,
Tomek Bergmann,
Marlena Bielińska,
Paweł Borowski,
Szymon Brodziak,
Grzegorz Brzozowicz,
Marcin Brzeziński,
Darek Foks, Łukasz Klinke,
Artur Krynicki,
Grzegorz Kubera,
Monika Kućel, Michał Mendyk,
Dariusz Misiuna,
Andrzej Mleczko,
Krzysztof Ostrowski,
Marek Pajonkowski,
Rafał Piekarski,
Tomasz Prange-Barczyński,
Wiktor Świętlik,
Konrad J. Zarębski,
Dariusz Zawadzki

REKLAMA PLAYBOY

tel. (22) 421 13 30 / 93
faks (22) 421 13 33

DYREKTOR
Monika Ruszkowska

ZASTĘPCA DYREKTORA
Lucyna Redo

ASYSTENTKA
Katarzyna Budyta

ZESPÓŁ
Anna Dyllicka,
Paulina Plenkiewicz,
Konrad Cichosz

ASYSTENTKA DZIAŁU REKLAMY
Aleksandra Janowska

WYDAWNICTWO

Marquard Media Polska Sp. z o.o.
ul. Wilecza 50/52, 00-679 Warszawa
tel. (+48 22) 421 10 00, fax (+48 22) 421 11 11,
e-mail: info@marquard.pl

PREZES
Tomasz Zięba

WYDAWCA
Beata Milewska

ASYSTENTKA WYDAWCY
Edyta Piecyk

DYREKTOR FINANSOWA
Anna Zacharzewska

REKLAMA

DYREKTOR
Alicja Skrzypczak

ASYSTENTKA
Beata Moch

MARKETING I PROMOCJA

DYREKTOR
Marta Gruze-Korszyńska

BRAND MANAGER
Marta Klewińska

DYSTRYBUCJA

PEŁNOMOCNIK ZARZĄDU
Mirosław Tański

Z-CA DYREKTORA DS. DYSTRYBUCJI
Artur Grabowski

PRODUKCJA I STUDIO FOTO

DYREKTOR PRODUKCJI
Adam Kaczyński

SPECJALIŚCI DS. PRODUKCJI
Krzysztof Głowczyński
Barbara Stykowska

STUDIO FOTO
Marcin Klaban,
Monika Wrzesińska

NOWE MEDIA

DYREKTOR Kordian Wesołowski
MANAGER Rafał Olejarsz

PLAYBOY jest zastrzeżonym znakiem towarowym Marquard Media AG

Marquard Media Polska jest spółką z ograniczoną odpowiedzialnością, zarejestrowaną w Sądzie Rejonowym dla M. St. Warszawy w Warszawie, XII Wydział Gospodarczy KRS, pod numerem 0000004199

Zarząd: Tomasz Zięba (Prezes), Albrecht Hengstenberg

NIP: 522-005-96-82

Kapitał zakładowy: 23 124 000,00 zł

PLAYBOY ENTERPRISES

www.playboyenterprises.com/affiliates

EDITOR-IN-CHIEF
Hugh M. Hefner

PRESIDENT
Alex Vaickus

CHIEF CONTENT OFFICER
Jimmy Jellinek

MANAGING DIRECTOR,
INTERNATIONAL PRINT/DIGITAL
Markus Grindel

INTERNATIONAL PUBLISHING

PUBLISHING & EDITORIAL DIRECTOR
David Walker

MANAGER/PUBLISHING SERVICES
Mary Nastos

INTERNATIONAL PUBLISHING ADMINISTRATOR
Gabriela Cifuentes

EDITORIAL COORDINATOR
William Ansell

EDITORIAL ADMINISTRATOR
Sarah Erdelyan

MMP WCHODZI W SKŁAD GRUPY WYDAWNICZEJ MARQUARD MEDIA: POLSKA CKM, COSMOPOLITAN, JOY, PLAYBOY, SHAPE, VOYAGE, OLIVA, HOT MODA & SHOPPING

NIEMCY COSMOPOLITAN, JOY, SHAPE

WĘGRY CKM, DESIGN ROOM, EVA, FITT MAMA, INSTYLE, JOY, PLAYBOY, PLAYBOY EXCLUSIVE, SHAPE

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów i zdjęć oraz zastrzega sobie prawo do skracania i redagowania materiałów nadesłanych. Za treść reklam redakcja nie odpowiada. Znak towarowy PLAYBOY zarówno pod względem słownym, jak i graficznym jest chroniony prawem i używanie go w celu oznaczenia własnego towaru przez kogokolwiek bez porozumienia z wydawcą jest bezprawne. Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione. Sprzedaż aktualnych i archiwalnych egzemplarzy po cenie niższej niż detaliczna, ustalona przez wydawcę, jest nielegalna i grozi odpowiedzialnością karną.

PRENUMERATA I SPRZEDAŻ EGZEMPLARZY ARCHIWALNYCH

Quad/Winkowski Sp. z o.o., 64-920 Pila
e-mail: prenumerata@quadwinkowski.pl
tel. (67) 210 86 50, fax (67) 210 86 59

DRUK: Quad/Winkowski Sp. z o.o.
ISSN 1230-2724
COPYRIGHT: MMP Sp. z o.o. 2011

• **POCZTA** (kraj): w urzędach pocztowych lub bezpośrednio u Bstnoszy. Terminy przyjmowania przedpłat: do 25.11 (od I kwartału następnego roku); do 25.02 (od II kwartału); do 25.05 (od III kwartału); do 25.08 (na IV kwartał). Szczegółowe informacje i reklamacje w urzędach pocztowych właściwych dla miejsca zamieszkania.

• **RUCH S.A. (kraj):** prenumeratę przyjmują jednostki kolportażowe RUCH S.A. na terenie całego kraju właściwe dla miejsca zamieszkania prenumeratora.

• **RUCH S.A. (zagranicą):** zamówienia przyjmuje Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 61-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33, tel. (22) 532 87 31; bezpłatna infolinia 0800 12 00 29

Platna kartami w internecie: www.ruch.pol.pl
• Dystrybucja w USA: Lowell International Company, 9234 West Belmont Ave., Franklin Park, IL 60131, e-mail: magazines@lowellfoods.com, tel: 847 349 1002 wew. 118, fax: 847 349 1003

▼ EDCJA MEKSYKAŃSKA

Ostra dziewczyna, która lubi ciężkie brzmienia spod znaku Iron Maiden. W Meksyku **Romina Aranzola** jest niemal gwiazdą. Próbowala swoich sił jako modelka i prowadziła telewizyjne programy Hit M3 i Motorrockstar. Teraz „Rockimna”, jak ją nazywają rodacy, szuka szczęścia i sławy w Australii.



▼ EDCJA CZESKA

Paola Vesela ma 21 lat. Pochodzi z Hodonina na południu Moraw. Jest wegetarianką – kocha zwierzęta, podróże i taniec. Prowadzi własny biznes. Mieszka z chłopakiem i kotem, który wabi się Miodek.



27

edycji, ponad 5 milionów egzemplarzy, czyli kilkanaście milionów czytelników na całym świecie – tak wygląda imperium Królika. Opór nie ma sensu. Dołącz do nas i podążaj za PLAYBOYEM!



▼ EDCJA HOLENDERSKA

Dwa lata temu ta piękna dziewczyna oświadczyła znajomym, że nigdy nie pokaże się w PLAYBOYU. – Cieszę się, że dorosłam i zmądrzałam – tłumaczy zmianę stanowiska 23-letnia **Loes Felt**, która postanowiła, że te zdjęcia będą dla niej wspaniałą pamiątką. Cieszymy się, bo tak zgrabna kobieta (90/70/94, 179 cm) przyciąga nasz wzrok. A na co sama zwraca uwagę? Na wygląd, ubranie i... czy mężczyzna ładnie pachnie.



wt	śr	cz	pt	s	nd	pn	wt	śr	cz	pt	s	nd	pn	wt	sr	cz	pt	s	nd	pn	wt	sr	cz							
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31



» Czarno na białym widzę, że się chłopaków wcale nie wstydę «



VICTORINOX
SWISS ARMY



ALPNACH CHRONO MECHANICAL

3-year warranty | Swiss Made | Mechanical self-winding movement with chronograph | 43.5 mm diameter stainless steel case (316L) | Water resistant to 100 meters (10 ATM, 330 ft) | Extra scratch-resistant and totally reflection-free sapphire crystal | Ref. 241450

Inspired by the ingenuity of the Original Swiss Army Knife, your companion for life.



Škoda Octavia

ŻYCIE OFERUJE WIELE, A TY DOBRZE WYBIERASZ

Nieprzebrany zbiór ludzkich doznań. Życie. Nie sposób doświadczyć wszystkiego. Trzeba wybierać. Na szczęście Ty wiesz, co dobre. Dlatego wybierasz tak, aby nie rezygnować z niczego.

ŠkodaKredyt

www.skoda-auto.pl

